

**PRZEDPŁATA** «Kra-  
jus» wynosi kwartal-  
nie w Petersburgu  
i Cesarstwie rb. 2 k.  
50; zagranicą rb. 3.  
W tym samym sto-  
sunku rocznie i pół-  
rocznie. Miesięcznie  
w Petersburgu, Kró-  
lestwie i Cesarstwie  
k. 84. Numer pole-  
tyńcy kop. 20. Biu-  
ra: Bolakiej i Admi-  
nistracji Petersburg,  
ul. Dekateryński  
№ 82. Telef. 11-75.  
Biuro w Warszawie:  
Czerwona № 43.

Numer pojedynczy kop. 20.

# KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I LITERACKI ILUSTROWANY

**OGŁOSZENIA:** za jed-  
noszpaltowy wiersz  
drobnego pisma (non-  
pareil) lub jego miar-  
szek: na 1 str. układ-  
ki 50 kop., na ostat-  
niej 30 kop., na in-  
nych 18 kop. W dzien-  
niach: Zasiłki i  
Zareczyny 50 kop.,  
Nekrologja 50 kop.,  
Doniesienia 50 kop.,  
Nadesłane (w 100  
słów) 75 kop., za 200  
słów 100 kop., za 300  
słów 125 kop., za 400  
słów 150 kop., za 500  
słów 175 kop., za 600  
słów 200 kop., za 700  
słów 225 kop., za 800  
słów 250 kop., za 900  
słów 275 kop., za 1000  
słów 300 kop.  
Zmiana adresu 20  
kop.

Og. zb. № 1636

Petersburg, 11 (24) kwietnia 1909 r.

Rok XXVII. № 14

## KSIĘGARNIA POLSKA

Petersburg,

Włodzimierski просп. 13

Podaje wszystkie nowości. Wysy-  
ła za załączeniem odwr. pocztą.  
(3071)

Wyszła z druku książka pod ty-  
tułem

## „BARD POLSKI“

...niejszy i najtańszy zbiór naj-  
celniejszych utworów

### POETÓW POLSKICH

...BOLESŁAW KORYŃWO.  
„BARD POLSKI“ zawiera utwory 210 au-  
torów, z 10 portretów poetów polskich.  
...i nakładem według rysunku Ste-  
fana Leśkowskiego. 608 stron druku.  
...k. 25 k., z przesyłką 1 rb. 60 k.,  
...k. 10 k. drożej. W ozdobi-  
...w płótno angielskie 1 rb.  
...z przesyłką 2 rb. 15 k., za pobra-  
...za pocztowem 2 rb. 25 k.

...GŁÓWNY W KSIĘGARNI  
Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

...druk w trzecim, znacz-  
nie pomnożonym wydaniu

## POEZIE LUCJANA RYDLA

z portretem autora  
...k. 35 k., z przesyłką 1 rb. 55 k.,  
...za pocztowem 1 rb. 65 k. (3073)

## W. KENA w Wiedniu

...czerechów greckich.  
Nieszkodliwy i  
pewny środek,  
szybko turbują-  
cy włosy i brode-  
na kolory: czar-  
ny, blond, cieni-  
ny i jasno-kasz-  
tanowaty. Cena  
flakonu rb. 3 z  
przesyłką. Skład  
główny na Rosję:  
Petersburg:  
TECHNO- che-  
miczne Labora-  
torjum w Peters-  
burgu, ul. Li-  
b. 123. (2435)



...wszystkich księgarniach sprze-  
dają... Reussnera  
...pedagickiej i najłatwiejszej nauki  
...obcych w szkole i domu bez nau-  
czyciela, z objaśnieniem wymowy i  
...zem. pod tyt.:

## AMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Ele-  
mentarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs  
I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1.60. Ru-  
sko-Niemiecki po k. 5, 12, 20, 40 i 2.20. —  
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 1.20, kurs  
II-gi k. 2.20 — Polsko-Angielski kurs I-szy  
k. 1.20, kurs II-gi k. 1.20. — Polsko-Ruski  
Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; kurs I-szy  
k. 1.00, kurs II-gi k. 1.80. Nakład autora  
Reussnera, ul. Złota 6, Warszawa. (308)

## Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków.

### KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwy i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział: Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

## TOW. AKCYJNE FABRYKI MASZYN

# FRANCISZEK KRULL

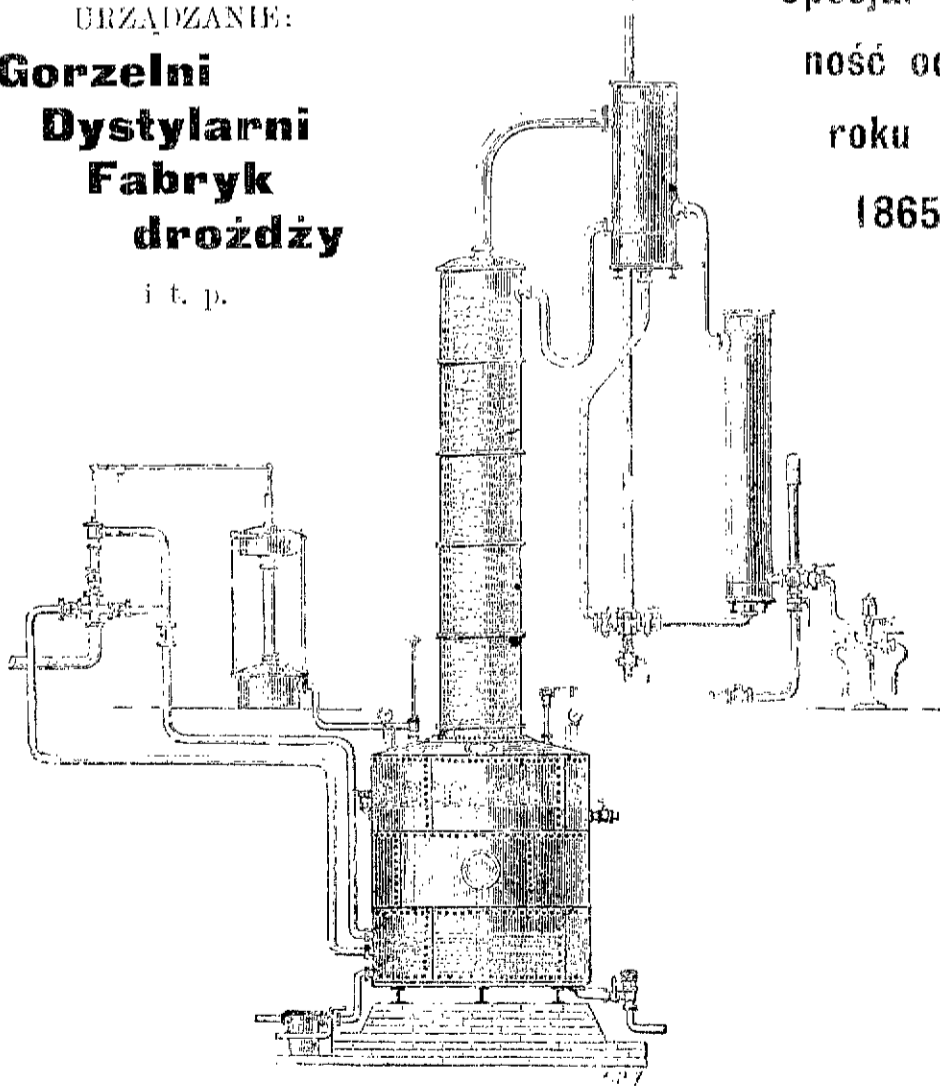
— w REWLU. —

BUDOWA I KOMPLETNE  
URZĄDZANIE:

**Gorzelnia  
Dystylarnia  
Fabryk  
drożdży**

i t. p.

Specjal-  
ność od  
roku  
1865.



8-mio-klasowe gimnazjum żeńskie z prawami rządowemi

## E. LICHTAROWICZÓWNY

— w Rydze, Elisabetstr. 31, m. 6 —

z klasami wstępnymi i pensjonatem. Do wstępnych klas przyjmują się też chłopcy.  
Egzaminy wstępne w maju, włącznie do 22 maja. (3108)

**WSZYSTKIE DAMY**  
LEPSZEGO TOWARZYSTWA  
UŻYWAJĄ DLA  
TWARZY PUDERTEN  
CHEMICZNIE  
CZYSTY,  
HIGIENICZ.  
ZUPLENIE  
NIESZCZĘLIWY  
PRZYŁĘGA  
WYBORNIE I  
NIEWIDZIALNIE,  
NADAJE SKÓRZE  
PRZYJEMNĄ DELIKATNOŚĆ  
I BIAŁOŚĆ.

WYDZIAŁ HIGIENY

HURT. SPRZEDAŻ UL. 4-  
ST-PETERSB. TECHNO-CHEMICZ. LABORAT.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE-  
NOWY-SWIAT 37.

**MEBLE**

Morska 33

Tow. Akc. W. F. M. S.  
**Z. Szczerbiński i S-ka**  
w WARSZAWIE.

## Piwowar-technik (Polak)

posiadający teorię i gruntowną praktykę  
w wielkich browarach, oraz kierujący  
samodzielnie produkcją piwa, odznaczony  
nagrodą Ministerjum Przemysłu na  
wystawie — poszukuje odpowiedniej po-  
sady w kraju. Wiadomość w Admi-  
nistracji Kraju.

# LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA POHULANKA

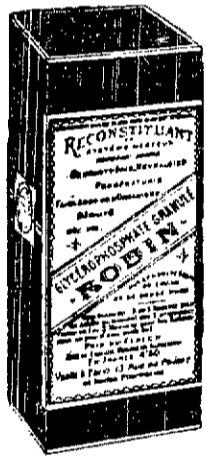
Własność hrabiego Jana PLATER-ZYBERKA.

Sezon od d. 1 maja do 1 września. Miejscowość zupełnie zdrowa.

Stary las sosnowy (3.000 dzies.) na wysokim brzegu zachodniej Dźwiny, w odległości 7 wiorst od stacji Dźwińsk (komunikacja statkiem). Kurnys, kefir. **Nowo-urządzona wodolecznica** (prysznic o wysokim ciśnieniu, wanny mineralne, sosnowe, kwaso-węglowe, elektryczne, błotne i z suchego powietrza), wanny powietrzne (Luft-Bad) poiling systemu d-ra Lamana. 3 pensjonaty od rb. 1 k. 75—3 rb. 50 k. dziennie z całodziennym zyciem i opieką lekarską. Pierwsza konsultacja rb. 3 i 5. Dla przyjeżdżających na odpoczynek hotel-pensjonat, składający się z 90 oddzielnych wili (od 3—10 pokoi) z kompletnym umeblowaniem i naczyńiami od 200—500 rb.). Park, kurhaus, muzyka, kąpiele rzeczne. Lekarze-specjaliści. Lecznica dla chorych na oczy prywat-docenta Nolszewskiego.

Do informacji należy się zwracać do administracji uzdrowiska: Liksna, gub. Witebska, Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, prywat-docenta Żebrowskiego: Kijów, Bibikowski bulw. 36. W Petersburgu do d-ra Wozniesieńskiego: Bolszaja Zielienina 3, m. 5; d-ra Jastrzebskiego, Was. Ostrow, 3 linja № 10, m. 1 i prywat-docenta A. Szkarina, 3 Rożdiestwenskaja № 6, m. 2.

## GLYCÉROPHOSPHATE GRANULÉ ROBIN



### Glycerofosfat ziarnisty ROBIN'A

GLYCEROFOSFAT WAPNIA I SODY  
Stosowany w szpitalach paryskich  
Wzmacniający system nerwowy

Wskazany przeciw krzywicy, słabości kości i w okresie rośnięcia u dzieci, podczas karmienia i ciąży, i przeciwko neurastenii, przeciążeniu umysłowemu i t. p.

Przyjemny w smaku zażywa się w małej ilości mleka lub wody.

Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw  
Sprzedaż w aptekach i w większych składach aptecznych.

(253)

## SANATORJUM „QUO VADIS” w KISSINGEN

Zakład dietetyczno-fizjokaliczno-wodoleczniczy

„QUO VADIS”

Ludwigstrasse 16

otwarty od 15 IV 31 X

D-ra J. Maciejewskiego

BAWARJA

dla chorób wewnętrznych, nerwowych i kobiecych. Najnowsze urządzenia dla balneo-sauny i elektroterapii. Leczenie światłem i masażem. Urządzenie nowoczesne, służba polska. Kuchnia dietetyczna także dla gości pacjentów, mieszkających poza Zakładem. Pokój z całkowitem utrzymaniem od 1—6 rb. dziennie, włącznie zleczenia i zabiegów lekarskich od 7 rb. i wyżej. Na życzenie prospekt. (311)

## TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM NIEZBĘDNY



### BRZOWOWY BALZAM D-RA. LENGIŁA W WIEDNIU.

SPRZEDAŻ u TOWARZYSTWA:

„ST. PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.”

przy myciu  
TWARZY i RĄK

dla zachowania białości i czystości skóry; ochronia od zmarszczek i nadaje twarzy wygląd młody i świeży; zupełnie nieszkodliwy. Cena flakonu rb. 1 k. 65; do tego mydło benzoesowe—35 k. i 50 k. ka-walek. Opromiada rb. 1.

Skład główny w Warsza-wie: Nowy-Świat, 37. (3070)

## BIURO RACHUNKOWE z oddziałem prawnym

KIJÓW, Kreszczatik 12, m. 29, lok. Centr. Zarządu Związku Oficjalistów na Rusi.

Organizacja kontroli i rachunkowości na systemie uproszczonym. Stałe prowadzenie rachunków w lokalu biura na podstawie wyszczególnionych przez klientów szematów do kontroli kas, produktów, materiałów etc., obrotowa rewizja majątków i robn. zakładów przemysł. ekspertyza rachunkowa, klientami a zagranicą, rynkami, celem bezpośredni, zbytu produkcja i materiałami, tróśczenia z językami obcych.

Obrona praw klientów w instytucjach sądowych i administr., sporządzenie aktów hypotecyjnych, umów na kupno—sprzedaż, kontraktów na dzierżawę majątków, na przedsiębiorstwa, dostawy etc., przy pomocy radców prawnych Biura.

(3109)

OPRACOWANE i WYDANE

POD REDAKCJĄ **J. M. BAZEWICZA**

w WARSZAWIE, Al. Jerozolimska 25

Nagrozd. 2 złotych, medal. na Wyst.

## Geograficzny Ilustrowany

**ATLAS Królestwa Polskiego** zawierający: mapy całego powiat., oraz 300 wiat., chromolitografowan. ruin, zamków, pałaców, kościołów, pałaców, typów ludowych i t. p. rb. 8, z opisem kraju w ładnej ozdobnej oprawie rb. 10.

**PRZEWODNIK po Królestwie Polskiem**, czyli: kich miejscowości z oznaczeniem gubernji, powiatu, gub. i rafji, sądu, poczty, telegrafu, st. kolejow. z odległości w rb. 8, z dużą mapą rb. 10, w oprawie z ułgą na płótnie z mapą z ułgą. rb. 15.

Duża ścienna kolorowana, w 8 arkuszach, wydanie II z z oznaczeniem miast, wsi, rzek, gór, urzęd. t. p. rb. 2 k. 50, na płótn. rb. 3 k. 50, wern. z ułgą. rb. 10.

**OPIS Królestwa Polskiego** rb. 1 k. 20, karton rb. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rb. 10.

**MAPA Litwy i Rusi** (Litwa, Białoruś, Ukraina), z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, błot, kościoł., dróg żel., bitych i zwyczaj., z podziałem na gubernje i powiaty w arkuszach rb. 3, na płótnie rb. 1 k. 50, w przesyłce k. 75, wernikowana z ułgą rb. 7, przesyłka k. 1 k. 50. Mapa ta wyjdzie z druku w połowie r. b. Zamówienia z należnościami przyjmowane będą tylko do czasu wyjścia z druku. Nabywać i prenumerować można we wszystkich księgarniach. (3017)

## СКЛАДЫ ЧАЕВЪ И. Е. ДУБИНИНА

Москва, Покровка, 55.

Вы наверно часто встречали наши объявления, но можете быть уверены, что часто нас всегда безусловно сильна, образцового качества и, кроме того, по самым выгодным ценам. Для ознакомления мы предлагаем следующие наши товары, которые заслуживают особого внимания:

**НЕОБЫКНОВЕННО ВЫСОКОЕ КАЧЕСТВО ТОВАРОВЪ,  
ПОСТОЯННАЯ ИХЪ СВѢЖЕСТЬ,  
ОГРОМНАЯ ВЫГОДА И ЭКОНОМИЯ.**

Качество наших товаров уже весьма хорошо известно. Они пользуются доброй и вполне заслуженной славой по всей России. Все товары наши часто очень выгодно и безусловно образцового качества и, кроме того, по самым выгодным ценам. Для ознакомления мы предлагаем следующие наши товары, которые заслуживают особого внимания:

- 1. Знаменитый чай ЦАРСКАЯ РОЗА**, самый лучший и самый экономичный сорт элитных кавказских чаев. Для постоянного домашнего употребления пить лучше, пить приятнее и выгоднее чай Царской Розы.
- 2. Цейлонский чай ЯНХАО** самый сильный и самый экономичный в мире. Он выдерживает в воде и поэтому незаменим для местностей с грубой и жесткой водой. Кто желает попробовать эти чаи, тот может выиграть на пробу фунту того и другого, и всего 1 фунт за 1 р. 85 к. сь пересылкой на наш счет.
- 3. КАМЕРУНЪ КАКАО**. Самый лучший какао в мире, не только очень питательный, но и приятный на вкус. Кто соблюдает посты или поетные дни должны для своего здоровья пить Камерунъ какао, как самый питательный, содержащий в себе растительный продукт. Приготовление его самое простое: порошок вылить в чашку и заваривается кипятком. На пробу можно выиграть 1 фунт Камерунъ какао за 1 р. 45 к. сь пересылкой на наш счет.
- 4. Кофе ПАРИЖСКИЙ МЕЛАНЖЪ**, знаменитый кофе по Парижу, приготовлен из лучших арабик. Если Вы хотите иметь образцовый и фе-визионный Парижский Меланжъ высшего кофе не можете и быть. Одн. фунт. кофе Парижский Меланжъ высшего кофе за 1 р. 25 к. сь пересылкой на наш счет. Если же Вы хотите ознакомиться и попробовать сразу все эти чаи, то можете выиграть на пробу всех их по четверти фунта, всего 1 фунт за 1 р. 85 к. сь пересылкой на наш счет.

ТРЕБОВАНИЯ ПРОСИМЪ АДРЕСОВАТЬ:  
Склады **И. Е. ДУБИНИНА**, Москва, Покровка, 55.  
чаевъ  
Вся подробная свѣдѣнія о чаѣ, кофе и какао выслаивать бесплатно.

## ZAKRYSTJANA

szukam posady, mam bardzo dobre swiadectwa; sluzylem jako lokaj w duzych domach. Petersburg, Litejny 49, m. 19, Pankiewicz. (3100)

## Organista,

posiadajacy... prowadzic chory, poszukuje posady w kościole w Rosji lub na Kaukazie. siada dwa klubne swiadectwa. Afros Kazan, Wielka Ljadskaja, d. Marjan Pawel Wilczyński. (3101)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. **Manuskrypty** i fotografie można przesyłać pod oświadczeniem, że nie są one w żadnym celu reklamowym. Drobnych manuskryptów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału wyjątkowo niszczono. Rachunki **bonifikacji** regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

**BIURO REDAKCJI** otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. **ADMINISTRACJA** od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1636

Petersburg, 11 (24) kwietnia 1909 r.

Rok XXVII № 14

## PAŃSTWOWE KASY OSZCZĘDNOŚCI.

**Ubezpieczenie kapitałów** od 25 rb. do 5,000 rb. na wypadek śmierci i mieszane.

**Ubezpieczenie emerytur** od 6 rb. do 600 rb. rocznie na starość.

**Ubezpieczenie posagów i stypendyj** dla nieletnich.

**Ubezpieczenie zbiorowe** urzędników i robotników na warunkach ulgowych.

Ubezpieczenia na wypadek śmierci i mieszane zawierają się **bez oględzin lekarskich**, przyczem, w razie śmierci ubezpieczonego przed upływem 3 lat po zawarciu ubezpieczenia, zwracają się wpłacone raty (z potrąceniem 50% na prowadzenie spraw); w razie śmierci w 4-tym roku wydaje się połowa ubez. kapitału, w piątym roku — 3/4 kapitału; w razie śmierci po upływie 5 lat — zwraca się całkowity kapitał. Przy ubezpieczeniu po nad 3,000 rb., wspomniane terminy przedłuża się na 2 lata.

### TARYFY PRZYSTĘPNE DLA WSZYSTKICH.

Wpłaty premji półroczne, kwartalne i z obliczenia z książek oszczędn.; **urzędnikom instytucji rządowych, społ. i t. p.** mogą być potrącane przez kasjerów z pensyj miesięcznych. (3103)

Bliższe szczegóły otrzymywać można w państw. kasach oszczędn. przy Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, Komorach, Izbach skarbowych oraz kasach stołecznych.

## DELEGACJA OBYWATELSKA

W poprzednim N-rze «Kraju» umieściliśmy nadesłany nam komunikat o powstaniu Delegacji obywatelskiej, złożonej z przedstawicieli rozmaitych grup politycznych oraz instytucji społecznych, cieszących się zaufaniem ogółnem i powagą, którą daje praca zbiorowa dla dobra kraju w poszczególnych gałęziach działalności publicznej.

Powstanie swe zawdzięcza Delegacja przeświadczeniu coraz bardziej się rozpowszechniającemu, że walki czysto polityczne między partjami przesłoniły pole pracy realnej i wspólnej nad rozwiązaniem szeregu zagadnień pierwszorzędnych, ściśle związanych z biegiem ustawodawstwa, że tak powiemy, bieżącego.

Już przed sesją jesienną poruszył tę sprawę p. Dmowski. W konferencjach z przedstawicielami realistów oraz grupy bezpartyjnej dowodził, że czas wielki, by Koła polskie w obu Izbach zabrały się do rozważania spraw poszczególnych, kraj obchodzących, i że skoro o takie sprawy chodzi, różnice partyjne powinny nie stać na przeszkodzie wspólnej pra-

cy. Jednocześnie poruszono myśl wprowadzenia do Koła polskiego w Dumie kilku realistów, dla widomej niejako oznaki porozumienia i dla łatwiejszego nadania Kołu przez obecność nowych żywiołów, nowej orientacji.

Myśl ta, jak wiadomo, ze względu na przepisy ustawy wyborczej, urzeczywistnić się nie mogła, kolegja bowiem wyborców, z których jedynie mogli być obrani nowi posłowie, nie mają w swoim składzie kandydatów stronnictwa Polityki Realnej.

Potrzeba wszakże stworzenia organizacji, łączącej rozmaite kierunki polityczne i grupy społeczne, owa potrzeba, która, odkiedy świat stoi, jest matką wynalazków, coraz żywiej odczuwana przez liczniejsze odłamy społeczeństwa, sprawiła, że raz nawiązane rokowania nie zostały zerwane, że zarówno przywódcy Demokracji Narodowej, jak Polityki Realnej oraz postępowcy bezpartyjni porozumiewać się ze sobą nie przestali, aż powstała Delegacja obywatelska, której ukazanie się na widowni powitało społeczeństwo naogół życzliwie.

Nie braknie, oczywiście, rozdzźwięków. Którzy o niczem nie zapomnieli, co nie jest samo przez

się złem, ale, niestety, niczego się nie nauczyli, twierdzą z odcieniem goryczy, że Demokracja Narodowa poszła do Canossy realistycznej; inni — że Delegacja jest nową próbą ujęcia steru, przez narzucenie społeczeństwu sztucznej powagi i osłabienie krytyki działalności kół parlamentarnych; jeszcze inni, że Delegacja jest wytworem mętnej polityki zachowawczej, czy bodaj wsteczniczej, skierowanej ku pogębieniu wszelkiego postępu i ku skarlłowaceni polityki narodowej.

Zarzuty mają podścielisko partyjne, są przeważnie wyrazem niezadowolenia z powodu zgodnego postępowania dwóch stronnictw, które, nie zrzekając się bynajmniej samoistności politycznej, połączyły się dla wspólnej pracy nad bieżącymi zagadnieniami konkretnymi, wymagającymi przedewszystkiem zbadania rzeczowego i fachowego znawstwa sprawy. Ani realisci nie poszli na podwórko Demokracji Narodowej, ani ta nie poszła do Canossy realistycznej. W zakresie spraw politycznych, zwłaszcza zaś taktyki parlamentarnej, obydwie stronnictwa mają ręce nieskrępowane i mogą w dalszym ciągu, bez względu na istnienie Delegacji, stosować się do swoich programów.

Słusznie uczynili inicjatorowie Delegacji, wyłączając z pod jej kompetencji wspomniane sprawy czysto polityczne, rozważanie ich bowiem, a tembardziej rozstrzygnięcie przez Delegację, doprowadziłoby bądź do jej rozbicia, bądź do majoryzowania tej czy innej grupy, która w takim razie ponosiłaby odpowiedzialność za rzeczy niezgodne z jej dążeniami i zasadami politycznymi.

Niesłusznym jest zarzut, jakoby Delegacja miała być wcieleniem jakiegoś «wstecznictwa». Zjednoczenie postępowe samo uchyliło się od udziału w organizacji, ale obecność w jej składzie kilku postępowców wyraźnych, jakkolwiek

partyjnie nie skrepowanych, świadczy, że nikt nie miał na celu usuwania od wspólnej pracy żywiołów postępowych. Uwzględniono w miarę możliwości potrzebę zaproszenia do organizacji przedstawicieli rozmaitych kierunków myśli społecznej, i jeżeli ta możliwość została skrepowana — wina ciążyć na inicjatorach nie powinna.

Co do zarzutu narzucania społeczeństwu jakiegoś autorytetu sztucznego, mającego rzekomo tamować bieg wolny ożywczego strumienia krytyki — jest to zarzut bezpodstawny, upadający sam przez się już przez to samo, że ci, co go czynią, właśnie odrazu, na początku, nie czekając żadnych objawów działalności Delegacji, już ją zgóry krytykują w sposób najjaskrawszy. Będą zapewne czynili to w dalszym ciągu, uskarżając się, że ktoś pragnie im usta zakneblować.

Nie chodzi także o osłonięcie powagą Delegacji powagi parlamentarnego przedstawicielstwa polskiego, które, bądź co bądź, jest prawowitą reprezentacją naszą w izbach ustawodawczych. Nikt o zdrowym rozsądku zaprzeczać nie może nikomu prawa krytyki działalności naszych Kół. Chodzi o niesienie im pomocy skutecznej w tych wszystkich wypadkach, w których same poddać zadaniu nie mogą bądź z braku sił fachowych, bądź z braku czasu. «Naczelne zadanie Delegacji — głosi komunikat — polega na tem, żeby w sprawach, które obchodzą kraj cały, a których rozstrzygnięcia nie chce i nie może wziąć na swoją odpowiedzialność ani ta lub inna partja polityczna, ani żadna instytucja społeczna — ażeby w tych sprawach Delegacja wypowiadała na użytek naszego przedstawicielstwa w Petersburgu i do jego uznania, opinie, wyświetlające istotne potrzeby kraju».

Delegacja nie zamierza ani wtrącać się do taktyki parlamentarnej, pozostającej na odpowiedzialności Kół, ani narzucać im swej opinji w sprawach poszczególnych, ponieważ przesyłać ma Kółom zarówno uchwały swojej większości, jak zdania mniejszości.

Krytyka działalności Kół poselskich, jakkolwiek byłaby ostrą, nie może i nie powinna przekraczać granicy, której broni posza-

nowanie dla niewątpliwej dobrej woli i szczerego patriotyzmu naszych posłów. Jeżeli jedno i drugie niezawsze mogło w sprawach konkretnych objawić się należycie i skutecznie, powód leżał poczęści w tem, że w tych sprawach brakowało informacji ścisłych, dokładnych, odzwierciedlających istotny stan rzeczy i pragnienia społeczeństwa.

Zadaniem Delegacji — zaradzić temu, stać się łącznikiem pomiędzy społeczeństwem a Kółami w Izbach ustawodawczych, przyczynić się do owocności ich pracy w trudnych okolicznościach chwili obecnej. Nie ulega wątpliwości, że nasza reprezentacja parlamentarna skorzysta ze współpracownictwa Delegacji w całym szeregu ważnych zagadnień bieżących, których rozstrzygnięcie w duchu potrzeb kraju będzie tryumfem nie żadnej partji, ale tej wspólnej pracy ludzi dobrej woli, z której całość «sama się złoży».

## Sprawa Siczyńskiego

Walki narodowe, społeczne i polityczne prowadzą zbyt często do zamętu w pojęciach moralnych, ujawniającego się w czynach, które w warunkach normalnych sumienie ludzkie potępia. Wyrazem tego nastroju są wojny, zaburzenia, gwałty i mordy, popełniane przez spiski i lub jednostki, którym się zdaje, że czyny zbrodnicze są usprawiedliwione przez ucisk rzeczywisty czy domniemany, któremu się przeciwstawiają. Istnieje tu cała gradacja zstępna od poświęceń się przez zbrodnie aż do pospolitego bandytyzmu, w który wyradza się w końcu wszelki ruch na idei gwałtu oparty i pociągający za sobą z natury rzeczy żywioły mniej wyrobione obyczajowo i moralnie.

W społeczeństwach o wyższem poczuciu prawa zбочenia w stronę gwałtu znajdują hamulec w psychologii jednostek, które, jak ów morderca generała Bobrikowa w Hel-singforsie, wiedząc na co zasłużyły, same sobie wymierzają sprawiedliwość, kładąc się trupem obok swej ofiary. Jakże daleko odbiegł od tego finlandzkiego mordercy i samobójcy «bohater» procesu lwowskiego, Siczyński. Nie zdaje się rozumieć, że mord jest zawsze zbrodnią, którą odpokutować trzeba, a co gorsza, nie zdaje się tego rozumieć społeczeństwo ruskie w Galicji, lub przynajmniej olbrzymi je-

go odłam, oburzający się w «Dile» na «czarny cień szubienicy, jaka przedstawiciele społeczeństwa polskiego zgotowali jednemu z najlepszych synów (?) naszego narodu»...

Smutnym byłby naród ukraiński, gdyby Siczyński, naiwny w pojęciach politycznych, nie zdający sobie sprawy z czynów i działalności ś. p. Andrzeja Potockiego, zaślepiony nienawiścią i podstępny morderca, nie rozumiejący ohydy swego dzieła, był «jednym z najlepszych» synów tego narodu. Ale tak nie jest i być nie może, obok howie tradycyji wyuzdania hajdamackiego, które wyzyskuje demagogja, naród ten ma tradycyje inne, bardziej rycerskie i szlacheckie, ma tysiącletnią cywilizację chrześcijańską, która aezkolwiek, skutkiem okoliczności nieprzyjaznych, rozwijać się w pełni na gruncie narodowym nie mogła, to wszakże rozwija się coraz piękniej i obiecuje plony obfite.

Rzuciwszy okiem wstecz na ubiegłych lat pięćdziesiąt, stwierdzić trzeba, że naród ruski na wszystkich polach działalności kulturalnej posunął się naprzód, i że zawdziecza to nie agitacji demagogicznej, nie zaburzeniom tłumów i nie gwałtownym czynom jednostek, ale pracy umysłowej, oświatowej i gospodarczej, w której znalazła wyraz szlachecką miłość dla własnego narodu.

Otwarte pochwalanie czynów brutalnych i nawet samych zbrodni, jakiego, przy panującej w Austrii wolności prasy, dopuszczać się może prasa ruska, nie przyczyni się do złagodzenia waśni polsko-ruskiej ani do postępów dalszych kulturalnych narodu ruskiego.

Jest czystem niepodobieństwem żądać, by prasa, społeczeństwo, a bodaj sam sąd, który rozważał sprawę Siczyńskiego, stanęły na stanowisku prasy ruskiej, uznającej w zbrodniarzu «jednego z najlepszych» synów narodu ruskiego. Zbrodnia jest tytułem do takiego uznania tam chyba, gdzie waśń zaślepila oczy i sumienia.

I nie jest prawda, co pisze «Dile», że wyrok sądu miał stwierdzić, iż «wyrazem stosunków polsko-ruskich jest szubienica». Ława przysięgłych jednomyślnie uznała czyn Siczyńskiego za skrytobójstwo, ale zarazem uchwaliła uprosić trybunał, by przedstawił skazańca do łaski monarszej. Jak wdowa po ś. p. Andrzeju Potockim, która w boleści po zgonie męża nie zapomniała prosić o miłosierdzie dla mordercy, tak sędziowie polscy, posłuszni ustawie w swym wyroku, do miłosierdzia



tego się odwołali. I nie można dowodzić, jak to czyni «Dilo», że życie Sycylijskiego zależy dziś od czynników obcych tym sędziom, którzy tylko «komedję grali», ponieważ ich uchwała zaważy niewątpliwie na szali i w stronę łaski ją przechyli.

Dziś, po wszystkim, co się stało, można tylko pragnąć najgoręcej, by czyn Sycylijskiego został zapomniany przez oba narody, by zarówno polacy jak rusini galicyjscy zaniechali podniecania namiętności nacjonalistycznych i zabrali się do rozstrzygnięcia spraw spornych w duchu równouprawnienia narodowego, uznawanego nie tylko w zasadzie, ale w rzeczywistych stosunkach konkretnych.

## List A. Świętochowskiego

Z powodu powołania się «Now. Wr.» na uwagi A. Świętochowskiego o «duszolapstwie» księży katolickich w Chełmszczyźnie, jako na głos polski, stwierdzający słuszność argumentów za oderwaniem tego kraju od Królestwa, p. Świętochowski zamieścił w «Rjeczi» list, którego ustępy najważniejsze przytaczamy:

Ktoby przypuścił, że jest na świecie jeden niezwyrodniały moralnie polak, pragnący zabłysnąć bodaj na chwilę w tej konstelacji politycznej, w której główną gwiazdą jest «Now. Wr.»? Ale możliwość, jak wszechświat, nie ma granic, a może nikt dalej ich nie rozszerzył słowem, niż ta «Wielka Niedźwiedzica» prasy rosyjskiej. Nie dziw też, że dziennik, który od lat 40 bije najgrubszą pałką naród polski, przepędzany ciągle «skwoż stroj», który pięści swe uszy brzękiem jego kajdan i niezmordowanie śledzi, czy pozbawiony wszelkich praw skazaniec nie korzysta z jakiejś maleńkiej swobody; który prawie codziennie, jak boa, owija się około ofiary i usiłuje ją udusić ścisaniem swych skrętów, nie dziw — mówię — że taki dziennik powołał się na mnie w wykrętnym usprawiedliwieniu odcieczia Chełmszczyzny.

Wszelka religja, bez względu na jej wartość filozoficzną i kulturalną, stanowi dziedzinę, do której nie należy ani wrzucać kamieni, ani wchodzić z brutalnym halasem, a tem mniej z batem... Ale... religja, użyta jako środek do zatkaniego poza nią celu i narzędzie gwałtu, traci swój niepokalany charakter, schodzi na najniższy poziom moralny, staje się dziką okrutnicą i złą jedzą. Czy ta, która ostrym mieczem wycinała katolicyzm i polskość w Chełmszczyźnie, była religją Bogu służącą, a zwłaszcza czy była Chrystusowa? Historia ostatnich dziesięcioleci dała straszną na to pytanie odpowiedź. Nie będąc przypominał powszechnie znanych i częściowo ogłoszonych szczegółów męczeństwa, będącego jakgdyby odbiciem prześladowania pierwszych chrześcijan; sądzę,

że posłowie polscy w Dumie odczytują przy odnośnych rozprawach tę krwią i łzami spisaną kartę, na którą żaden patrijota polski nie może spojrzeć bez bólu, żaden patrijota rosyjski bez wstydu i żaden człowiek uczciwy bez zgrozy.

«Now. Wr.» swoim węzowym wzrokiem widzi w tej martyrologji tylko walkę z «unitami opornymi» i «wściekłą agitacją księży». Czy jest wyraz, któryby bardziej zdradzał wynaturzenie istoty religji, a nadewszystko nauki Chrystusa, niż ci «oporni»? Bo przecie świadczy on, że są między unitami tacy, którzy nie chcą być «nawróceni», których wiarę usiłowano zgwałcić, którzy nadal mają podlegać dawnej, nieco złagodzonej operacji i dla których ukaz o tolerancji ma być tylko maską, nasyconą chloroformem dla znieczulenia cierpień.

A jakaż to była owa «wściekła agitacja księży»? Czy oni chrzcili, łączyli ślubami i grzebali unitów przy pomocy ustaw wyjątkowych, policji i wojska? Czy «opornych» karali administracyjnie i sędownie, czy ich bili, odzierali z mienia, rozpędzali po najodleglejszych okolicach państwa i wtracali do więzień? Nie. Oni tylko przed ukazem o swobodzie wyznań oddawali im tajemnie posługi religijne, a po ukazie nieraz naklaniali, a częściej ułatwiali przejście na katolicyzm. Najgorliwsi z nich działali jedynie namową, żaden — siłą. Mogli popełniać błędy, ale nie popełniali zbrodni. Czy były możliwe krzywdy i porażki prawosławia w walce, w której po jednej stronie stał ubezwładniony ksiądz, a po drugiej wszechwładny pop, rozporządzający całą potęgą opieki rządowej?... Księża zbyt naiwnie ocenili wpływ ukazu o swobodzie wyznań, zbyt ślepo uwierzyli, że lby, które urwał prześladowanej hydrze, już nigdy nie odrosną i że zmartwychwstaną stare moce nietolerancji, słowem, zbyt wyłączenie zapatrzyli się w doraźne korzyści religijne i dlatego nie dostrzegli niebezpieczeństw narodowych. Nie rozstanę się z tem niezłomnem, przeszłością i teraźniejszością naszą uzasadnionem przekonaniem, że utożsamianie polskości z katolicyzmem jest starym i szkodliwym błędem naszej polityki, że polakiem, jak szwajcarem, włochem lub francuzem, może być wyznawca wszelakiego kultu, że my musimy rozszerzyć w tym kierunku pojęcie naszej narodowości, a z nią podstawę i obronę naszej kultury. Ale tem mniemaniem wyczerpuje się całe moje «potępienie» kleru polskiego w sprawie Chełmszczyzny. Postąpił on tak, jakby postąpił drozd, gdyby usiadł w otwartej paszczy śpiącego lwa i wydlubywał z pomiędzy jego zębów resztki jedzenia, zapomniawszy o tem, że lew się obudzi, paszczę zamknie i jego zmiażdży...

Dwa największe akty dziejów Rosji, wyrównywując swą doniosłością dwóm podobnym aktom konstytucji angielskiej, manifest październikowy i ukaz o wolności wyznań, uległy temu losowi, co dzieła filozofów starożytnych, w których między wiersze nieudolni komentatorowie wpisywali swoje mizerne zaprzeczenia i uwagi. W taki sposób ustawiono do owych aktów, obok innych, projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny. Jest to

wielkiem nieszczęściem dla narodów, gdy ich historję tworzą ludzie mali, którzy w jej tkaninę nie wplatają swych imion, którzy umierają całkowicie, którzy nie wnoszą osobiste swych czynów przed sąd potomnych, którzy, skrywszy się do grobu, unikają odpowiedzialności...

Z powodu powyższego listu p. Świętochowskiego w «Rjeczi», p. Kassij w «Now. Wr.» wystąpił z zabawną «odpowiedzią». Przedewszystkiem p. K. nie zgadza się z twierdzeniem p. Św., że Chełmszczyzna jest zaludniona «przeważnie, a pod względem kulturalnym wyłącznie przez żywiol polski», jeżeli bowiem za przedstawiciela ludności uważać mamy jej wyższą klasę kulturalną, t. j. polskich lub spolonizowanych obywateli ziemskich, a masy ludowe, które zachowały swoją narodowość rosyjską, ignorować, jako nieoświecone i niekulturalne, to na tej zasadzie nie tylko Chełmszczyzna nie należy odrywać od Królestwa Polskiego, ale należałoby doń przyłączyć niemal całą gubernję kijowską i wolińską, gdzie większość obywateli stanowią polacy... Uważając, że Chełmszczyzna jest zaludniona przez rosjan, p. K. dochodzi do wniosku, że pozostawianie jej przy Królestwie jest niemożliwością, i że p. Św. sposobem swej polemiki dowodzi, że pożądane rozwiązanie sprawy polskiej w porozumieniu z polską demokracją jest niepodobieństwem.

Dalej p. K. czyni zdumiewające odkrycia. «Polski radykalizm w głębi serca jest wierny niezmiennie tradycjom politycznej pańszczyzny («krepostniczestwa») i wojującego klerykalizmu» (!). Zamiast tedy, w imię narodowej idei polskiej, «biczować zlatynizowane duchowieństwo», p. Św. występuje w obronie «wiecznie politykujących księży». Naturalnie p. K. nie wierzy, by księża nie uciekali się do siły. To się mu w głowie nie mieści.

Dalej p. K. uderza w ton liryczny: «Rosjanie nie są nieprzyjaciółmi narodu polskiego, przeciwnie, pragniemy jego odrodzenia. Ale możliwość tego odrodzenia dla polaków nadejdzie dopiero i wyłącznie wtedy, gdy znajdą w sobie tyle sił, aby oczyścić swoje «ja» narodowe od głęboko przenikającego ich ducha religijnego, moralnego i socjalno-politycznego latynizmu, gdy przestaną bronić cudzego jak swego, odrzucą precz od siebie wessane w ich serca tradycje niewoli oligarchicznej, potrafią z wysokości bezstronności historycznej przekląć wszystko, co było godne przekleństwa w ich historii ojczyściej, i w imię wyższych wszechsłowiańskich ideałów piękna, prawa i sprawiedliwości stać się uczestnikami życia ogólnosłowiańskiego, godząc się z tą żywą prawdą, przez którą państwowość rosyjska posiadała moc niezwykłą, a przez której zapomnianie rząd rosyjski stawał się słaby jak dziecko».

Ciekawa rzecz, co to za «żywa prawda»? Zapewne absolutyzm, bizantyzm i szowinizm.

P. Świętochowski zapewne nie spodziewał się nigdy, aby nawet «Now. Wrem.» mogło go kiedykolwiek posądzić o wyznawanie «politycznej pańszczyzny i wojującego klerykalizmu».

## Wniosek zmiany ustawy wyborczej

Pomimo, że centrum Rady Państwa na posiedzeniu poufnym oświadczyło się przeciw zmianom ustawy wyborczej w 9 gubernjach Kraju Zachodniego (o czym wzmiankowaliśmy w № 12 «Kraju»), autorowie wniosku bynajmniej nie zrazili się stanowiskiem centrum i nie zaniechali usiłowań dalszych. Przed paru dniami członkowie Rady Państwa otrzymali obszerny memoriał, wyjaśniający pobudki, które kierowano się przy układaniu tego wniosku. Memoriał stwierdza tedy, że ze wszystkich 9 gubernij Kraju Zachodniego jedna tylko gubernia kowieńska jest zamieszkała przez 68 proc. litwinów; gubernie wileńska i witebska liczą zaledwie po 17 proc. Reszta ludności składa się z osób pochodzenia rosyjskiego (mało- i białorusinów). Wybór w 9 gubernjach zachodnich 9 przedstawicieli do Rady Państwa pochodzenia polskiego nie odpowiada, zdaniem autorów projektu, obszarowi ziemi, znajdującej się w posiadaniu ludności polskiej. Ponieważ obecnie nawet przypuszczalnie niepodobna określić, kiedy zostanie wprowadzona reforma samorządu ziemskiego, autorowie sądzą, że nie należy obstarwać przy zachowaniu ustawy, która w rzeczywistości okazała się tak niezadowolająca. Potrzeba rewizji ustawy wyborczej jest tembardziej nagląca, że Rada Państwa wkrótce rozpocznie obrady nad reformą zarządu miejscowego, mającego znaczenie doniosłe dla Kraju Zachodniego, niezależnie bowiem od form zewnętrznych, w które przyoblecze się organizacja instytucyj ziemskich, nie można w żaden sposób pozwolić, aby właściciele ziemscy polacy otrzymali w nich większość. Żywioł rosyjski powinien i musi mieć zapewnioną liczebna przewagę.

Z powyższych względów wniosek dzieli prowincje zachodnie na 3 okręgi wyborcze: kijowski (gubernie kijowska, podolska i wołyńska), mohylowski (gubernie mohylowska, mińska i witebska) i wileński (gubernie wileńska, grodzieńska i kowieńska). W każdym okręgu wyborem mają być utworzone 2 zjazdy właścicieli ziemskich: rosjan i polaków. Osoby nie polskiego pochodzenia mają być włączone do zjazdu rosjan; w wypadkach wątpliwych rozstrzyga ostatecznie minister spraw wewn. Każdy zjazd obraduje oddzielnie pod przewodnictwem osoby, mianowanej przez władzę Najwyższą, i wybiera z pośród siebie 3 członków Rady Państwa: 2 od zjazdu rosyjskiego, i 1 od polskiego. Tym sposobem większa własność ziemska prow. zachodnich byłaby reprezentowana w Radzie Państwa przez 6 rosjan i 3 polaków.

Wniosek podpisał pp. Pichno, Goremykin, Stuermer, Durnowo, Birilew, Turau, Grodekow, Stiszinskij, Sabler i in. Ogółem 33 osoby.

## Zjazd słowiański

W dn. 6 kwietnia w lokalu Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynnego nastąpiło otwarcie Zjazdu towarzystw slo-

wiańskich. Wśród przeszło 100 uczestników byli obecni pp. N. Lwow, Szarapow, Hurko, Milukow, W. hr. Bobrinskij, ks. Szachowskoj i w. in.

Obrady zagał p. Naryszkin mowa, w której, jako na cel, wskazał na konieczność określenia miejsca, które powinna zająć Rosja w ruchu słowiańskim. Następnie obecni podzielili się na pięć sekcji: polityczną (prezes p. Baszma- kow, redaktor «Prawit. Wiestnika»), oświatową (prezes prof. Kulakowskij), dobroczynną (prezes p. Palmow), wzajemności kulturalnej (prezes prof. Sobolewskij), zjazdu i wystawy wszechsłowiańskiej (prezes prof. Wasiljew).

Tegoż dnia wieczorem odbyło się burzliwe posiedzenie sekcji politycznej - najliczniejszej. P. Szarapow w referacie p. t.: «Niemcy i słowianie» stwierdził bankructwo «rosyjskiego imperjalizmu» i «bezsensownej państwowości», żądając zupełnego równouprawnienia wszystkich słowian, przede wszystkim zaś nadania Królestwu Polskiemu autonomji ziemskiej w jak najszerszym zakresie.

Referat powyższy w sposób gwałtowny krytykowali pp. Kulakowskij, Sobolewskij i Filiewicz, którym w nader ostrych słowach odpowiedział p. N. Lwow. Zgadając się na to, że przyszła federacja słowian jest w chwili obecnej tylko utopją, sądził on wszakże, że utopja ta jest piękną «na tle duszacej zmory naszej rzeczywistości»... Kiedy mówca wspominał o znanych antypolskich wystąpieniach w Dumie p. Szczegłowitowa, przewodniczący p. Baszma- kow zrobił mówcy uwagę, wobec czego p. Lwow zrzekł się głosu, i dopiero dzięki interwencji obecnych p. L. skończył swą mowę.

Prof. Pogodin mówił o polityce zaborczej Niemiec, p. Jefimowskij rozwijał zasady neoslawizmu, dowodząc, że urzędowistwo być mogą jedynie w państwie praworządne. Przeciwnie, p. Hurko radził dążyć do porozumienia i sojuszu z Niemcami, jako państwem najsilniejszym. Oświadczenie to przyjęto gorącymi protestami, zwłaszcza pp. Milukow i W. hr. Bobrinskij z powodzeniem zbijali twierdzenia p. Hurki.

W d. 8 kwietnia odbyło się połączone posiedzenie trzech sekcji, na którym, zgodnie z wnioskiem prof. Sobolewskiego, uchwalono zwrócić się do ministerstwa oświaty i Synodu świat. z prośbą, aby słowianie, wychowujący dzieci swe w rosyjskich zakładach naukowych, korzystali z pewnych ulg tak co do programu wykładanych nauk, jak co do pobierania opłaty. Poza tem prof. S. wskazał na niebezpieczeństwo germanizacji za pomocą książek i podręczników szkolnych. Na to p. Jefimowskij odpowiedział wnioskiem, aby z książek rosyjskich usunięto wszystko, co wywołuje nienaznanowanie lub uczucia wrogie względem polaków. Wniosku tego dotąd nie poddano głosowaniu.

Na posiedzeniu sekcji politycznej slyszeliśmy kilka znakomych mów. P. Lwow uzasadniał misję historyczną Rosji, jako mocarstwa słowiańskiego, i mówił o doniosłym znaczeniu sprawy polskiej, jako międzysłowiańskiej.

P. Jefimowskij sądził, że polepszenia polityki zagranicznej nie należy się spo-

dziewać dopóty, dopóki nie zdobędziemy się na polepszenie stosunków wewnętrznych; prof. Pogodin nawoływał zjazd do zejścia z gruntu frazesów i dobrych chęci i powzięcia pewnych uchwał konkretnych, wobec czego p. Milukow, po znakomitej pod każdym względem mowie, złożył następujące wnioski: 1) anglofrancusko-rosyjskie prz. mierze powinno być utrzymane; 2) wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w Austrii powinno być wynikiem przejścia Rosji «do szczerzej polityki słowiańskiej u siebie w domu, której pierwszym krokiem powinno być uregulowanie sprawy polskiej»; 3) słuszne rozwiązanie sprawy polskiej, zdaniem zjazdu, powinno polegać na zwróceniu słusznych praw narodowi polskiemu wewnątrz jego terytorjum etnograficznego, przez nadanie Królestwu Polskiemu autonomji i przyznanie językowi polskiemu równouprawnienia zupełnego w miejscowej administracji i sądownictwie, oraz nadanie polakom całkowitego równouprawnienia w reszcie Rosji; 4) zmiana kierunku polityki wewnętrznej Rosji; 5) polecenie, aby słowianie austriaccy dążyli do nadania Bośni i Hercegowinie autonomji.

W. Hr. Bobrinskij złożył rezolucję, w której zjazd oświadcza się za koniecznością poszanowania praw każdego poszczególnego narodu. Do rezolucji tej przyłączył się również i p. Milutin, dodając od siebie, że rewizja stosunku rosjan do polaków powinna być dokonana w kierunku, wskazanym w rezolucji hr. W. Bobrinskiego.

Na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia uchwalono rezolucje następujące: 1) Zjazd uznaje, że wzmocnienie Rosji jest rekoni- mią rozwoju wszechstronnego wszystkich narodowości słowiańskich; 2) słowianie powinni dążyć, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały zupełne równouprawnienie; 3) na półwyspie Bałkańskim należy rozdzielić sfery wpływu Rosji i Austrii, co wpłynie na utworzenie przyszłego związku bałkańskiego; 4) sprawy polityki słowiańskiej w Rosji powinny być rozstrzygane zgodnie z aspiracjami narodu rosyjskiego; 5) zaniechanie zatargów słowiańskich i rozstrzygnięcie ich na zasadzie przyznania równych praw każdej narodowości; 6) w szczególności zjazd oświadcza się za rewizją na wymienionym gruncie stosunków rosyjsko-polskich w Rosji i na Rusi zakordonowej; 7) zjazd uznaje, że słuszne rozwiązanie sprawy polskiej powinno być pierwszym krokiem do zapoczątkowania polityki słowiańskiej Rosji u siebie w domu. Z tego względu naród polski powinien uzyskać w jak najszybszym czasie, w granicach etnograficznych, samorząd miejscowy ziemski i miejski, z zabezpieczeniem praw ludności rosyjskiej; 8) w zakresie polityki międzynarodowej zjazd oświadcza się za utrzymaniem porozumienia anglofrancusko-rosyjskiego, jako środka najodpowiedniejszego do rozwiązania sprawy słowiańskiej. Poza tem uchwalono utworzyć Izbę handlową rosyjsko-słowiańską i urządzać w czasie najbliższym zjazd i wystawę wszechsłowiańską.

Po rezolucjach sekcji politycznej wystąpił ze swojemi p. Wasiljew, ale je- niemał jednomyślnie odrzucono. P. Szarapow uskarżał się na stronnictwo pre-

zydum, i poparł go energicznie p. Miłukow, podkreślając, że zjazd nie chciał uwzględnić najważniejszego ustępu 3 wniosku Tow. kult. słowiańskiej. P. Basmakow odpowiedział na to, że jakkolwiek były różnice w poglądach, to wszakże 7 rezolucja zjazdu stanowi wyraz dobitny zgodności pewnych zasad, zyskujących zwolenników wśród wszystkich tow. słowiańskich. Prof. Pogodin zaznaczył, że obracano się przeważnie w zakresie teoretycznym, że nie umiano, czy nie cheiano przystąpić do wyraźnego sformułowania zagadnień konkretnych. Odpowiedziano mu wskazaniem na rezolucje, które były właśnie temi, jakie pp. Pogodin, Miłukow i Jefimowski wniesli w imieniu Tow. kult. słowiańskiej.

## KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA, 9 kwietnia

[Skargi. Pesymizm. Nasz handel. Akcja przeciwpojedynkowa. Nowa taksza lekarska. Koncerty wielkotygodniowe w Filharmonji. P. Tractkiewicza.]

Słyszymy dokola ciągle skargi, pesymizmy, lamenty, rozezarowania, zniechęcenia. «Ogół nasz jest zmęczony polityką—tętno życia zbiorowego nderza słabo—daje się to odczuwać nietylko w polityce, ale także w różnych gałęziach działalności kulturalnej—twórczość literacka i naukowa osłabła znacznie—książka przestała działać—z jednej strony rozpanoszyła się ordynarna pornografja i sensacja, z drugiej balamucą ludzi: okultyzm, teozofja, wróżbiarstwo i t. d.»

Dziwić się nie można, że tętno naszego życia zbiorowego osłabło. Tyle waliło się na nas w ostatnich latach niezwykłych, wstrząsających wrażeń i wzruszeń, tyle płomieni entuzjazmu trawilo, pożerało nasze nerwy, tyle wywrotowych doktryn spadało na nasze mózgi, tyle w końcu rozezarań i porażek zburzyło nasze nadzieje, iż byłby cud, gdybyśmy się tem wszystkim nie zmeczyli.

Ale teraz już dosyć tych skarg, lamentów, pesymizmów, zniechęceń, które lamia wolę, druzgocą energję, dosyć tej ślamazarnej, niemęskiej apatji. Wszelki pesymizm jest trucizną, a pesymizm zbiorowy klęską, szkodliwszą od przegranej na arenie politycznej. Teraz czas rozejrzeć się w położeniu chwili, w gruzach rewolucji, skupić się, zrobić porządek w anarchji pojęć, jałowych sporów stroniczych, ambicji i ambicyjek, i zabrać się do odradzającej roboty wewnętrznej. Tyle jest u nas do zrobienia na różnych polach, iż możemy tymczasem przejść lekką stopą po klęsce politycznej i pomyśleć o sobie bez nienawiści stroniczej. Nie mamy przecież zamiaru zgnieć w bezsilnej apatji, w

nędźnej pogoni za groszem, w pornografji, w chorobliwej sensacji i w kabaretach.

Czytamy na pierwszej stronicy «Przeglądu Porannego» następujące ogłoszenie, polecające książkę Oktawjusza Mirbeau'a p. t. «Ogród udreżen»: «jest to książka, pełna krzyku męczarń, woni oszalamiających i przykrych. Przy czytaniu czuje się lepka krew, zapach ćwiartowanego mięsa człowieczego». Tylko w czasach rozstroju nerwowego aż do hysterji są podobne ogłoszenia możliwe. Więc chyba dosyć tej anarchji uczuć i pojęć.

Uszy do góry i serca w garść! Niech z piór publicystów trysną znów na zniechęcone, omdlałe, od rzeczy publicznej odwracające się społeczeństwo—świeże, ożywece potoki wiary i nadziei, i niech te świeże, ożywece potoki gorącego słowa oczyszcza naszą duszę zbiorową z brudów ateizmu, pornografji, waśni stroniczych i z niemocnych lamentów, które nam zostały po bezkrytycznych entuzjazmach wywrotowych. Albowiem biada narodom pokonanym, które opuszczają ręce bezsilnie. Na pochyłe drzewo z obwisłemi gałęziami podnosi nogę nawet marny szczeniak.

Dużo jest u nas do roboty. Np. nasz handel, który zaczyna się ruszać po wsiach i miasteczkach. Ma on u nas znaczenie nietylko ekonomiczne. Szampionem jest w walce z dotychczasowymi monopolistami handlu. A przecież daleko mu jeszcze do krzepkiej siły handlu niemieckiego, angielskiego lub francuskiego.

Od handlu nie żąda nikt idealizmu i ofiar. Głównym jego celem «zarobić» i mieć pełną kiesę. Ale można przecież zarobić bez wysiłku, bez szachrajstwa. Wystarczy dać dobry towar, być rzadnym, umieć zwabiać do siebie publiczność i czekać.

Tej prostej recepty nie rozumie jeszcze nasz handel. Nasz kupiec nie lubi czekać. Żyjąc nad stan, jak my wszyscy, stara się zarabiać jak najprędzej, jak najwięcej, niecierpliwy, zrażający się najdrobniejszym niepowodzeniem chwili. Zamiast budować powoli gmach fortuny, iść w górę systematycznie, chciałby błyszczeć po kilku latach dostatkami.

I psychologii publiczności nie rozumie nasz kupiec, na co zwraca słuszną uwagę Julian Ochorowicz w «Patrijotyzmie Polskim Przemysłowym»—nie wie, że trzeba kupującemu narzucać umiejętnie, zrzecnie towar. Są od tego ogłoszenia, jest reklama. Gdy komu brzęczy nad uchem przez pewien czas utra-

piona mucha reklamy: idź tam a tam, kup to a to! zirytuje się w końcu, pójdzie i kupi, a gdy się przekona, że kupił dobrze, wróci, stanie się stałym klientem. Nasz kupiec skapi na ogłoszenia. Woli on spekulować na krótką metę, zabawiać się w *haussę*. W tygodniu przedświątecznym np. idą artykuły «wielkanocne» codziennie w górę, zupełnie jak na giełdzie. Pytam w którymś sklepie: dlaczego dziś to droższe, niż wczoraj? Kupiec odpowiada: a, bo Wielkanoc... Marna to spekulacja. Po raz drugi nie pójdzie się do tego sklepu.

Nasze «Towarzystwo przyjaciół pokoju» zabiera się do pracy bardzo poważnej, do walki z pojedynkami.

Wiadomo, że pojedynki z bronią w rękę są dzieckiem rycerstwa średniowiecznego, jego niezwyklej drażliwości na punkcie honoru. Starożytni nie byli pod tym względem drażliwi. Demostenes wziął kiedyś na *agora* ateńskim po wymownej buzi, obtarł się i poszedł spokojnie do domu; Cjceron dostał na *forum* rzymskim kijem po grzbieciei weale się nie obraził.

Dopiero rycerstwo średniowieczne stworzyło honor, czyli wysokie poczucie godności osobistej.

Cokolwiekby się mogło zarzucić pojedynkom, jako przeżytkowi przeszłości, mają one jednak to do siebie, że uczą ludzi złych i nieszlachetnych moresu. Kto stał raz przed lufą pistoletu i patrzył zdrowy, młody, w oczy czekającej na niego śmierci, ten bywa potem w życiu ostrożniejszy, uprzejmiejszy. A ludzi złych, nieszlachetnych i głupich jest przecież więcej od dobrych i rozumnych, którzy nie godzą na cudzą cześć.

Jeden tylko środek mógłby usunąć pojedynki, mianowicie bardzo wysokie kary na drodze ustawodawczej za obrazę czci. Ale jakże karze dotychczas ustawa ten wielki zaprawdę występki? Znieważy mnie ktoś, znieślawi, zbezcześci albo mnie albo kogoś z moich blizkich. I cóż mu za to? Zapłaci 5 rubli kary albo, jeśli ciężko zgrzeszył, posiedzi dzień, dwa w kozie. Jakaż satysfakcja? Żadna. Zły, podły zapłaci 5 rubli, odsiedzi dzień, dwa i znieważy mnie, znieślawi po raz wtóry. Ale kiedy przepoci się, przetrzesie się przez kilka dni przedpojedynkowych w dreszczach strachu (wszyscy podley są tchórzami) i weźmie potem szablą po gębie lub kulą po skórze, to się na drugi raz będzie dobrze namyslał, zanim się targnie na cudzą cześć.

Mówią wszyscy przeciwpojedynkowie: są sądy polubowne, honorowe. Wiadomo, że sądy honorowe



bywają najczęściej tchórzami lub dyplomatami, nie posiadającymi odwagi wydania właściwego wyroku. Dziś zwłaszcza, w chwili zaniku opinii publicznej, byłyby nawet odważne sądy honorowe bezsilne. Któż liczy się dziś z opinią taką czy inną? Uczciwego człowieka omija się, a sprytnemu szubrawcowi ściska się rękę.

Niechże się więc przyjaciele pokójku postarają o to, żeby ustawodawstwo karało surowo oszczerstwo i podłość, i żeby opinia publiczna przestała być ulicznica, szczerząca zęby do każdego pełnego worka, do każdego sprytu, a pojedynki upadła same przez się. Dopóty to nie nastąpi, nie będzie nikt, kto nie zatracił w sobie honoru, zwracał uwagi na ładne, humanitarne frazesy.

Za wiele kochamy dziś życie i jego zmysłowe rozkosze, zanadto obawiamy się śmierci i dlatego chcemy usunąć wszelkie strachy. A śmierć drwi sobie z naszej przeczności i przychodzi i bierze nas za gardło nieraz w formie bardzo śmiesznej. Mówi kiedyś do mnie jakiś młody milioner: choćby mi ktoś dał po buzi, nie wyzwałbym go. Dlaczego? pytam. Bo mi dobrze na świecie, odpowiada... W dwa lata później przejechał go pociąg kolei żelaznej i starł go na miazgę. Na wiele przydało mu się jego epikurejskie tchórzostwo.

Nasi lekarze zaczynają być praktyczni. I słusznie.

Są u nas trzy kasty robotników inteligentnych, wyzyskiwanych systematycznie: literaci, artyści i lekarze. Wszyscy inni umieją sobie radzić: tylko te trzy kasty nie wiedzą, jak się zabrać do cudzych kieszeni. Nasi lekarze leczą bardzo dużo za darmo, tak sobie, po znajomości, po przyjaźni, inni znów wstydzają się oznaczać cenę, biorą, co im dają. A im nie daje przecież nikt za darmo: mieszkania, butów, ubrania, nawet bulki.

Więc zmadrzeli nareszcie. Zeszli się i ustanowili stałą takse za poradę lekarską. Wizyta w domu chorego będzie dotąd kosztowała za pierwszym razem 3 ruble, następnie po dwa; w domu doktora za pierwszym razem 2 ruble, następnie po rublu; w nocy (od godziny ósmej wieczorem do ósmej zrana) 5 rubli; udział w konsyljach 6 rubli.

Wygórowane te ceny nie są, a ułatwią one publiczności regulowanie rachunków z lekarzami. Dotąd nie wiedziało się nigdy, co dać doktorowi. Było to żenujące i dla lekarza i dla pacjenta.

Filharmonja przygotowała na wielki tydzień bardzo ładny koncert religijny. «Largo» Haendla, «Stabat

Mater» Rossiniego, «Pod krucyfiksem» Faure'a, pieśni Moniuszki i dzieła orkiestrowe: Mendelsolna, Mozarta, Gounoda i Poppera złożyły się na ten poważny, podniosły wieczer.

Prześlicznie śpiewała p. Tracikiewiczówna. Słodką buzię ma ta pełna naturalnego wdzięku artystka, a z tej słodkiej buzi płyną potoki złotego, kryształowej czystości głosu ze swobodą wrodzonego talentu i doskonałej szkoły. P. Tracikiewiczówna robi na estradzie wrażenie skowronka, którego nikt nie uczył, a który mimo to śpiewa melodyjniej i poprawniej od wieluuczonych mistrzów. Taka naturalna swoboda w wykonaniu jest największą pochwałą dla artysty. Dowodem ona, że artysta panuje nad głosem i środkami wykonawczymi ze świadomością i pewnością skończonego mistrza.

T. J.-Ch.

+ Dla ostrzeżenia przed wychodźstwem do Prus, generał-gubernator warszawski polecił gubernatorom gubernij nadgranicznych podać do powszechnej wiadomości ludności powiatów nadgranicznych, że istniejące w Niemczech biura wynajmu robotników rolnych rozgłaszają do wsi Królestwa Polskiego cyrkularze, w których zachęcają robotników do udawania się na roboty do Niemiec, obiecując zarobek w wysokości 2 do 4 i 5 rb. dziennie. Cyfry te są mocno przesadzone, według bowiem doniesień konsulów rosyjskich, płaca robotników rolnych nie przewyższa 1 marki 20 fen., czyli 58 kop.; robotnik zaś fabryczny otrzymuje nie więcej jak 1 rb. 20 kop., i to w wypadkach wyjątkowych, płaca zwyczajna bowiem wynosi 1 rb. Kłamstwem jest również, że życie w Niemczech jest tańsze, niż w Królestwie Polskiem; rzecz się ma właśnie przeciwnie. Komunikowanie podobnych informacyj przez biura wynajmu może wprowadzić w błąd ludność miejscowości pogranicznych, wobec czego władze powiatowe mają o tem zawiadomić gminy, oraz księży proboszczów.

«Przewodnik roln.-przemysłowy» donosi, że ministerstwo handlu zatwierdziło ustawę Banku towarzystw współdzielczych w Królestwie Polskiem. Założycielami są pp. Rząd, Lutostawski, Beldowski i Młynarski. Stosownie do życzenia założycieli, bank będzie miał prawo zjednoczyć także wszystkie towarzystwa wzajemnego kredytu.

100-letnią rocznicę bitwy pod Raszynem święciły pisma warszawskie artykułami, przypominającymi ten świetny dzień w historii wojska polskiego. Staraniem ks. Seweryna Czetwertyńskiego, prezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego, odbyło się w kościele parafjalnym w Raszynie nabożeństwo uroczyste.

+ W dziennikach warszawskich spotykamy wiadomość o zniesieniu twierdz w Warszawie, Modlinie, Zegrzu, Dęblinie — jako nie mających już znaczenia strategicznego. Będzie to miało znaczenie doniosłe dla rozwoju tych miast, który krepowały ograniczenia budowlane w pasie fortyfikacyjnym.

+ Redakcję tygodnika «Rola», po zgonie ś. p. Jana Jeleńskiego, objął syn jego, p. Szczepan Jeleński.

+ **Nalęczów.** Znany balneolog galicyjski, dr. Piernacki, bawiąc chwilowo na kuracji w Nalęczowie, uderzony pewnem podobieństwem wód druskiennickich do nalęczowskiego źródła, przesłał za pośrednictwem swojego kolegi, d-ra Sulfatin w Paryżu, kilka większych próbek do zbadania w laboratorium p. Curie-Skłodowskiej. Rezultat analizy nie jest wprawdzie tak świetny jak w Druskiennikach, ale zawsze okazało się, że obecność radjum nie ulega najmniejszej wątpliwości, a ilość jego, lubo nieznaczna, wystarcza w zupełności dla celów leczniczych. Fakt ten pozwala wróżyć Nalęczowowi świetną przyszłość już nie tylko jako letnisku, ale jako miejscowości kuracyjnej. («Słowo»).

## Z Galicji

✧ Zawiazane w zeszłym roku polskie Tow. emigracyjne dla pośrednictwa pracy w kraju i w stosunku do zagranicy przystępuje w tych dniach do rozpoczęcia swej działalności. Główne biuro otwarto w Krakowie dn. 1 kwietnia r. b., a biuro filjalne we Francji półn. w Soissons.

W zarządzie Towarzystwa zasiadają wybitni działacze wszystkich stronnictw. Na czele rady nadzorczej jest poseł dr. Hupka; w składzie rady nadzorczej jest prezes stronnictwa ludowego Stapiński, poseł Wassong, Wójeik; z członków prawicy narodowej dr. A. Halban, radca wydziału kraj. Szyszłowicz; dr. Baczyński. Z demokratów Klemensiewicz i sekretarz lwowskiej Izby handlowej, dr. Stesłowicz. Wice-prezesem jest prof. dr. Fr. Bujak, autor «Galicji», nar. demokrat. Na czele francuskiej filii stoi polak francuskiego pochodzenia, p. Latige de Mirandol.

Towarzystwo z powodu różnych trudności opóźniło swoją działalność o trzy miesiące tak, że w tym sezonie już na pośrednictwo pracy w kraju i na ruch emigracyjny w szerszej mierze oddziaływać nie może i będzie musiało ograniczyć się na ten rok do działalności informacyjnej i przygotowawczej do przyszłego sezonu. Oprócz tych trudności, spotkało się już Towarzystwo z gwałtownymi wapaściami ze strony tych, co z wyzysku emigrantów żyją i bogacą się. I nie może być inaczej. Wszak nie mówiąc już o ruchu robotniczym wewnątrz kraju i państwa, corocznie przeszło 200 tys. ludzi wyjeżdża na zarobek za granicę! Z zysku na tych ludziach i z wyzysku ich żyje w naszym kraju tysiące rozmaitego rodzaju agentów i naganiaczy, i zarabiają na tem rocznie, lekko licząc, 3 miliony koron, rozwijając dla większego zysku agitację i powodując przez to nadmierne wychodźstwo i brak rąk do pracy w kraju, a wszystko ze szkodą robotników i ze szkodą kraju, szczególnie rolniczego. Konieczną więc jest gruntowna reforma, o co się ma gorliwie starać Tow. emigracyjne.

W najbliższej sesji Sejmu musi już być przeprowadzona reforma biur pośrednictwa pracy w myśl zeszłorocznego przedłożenia Wydziału krajowego, t. j.



w kierunku centralizacji i ukrajowienia tych biur, by akcja była więcej jednolita i od mniej lub więcej dobrej woli organów samorządu powiatowego niezależna.

W działalności swej wejdzie Towarzystwo w stosunki przede wszystkim z pracodawcami Czech, północnej i wschodniej Francji, południowej Szwecji, Danji i Bawarji, bo zarobkowanie w tych krajach i pod względem materialnym i moralnym dla wychodźców stosunkowo najkorzystniejsze.

Przeciwdziałać zaś będzie Towarzystwo z całych sił prądowi wychodźczemu do protestanckich prowincyj Prus, gdzie i płace robotników znacznie zredukowano i traktowanie jak najgorsze, i skąd tylko najstraszniejsza demoralizacja do nas wraca. W przeciwdziałaniu pruskiemu wychodźctwu nie cofnie się Towarzystwo i przed wyteżoną bardzo agitacją, świadome, że tak postępując, działa w interesie zarówno robotników, jak i kraju i polskiego społeczeństwa, którego polityczne aspiracje nie mogą dążyć do podnoszenia polskimi rękami siły i potęgi państwa pruskiego.

Oprócz wychodźstwa sezonowego do innych krajów europejskich, jest jeszcze w naszym kraju bardzo silnie rozwinięte zamorskie zarobkowe wychodźctwo. Tem wychodźctwem nie zajął się dotychczas kraj, nie zajęło się i państwo. Organizacja tego wychodźctwa i opieka nad nim jest przede wszystkim obowiązkiem państwa, które, w wykonaniu swego obowiązku, przystąpić już raz powinno do ustawowego, a następnie administracyjnego tej sprawy uregulowania.

Na razie będzie się Towarzystwo starało wejść w porozumienie ze stowarzyszeniami polskimi w Stanach Zjednoczonych i z księżmi polskimi tamże, a zwłaszcza w New-Yorku, by wychodźcom naszym jakąś przecie od razu, choć może nie dość systematyczną, zapewnić opiekę.

Towarzystwo oparte będzie na udziałach: dobroczynnym będzie tylko wobec robotników i emigrantów, nie zaś w stosunku do pracodawców, i wobec kompanij okrętowych od jednych jak i od drugich pobierać będzie skromne prowizje pośrednictwa. Towarzystwo musi bowiem pokryć koszty administracji, podróży, ogłoszeń. Ludzie, którzy się tego zadania podjęli, mają na względzie tylko dobro kraju, rolnictwa i dobro wychodźców. Dążyć będą do zapoczątkowania planowej polityki emigracyjno-kolonizacyjnej, w dachu naszych interesów narodowych.

(Wiadomości nasze czerpiemy z art. d-ra Hupki w «Czasie»).

‡ **Święto Wielkanocy** zeszło się w tym roku z rocznicą nieszczęścia, które poruszyło kraj cały z tylu ciężkimi wspomnieniami. Z 12 kwietnia r. z. pisma galicyjskie w dniu tym poświęciły artykuły pamięci zmarłego Andrzeja Potockiego, składając hołd jego szlachetnej postaci: rada miasta Lwowa uchwaliła nazwać ulicę Krzyżową ulicą Andrzeja hr. Potockiego. Przed trybunałem lwowskim rozpoczęła się 2(15) kwietnia rozprawa przeciw Mirosławowi Sicyzińskiemu,

mordercy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Jak na poprzedniej rozprawie, użyto wszelkich ostrożności dla zachowania porządku. Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu karnego Miłaszewski. Na świadków powołano matkę oskarżonego Olenę Sicyzińską i krewnego Łukaszewicza. Akt oskarżenia odczytano po polsku i po rusku; przedstawia on obszernie fakt morderstwa, popełniony dn. 12 kwietnia 1908 r. i zeznanie Sicyzińskiego złożone w śledztwie. Potem rozpoczęło się przesłuchanie Sicyzińskiego. Oskarżony do winy się nie poczuwa, gdyż jego zdaniem, namiestnik był odpowiedzialnym za krzywdy, doznawane przez rusinów, którzy są pozbawieni praw w Galicji; za Andrzeja hr. Potockiego naród ukraiński nie miał konstytucji, gdyż gwałciło ją mieszczaństwo i szlachta polska. Rusini pokrzywdzeni są w Sejmie, gdzie jest ich 20, w parlamencie pięć razy mniej niż polaków. «*Perebatyśmy pańszczyzna, perepudemo konstytucju*» — mówi przysłowiem rusińskie. Wytoczył Sicyziński szereg zarzutów przeciw polakom. Zdaniem jego, rusini ginęli śmiercią polityczną, więc czynem swym chciał zwrócić uwagę całego świata. obrońca adw. Starosolski, w mowie swej zwrócił uwagę, że Sicyziński przeczy sobie w obecnym zeznaniu, gdyż właściwie zamachem tym chciał on tylko zdemonstrować, zwrócić uwagę, a nie zamyslał zabić namiestnika. Prokurator w długiej przemowie dowodził, że Sicyziński w swym postępku kierował się szowinizmem narodowym. Po mowach obrońców, sędziowie przysięgli udali się na naradę. Publiczność, zgromadzona w sądzie, w największym napięciu oczekiwała wyroku. Przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Sicyzińskiego na karę śmierci przez powieszenie. obrońca Lewicki zgłosił zażalenie nieważności, które przedstawi sądowi.

✧ W rocznicę śmierci namiestnika ś. p. **Andrzeja hr. Potockiego** odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w parafjalnym kościele w Krzeszowicach. Goście z Krakowa przybyli specjalnym pociągiem. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Nowak w asystencji duchowieństwa. W presbyterjum zajęły miejsca po lewej stronie ołtarza wdowa z dziećmi i siostry: Marja hr. Sierakowska i Anna hr. Branicka; dalej namiestnik JE. dr. Bobrzyński, hr. Wodzicki, prezydent Hausner, prezydent Krakowa dr. Leo, wiceprezes Akademji umiejętności, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i cały szereg przedstawicieli urzędów krajowych i arystokracji polskiej, oraz rzesze właścicieli miejscowych. Po nabożeństwie w palacu składano wdowie wyrazy współczucia.

✧ Ofiary na **pomnik** dla ś. p. Andrzeja hr. Potockiego wciąż napływają. Zebrana na ten cel kwota wynosi 40,799 kor., prócz sum, zebranych przez komitet państwowych urzędników oraz ofiar, zebranych za pomocą list składkowych, znajdujących się u osób prywatnych.

✧ **Drugi zjazd balneologiczny polski** odbędzie się w Krakowie w dniach 23 i 24 kwietnia r. b. Zjazd ma charakter częścią naukowy, częścią przemysłowy. Na mocy § 6 regulaminu dla zjazdów balneologicznych, udział brać w nim mogą na podstawie zaproszenia

imiennego: lekarze, właściciele, dzierżawcy i zarządcy zakładów zdrojowych i klimatycznych, kierownicy przedsiębiorstw w zdrojowiskach, osoby pracujące na polach naukowych, mających związek z balneologją, wreszcie przedstawiciele tych gałęzi przemysłu, które mają praktyczne znaczenie dla przemysłu zdrojowego.

✧ «Czas» donosi: W r. b., stosownie do przepisów ustawy, ustępuje z katedry uniwersyteckiej **Stanisław Tarnowski**. Profesorowie wszechlicy i młodzież postanowili pożegnać go uroczystie, złożyć hołd jego zasługom i wyrazić wdzięczność za wszystko, czem był i co zdziałał dla uniwersytetu, dla nauki i narodu. Uroczystość odbędzie się w czerwcu. Program ogłoszony będzie w najbliższym czasie. Na razie dowiadujemy się, że uroczystość w auli uniwersyteckiej poprzedzi przedstawienie w teatrze, urządzone przez młodzież. Wydział filozoficzny ofiaruje prof. Tarnowskiemu medal, wszyscy zaś profesorowie i docenci złożą na jego ręce dar z przeznaczeniem na cele młodzieży, związany z imieniem Stanisława Tarnowskiego. Oprócz profesorów i obecnych uczniów, wezmą także udział w uroczystości b. uczniowie, z pośród których organizuje się już osobny komitet. Uroczystość zamknięta będzie w murach szkoły, której Tarnowski był mistrzem i sławą; samo jednak imię uczonego, któremu «Alma Mater» składać ma hołd, sprawi, że obchód odbije się głośnie w całym społeczeństwie polskiego.

‡ **Kolumna na cmentarzu gródeckim** w Galicji, wzniesiona w r. 1756 przez oo. Dominikanów, na pamiątkę odbytej w r. 1751 na tej części zapieczetowanego dziś cmentarza, a ówczesnego «pola białoborskiego», koronacji obrazu Matki Boskiej, przeznaczonemu dla kościoła dominikańskiego, wymaga dziś opieki i naprawy. Kolumnę tę zdobyli niegdyś wizerunki: Matki Boskiej, św. Alojzego, św. Łukasza, św. Jacka, św. Wincentego i św. Dominika; były też herby Potockich i Mniszehów i tabliczka marmarowa z r. 1873, z napisem, że w tym roku odnowił kolumnę obywatel lwowski, Stanisław Bernacki. Konwent oo. Dominikanów, mający obowiązek konserwowania kolumny, postanowił odrestaurować gruntownie tę historyczną i religijną pamiątkę; magistrat udzielił tymi dniami żądanie konsensu na odnowienie kolumny, stawiając przy tem żądanie, by otoczyć ją żelaznymi sztachetkami celem uchronienia kolumny od wandalizmu. Dla przyszłego «parku gródeckiego» odnowiona kolumna Matki Boskiej będzie więc miłą i cenną wspomnieniami ozdobą.

✧ Kodycylem rozporządzenia ostatniej woli, złożonym u rejenta p. Klemsiewiczza w Krakowie, przeznaczył ś. p. Konstanty Wołodkiewicz kwotę 20 tys. koron dla **Akademji umiejętności** na utrzymanie polskiej stacji naukowej w Rzymie.

✧ Z powodu podniesienia taryf kolejowych odbywają się w Izbie handlowej przemysłowej we Lwowie ankiety wszystkich działów przemysłu krajowego. Na zebraniu przedstawicieli przemysłu młynarskiego p. Chodkiewicz przedstawił

wszystkie cyfry owego projektu w stosunku do przemysłu młynarskiego i handlu zbożem, i wzajemnej konkurencji młynów galicyjskich w stosunku do węgierskich i dolno-austriackich. Ze sprawozdań ujawnia się, że Galicja nie może się dziś nazwać krajem rolniczym, zboże galicyjskie nie wystarcza na zapotrzebowania ludności miejscowej, i potrzeba sprowadzać 40 proc. z Węgier. W celu poparcia przemysłu młynarskiego, tak ściśle związanego ze sprawą rolniczą, hr. Szeptycki zaproponował działać ręką w rękę z zastępcami przemysłu młynarskiego; oświadczenie to przyjęto i postanowiono ułożyć program wspólnego działania.

✧ Jedno z pism lwowskich donosi, że nowi kierownicy stronnictwa moskalfilskiego, z d-r'em Dudykiewiczem na czele, zamierzają rozpocząć we Lwowie wydawnictwo dziennika rosyjskiego. Dziennik ten, który ma wychodzić obok dotychczasowego organu partji staro-ruskiej, «Holicyzanina», będącego prywatną własnością redaktora Markowa, będzie pisany w języku i duchu czysto rosyjskim. Pertrakcje co do wydawnictwa tego pierwszego czysto-rosyjskiego pisma w Galicji są w toku i w najbliższych dniach mają być ukończone.

✧ Ogromna jest w tym roku emigracja żydów z Galicji do Ameryki, która przyczynia «Związkowi galicyjskich żydów w New-Yorku» wiele trudu. Większą część emigrantów stanowi klasa robotnicza. Podobno wzrastający antysemityzm w Austrii, który pozbawia ich zarobku, jest przyczyną masowego wychodźstwa.

✧ «Straż» krakowska ostrzega polskich robotników przed wychodźstwem do Ameryki, gdzie może ich spotkać zupełna ruina, gdyż fabryki i większe zakłady ograniczają płacę i liczbę swoich robotników, a agenci obiecują wspaniałe zarobki, mając na myśli swój własny zarobek.

✧ Liga pomocy przemysłowej rozpisuje konkurs na artykuł literacki, jako wstęp do Przewodnika po Wystawie kościelnej, która otwarta będzie w dniu 22 maja r. b. we Lwowie. Temat «Przemysł liturgiczny w Polsce» obejmować ma szkic dziejów budownictwa kościołów, domów modlitwy, krótki pogląd na rozwój gałęzi przemysłowych dostarczających przyborów liturgicznych aż do najnowszych czasów. Rozmiar artykułu od 600 do 800 wierszy. Termin nadesłania do 10 maja r. b. na ręce Ligi Pomocy przemysłowej (Lwów, Chorażczyzny 27). Nagroda 100 kor. przyznana będzie przez sekcję odczytową Komitetu doradczego Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, powołanego dla urządzania Wystawy kościelnej za pracę wybraną do druku. Prace nie nagrodzone zwrócone będą autorom.

✧ Wskutek licznych zapytań pod adresem sekretarjatu «Zera» co do informacji, dotyczących terminów II-jej wystawy «Zera» — podajemy do ogólnej wiadomości ponownie, że «jury» rozpocznie swe funkcje w d. 15 maja, a otwarcie wystawy nieodwołalnie nastąpi 1 czerwca r. b. Przypominamy również, że wystawa nasza ma zachować charakter ściśle kompozycyjny. Tych z kolegów, którzy nie otrzymali osobistego zaproszenia dojazd, zarząd «Zera» niniejszem ma zaszczyt uprzejmie zaprosić.

Sekretarz «Zera» Leon Kowalski, Kraków, Starowiślna 12.

✧ Księżniczka Teresa Lubomirska, córka

Andrzejostwa Lubomirskich, zaręczyła się w tych dniach z ks. Eustachym Sapielą z Biłki, synem zmarłego ks. Jana, oficera kawalerji angielskiej, i Seweryny z hr. Uruskich. Narzeczony, potomek linji siewierskiej Sapielów, jest właścicielem klucza Spusza na Litwie.

## Z WIELKOPOLSKI

Poznań, 15 kwietnia.

[Mowa p. Jagowa.—Polacy jednak płacą podatki.—Historja z p. Szulcem i widmo polskiego tkactwa.]

> Na zebraniu Izby rolniczej zachodnio-pruskiej w Gdańsku konserwatyści niemieccy zaprotestowali przeciwko projektowanemu podwyższeniu podatku od spadków. Na tem zebraniu naczelny prezes Prus zachodnich, p. Jagow, powiedział, że rząd nie może współpracować z centrum katolickiem, dopóki ono popiera polaków, albowiem polacy objawiają wrogię dla państwa pruskiego uczucia i dążności.

Tak więc nawet przy rozważaniu takiej czysto ekonomicznej sprawy, jak podatek spadkowy, nie powstrzymał się wysoki urzędnik państwowy od wycieczki przeciwko naszemu narodowi.

Te ustawiczne narzekania obojętności urzędowych na polską przewrotność polityczną utrwalają w słuchaczach przekonanie, że polacy przy pierwszej sposobności oderwą się od Prus. Tego argumentu używa się zawsze, gdy się ma polakom dać jakieś ulgi, ale nigdy nie mówi się o polakach w ten sposób, gdy chodzi o płacenie podatków. Gdy podwyższają podatki, wówczas polacy są traktowani tak, jak gdyby mieli wечно należeć do Prus. Ale pan prezes Jagow uważa widocznie, że polacy powinni zawsze płacić podatki i zarazem zawsze być wrogami państwa.

Na takie sztuczne połączenie politycznej polskiej zdradliwości z polską rzetelnością podatkową jeszcze nie zdobywał się umysł żadnego wysokiego dygnitarza pruskiego... Wrogowie państwa muszą w jego oczach być zarazem dobrymi płatnikami chociażby wysokiego podatku spadkowego!

Posłowie nasi po ferjach wielkonoce mają bądź co bądź dużo pracy parlamentarnej nad podźwignięciem niemieckiej finansowości. Projektów finansowych w parlamencie złożono dużo i nad wszystkimi tymi projektami polacy będą myśleć równie dobrze, jak sami Niemcy, choć p. Jagow publicznie w Gdańsku chrzeił ich mianem wrogów państwa.

Takim wrogiem państwa jest chyba p. Leon Szulc, przemysłowiec polski w Berlinie, którego policja

przymusza, aby pisał swe nazwisko «Schultz», choć go nawet w woj-sku pisano jako «Szulca». Z rozkazu policji zmienił nazwisko swe na szyldach, ale używał polskiej pisowni nazwiska na listach firmowych. Policja i tu wystosowała doń dekret: «nie wolno panu pisać na listach *Szulc* pod karą 100 marek albo 10 dni więzienia». Nie wiemy, na czem się skończyła ta sprawa, ale można być z góry pewnym, że p. Szulc najakuratniej płaci swe podatki do skarbu państwa, którego ma być «wrogiem».

Dzielnice polskie pod berłem pruskim nie posiadają przemysłu polskiego na wielką skalę. Ale myśl o stworzeniu takiego przemysłu polskiego coraz częściej zaprzęta nasze umysły. «Dzien. Pozn.» zamieszcza bardzo interesujące uwagi na temat przemysłu tkackiego. Cztery miliony polaków pod berłem pruskim wydaje corocznie po 20 marek na kupno wyrobów tkackich, to znaczy kolosalną sumę 80 milj. mk. Dlaczego nie stworzyć rodzimego tkactwa? Rozumie się nie od razu i nie ogromne fabryki, ale rozpocząć należy od mniejszych warsztatów. Można na początek wyrabiać pończochy i trykoty, elastki na głowę, tańsze materje wełniane. Brakuje wprawdzie fachowców i kierowników. Ale można ich sprowadzić z Czech lub Królestwa. I gdyby ludność polska stopniowo wytworzyła swoje własne warsztaty i fabryki tkackie, wzrosłby dobrobyt ogólny i zależność od Niemców zmniejszyłaby się znacznie.

Piękny projekt. Ale wtedy p. Jagow oświadczyłby uroczyście, że polacy chcą oderwać się od ojczyzny pruskiej. Wypadłoby może germanizować polskie pończoszki. Ten pomysł «rodzimego tkactwa» dowodzi, że walka ekonomiczna może wyjść polakom na dobre i że sposoby obrony są niewyczerpane.

Bój

> Berlin. Od r. 1890 do 1905 liczba polaków w prowincjach zachodnich państwa pruskiego wzrosła znacznie. Polacy skupiają się głównie w Westfalji i Berlinie. Tak więc w trzech obwodach rejencyjnych: düsseldorfskim, arnsburskim i monasterskim liczba polaków w tym okresie wzrosła z 30 tys. do 184 tys. ludzi. Są to prawie wyłącznie robotnicy fabryczni. W Berlinie i Poczdamie ludność polska w tym czasie wzrosła z 21 tys. do 64 tys. osób. Wogóle można liczyć, że we wszystkich kolonjach polskich w Niemczech mieszka około 300 tys. polaków. W obrębie Ks. Poznańskiego, Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich było w r. 1890 polaków 2,922 tys., w r. zaś 1904 liczba ich wzrosła do 3,646 tys. osób. W chwili obecnej można przypuszczać, że liczba polaków w całych Niemczech stanowi 4,300 tys. osób.

> Inowrocław. Wiadomości o runięciu kościoła Matki Boskiej w Inowrocławiu o-

kazały się przesadniami. Podług zdania rzeczoznawców w miejscu katastrofy znajduje się pokład soli, nad solą przypuszczalnie jest pokład gipsu, który się w wodzie rozpuścił, lub też woda wyłobotała w nim dziurę, w którą zapadła się ziemia. Woda podmywała brzegi ziemi, przytykające do kościoła i spowodowała opadnięcie części jego murów. Ocalenie kościoła, któremu na razie nie grozi, zależy będzie od wczesnego rozpoczęcia prac ratunkowych, polegających na usunięciu wody. Ciepło do kościoła wiodące zamknięto. Podczas świąt zjeżdżało do Inowrocławia wiele osób dla obejrzenia miejsca wypadku.

✠ **Cieszyn.** Czesi postanowili założyć w najbliższym czasie szkołę realną czeską w Orłowej na Śląsku cieszyńskim. Jest to gmina na wskroś polska, leżąca w środku Zagłębia węglowego; tu się koncentruje całe życie ekonomiczne i duchowe okolicy, tu się odczuwał zawsze brak szkoły polskiej. W okolicznych kopalniach pracują wyłącznie robotnicy polacy, którzy, prócz zależności ekonomicznej, znoszą jeszcze ucisk narodowościowy od Czechów. Czesi mają w najbliższej Morawskiej Ostrawie gimnazjum i wyższą szkołę realną, polacy zaś liczebnie znacznie przeważają, a mają tylko jedyne gimnazjum w Cieszynie. By odwrócić to nowe niebezpieczeństwo, należy koniecznie założyć polską szkołę realną w Orłowej.

## NOWA POLSKA

✠ Donoszą z Nowego Jorku, że stan zdrowia Carusa nie daje nadziei utrzymania jego głosu. Caruso ma nabrzmiałość na strunach głosowych. Wyjechał on do Medjolanu, celem poddania się operacji.

✠ Odbyło się drugie zebranie księży polskich z diecezji chicagoskiej pod przewodnictwem ks. biskupa Rhodogo. Poruszono sprawę budowy przytułku dla sierot, zaprojektowaną jeszcze przed parą laty; w r. 1908 parafje w Chicago złożyły na ten cel 16 tys. dolarów. Opiekę nad domem polecono oddać Siostrom Felicjanom. Wszystkie parafje, które przyczynią się do budowy i utrzymania przytułku, będą mogły umieszczać dzieci bezpłatnie; w tym celu polecono komisji ułożyć skalę podatkową.

✠ Na budowę gmachów szkolnych dla kolegium św. Stanisława w Chicago napływają liczne datki, i jest nadzieja, że piękna myśl uniwersytetu polskiego z czasem się spełni. Na czele komitetu kierującego sprawą uniwersytecką stoi ks. biskup Rhode. Duchowieństwo polskie w Ameryce hojnie zasila fundusz potrzebny na rozpoczęcie budowy; młodzież polska zebrała blisko 2 tys. dolarów.

✠ «Stowarzyszenie prasy polskiej» odbyło swe roczne zebranie. Przybyli przedstawiciele 12 pism polskich. Debатовano nad sprawą zabezpieczenia wydawnictw przed nadużyciem agentów, którzy handlują powierzonymi sobie adresami, oraz nad tem, czy «Stow. prasy polskiej» ma popierać w kongresie przeprowadzenie prawa, które zmusza wydawców do ogłaszania istotnej cyfry swych prenumeratorów; byłby to zamach na biedniejsze pisma, a tych jest najwięcej. Stowarzyszenie, zamiast dopomóc uboższemu wydawcom, zmusiłoby ich do zawieszenia wydawnictwa.

✠ W Chicago, staraniem «Związku śpiewaków», odbyła się uroczystość na cześć 100-letniej rocznicy urodzin Chopina. Program, wyłącznie złożony z utworów mistrza naszego, wykonano bardzo starannie wobec ogromnie licznie zebranej publiczności. Chór św. Wojciecha ułożył piękną kantatę ku uczczeniu pamięci Fr. Chopina.

✠ **Wieś Modrzejewskiej.** Wśród jarów i wawozów w górach Kalifornii, na zachodnim stoku pasma gór Santa-Anna, od strony oceanu Spokojnego, powstała osada polska, utworzona przez największą naszą artystkę: «Modjeska Ranch» («Rancho», wyrażenie hiszpańskie, odpowiada naszemu: «osada», «folwark», Amerykanie, jak wiadomo, nie mogą wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywali genialną artystkę skróconem nazwiskiem: «Modjeska» (Modzeska). Kenion Sant Jago był jednym z tych, które «odkrył» i zwiedził Sienkiewicz w r. 1876, przy sposobności podróży do Kalifornii do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe «Szkice amerykańskie», które w swoim czasie wywarły wrażenie tak potężne. Za Sienkiewiczem podążyli tam obuję państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski. Kielkowała wówczas myśl założenia tam kolonii polskiej, i wtedy to powstała zapewne także pierwsza myśl zbudowania w uroczym miejscu zacisznego schroniska, w którym wielka artystka mogłaby znaleźć każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpających nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich. Dopiero jednak w 10 lat później, w r. 1886/7, według planów Stanforda Whitea z Nowego Jorku, jednego z największych budowniczych amerykańskich, zbudowano w uroczym wawozie, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazji już w swojej konstrukcji. W domu tym utworzyli państwo Chłapowscy ognisko życia polskiego; jakby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów-malarzy; polskie rzeźby, niezliczone wieńce i adresy od instytucyj polskich i wybitnych osobistości polskich, całą bibliotekę polską. Są tu także angielskie i amerykańskie trofea Modrzejewskiej. Dwór mieszkalny otacza wspaniały park, nie sztuka, lecz ręką Stwórcy, ale stokroć jeszcze artystyczniej zrobiony, niż parki sztuczne; pyszny las po stokach gór spływa aż ku dolinie, w której znajduje się osada. Przed domem mała sadzawka, w pobliżu domu mieszkalnego budynki gospodarskie, a w nich «żywy dobytek» pp. Chłapowskich. Naprzeciw domu wznosi się góra Flores Peak (szczyt Flores). Poza osadą wawóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. Przedtem jednak rozgalezia się i w tem mniejszem ramieniu, zwanem «Modjeska-Canyon», na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro «Modjeska-lake». Klimat jest wyborowy. Zaledwie kilkanaście dni w roku mieszkańcy osady chronić się musieli w dzień pod dach, zresztą śniadania, obiady, podwieczorki, nawet w zimowych miesiącach, spożywano pod otwartym niebem. W lecie góry i lasy lagodzą upał, w zimnej porze

roku góry nie dopuszczają wiatrów, a słońce w godzinach południowych przygrzewa mocno. Natomiast przez większą część roku z zachodem słońca nastają chłody. Państwo Chłapowscy spędzali tu co rok kilka miesięcy. Rozchorowawszy się w roku 1896, Modrzejewska przebyła w osadzie niemal rok cały. Podczas obecności gospodarstwa do osady zjeżdżali nierzadko goście, przyjaciele i znajomi z okolic bliskich, oraz rodacy z dalekich stron, a najczestszym gościem był oczywiście syn wielkiej artystki, inżynier Rudolf Modrzejewski z Chicago. Modrzejewska nadała miejscowości tej oficjalnie nazwę «Arden» od rozkosznego lasu, otaczającego osadę, a przypominającego artystce las «Arden» ze sztuki Szekspira «Jak się wam podoba». W całej jednak bliższej i dalszej okolicy przyjęła się powszechnie wspomniana nazwa popularna: «Modjeska-Ranch».

## LITWA I RUŚ

Z NAD NIEMNA, 28 marca

[«Martwe dusze» w Witebsku. Lokaut garbarskiego. Przyszły bank miejski. Proletariat szukający pracy. Ucieczka ze wsi. Stanowisko towarzyszy robotniczych.]

Na uczczenie 100-letniego jubileusza Gogola, jak się wyraża żartobliwie «Wil. Wiest.», w Witebsku zainscenizowano odtworzenie jego «Martwych dusz». Rewizja witebskiego szpitala dla obłąkanych wykryła, że w zakładzie tym praktykuje się opłacanie utrzymania ludzi dawno zmarłych. Już poboczna wstępna rewizja ksiąg wykryła aż trzydzieści takich «dusz martwych...» Są wskazówki, że w innych szpitalach witebskich «dusze» takie pobierają pensje i nagrody pieniężne.

Lokaut garbarski w Wilnie zrujnował wielu fabrykantów i doprowadził do nędzy robotników garbarskich. Zapasy wyrobionego towaru wyczerpały się, i odbiorcy zwrócili się do innych ognisk fabrycznych. Trzeba teraz nanowem zdobywać utraconych klientów, a utrata ich przewyższa wszystkie szkody, jakie fabrykanci ponieśli przez skrócenie o jedną godzinę dnia roboczego i przez powiększenie o kilka kopiejek zarobku dziennego; jednym słowem tego, co robotnicy wymogli w dniach rewolucyjnego ruchu. Ze swej strony robotnicy, upierając się przy utrzymaniu zdobytych pozycji, żyli prawie przez pół roku w najwyższej nędzy, wyprzedali się do ostatejnej poduszki i ostatecznie kapitulowali, wracając do 8-godzinnego dnia i dawnej, z przed r. 1901 płacy. Nie wszystkie jeszcze garbarnie wróciły do pracy, ale w masach robotniczych opór już przelamany. Fabrykanci udawali się do «Sojuza russkich ludiej», prosząc o pośrednictwo w sprowadzeniu rosyjskich robotników, jednak otrzymali odmowną odpowiedź, motywowaną tem, że rosyjski robotnik do żyda fabrykanta nie pójdzie. Inny fabrykant zamierzał przenieść garbarnię do Witebska. Ucieranie się robotnika z pracodawcą zrodziło myśl w kołach garbarskich wyrobników bardzo popularną, założenia własnej komandytowej fabryczki przy pomocy banku miejskiego, o któ-



rym wspominały odezwy programowe przedwyborcze. Nadzieje to zbyt odległe. Przy więcej niż wolnym ruchu maszyny samorządowej doprowadzenie do wykonania idei banku miejskiego zabierze dziesiątek lat, i pokolenie dzisiejszych garbarzy zejdzie ze świata, nim się tego doczeka. Nie zmniejsza to jednak pilnej potrzeby podobnej instytucji finansowej. Budżet Wilna przekroczył już cyfrę miliona rubli, a opiera się w małej tylko części na przemyśle i handlu, gdy właściwie przemysł fabryczny, wspierany takim kredytem przez magistrat dostarczonym, mógłby ten milion zdjąć z bark ubogiej ludności i oprzeć na swych ramionach. Wilno ma wszelkie dane, aby stać się ogniskiem fabrycznym, nie gorszym chociażby od Białegostoku, gdzie niema wody, niema taniego robotnika, niema lasów w pobliżu. W Wilnie są dwie rzeki, dające tani przewóz i mogące dostarczać energii do motorów fabrycznych, mnóstwo proletariatu, poszukującego pracy, nareszcie okolice z niezupełnie wyciętymi lasami i tańszy dowóz węgla. Energiczny zarząd miejski mógłby, w tę stronę kierując swą uwagę, dać impuls do rozwoju życia przemysłowego na szerszą skalę. Wyrobiła się już w średnich i niższych warstwach ludności chrześcijańskiej w Wilnie praktyczność i zdolność przedsiębiorcza, ale na każdym kroku inicjatorowie biją głowami o mur nieprzelamany: o brak kredytu. Ludność gub. wileńskiej, licząca obecnie 1,869,603 głów, w  $\frac{2}{3}$  częściach żyje na roli, żyje tak nędznie, nie umiejąc powiększyć wydajności gruntu, że wielka liczba małorolnych chłopów z porozdrabnianych gospodarstw ucieka do miast, szukając chleba. W miastach tacy przybysze jedynie mogą się zdać na stróżów domów i wyrobników. Lecz posad stróżowskich nie dostaje się łatwo. Czasami lata całe trzeba czekać na wakans. Więc rzesze wiejskich wychodźców napędzają miasta nędzą i chorobami, nie mogąc z dorywczych zarobków, na pile i siekierze opartych, zabezpieczyć najskromniejszego bytu swym rodzinom. Literalnie dziesiątki tysięcy rąk próżnują, szukając chciwie pracy. Pojąć nie można tej sprzeczności, gdy się słyszy ziemian ze wszystkich stron kraju, że «brak robotnika», że «robotnik wynosi się do Ameryki», że «całe okolice opustoszały» i t. p., w zestawieniu z tem, co mówią chłopi emigrujący do miasta, że «żadnych zarobków na wsi niema», że «złotówki marnej zarobić na garniec soli niema gdzie» i t. p... Dziwna! Jedni szukają robotnika, drudzy szukają pracy i spotkać się nie mogą...

Powtarzamy: przemysł, organizowany za pomocą taniego kredytu, może z wielką korzyścią użytkować to wychodźstwo wiejskie do miasta.

Uciekają ze wsi nietylko chłopi, lecz i mieszkańcy domów pod naciskiem ekonomicznych przyczyn. Ze się tak źle dzieje, p. Kończka, wice-prezes wil. Tow. rolniczego, przypisuje brakowi spójni w organizacjach rolniczych, które jedynie mogą uratować kraj od upadku ostatecznego. Po zawiązaniu wil. Tow. rolniczego niecierpliwie ziemianie czekali od niego natychmiastowego skutku; nie widząc go, zniechęcili się, przestali płacić

składki, uczęszczać na posiedzenia, brać udział w działalności ogólnej, przez co podkopuje się istnienie i owocną działalność instytucji. W doskonale skreślonym artykule («Kur. Litew.») p. Kończka nawołuje wszystkich ziemian kraju do jednoczenia się w tow. rolniczych. Czego nie zdoła jednostka uczynić—to potrafi wykonać ogół. Za przykład służy uboga niegdyś Danja, która obecnie stała się bogatą, dzięki najróżnorodniejszym towarzystwom, które pokryły kraj cały i doprowadziły go do stanu kwitnącego. Belgja, Irlandja, Finlandja, Niemcy—zawdzięczają swą pomyślność rolniczą przeważnie korporacjom, potężnie organizującym samopomoc. Tak nawołuje p. Kończka. Oby nie był to głos wołającego na puszczy.

*Ftis*

— Z Wilna piszą do nas: Marjawici, spotykając w Wilnie poparcie ze strony władz i dziennikarstwa rosyjskiego, uczyniły gospodarzyć coraz śmielej. Zdarzył się niedawno wypadek taki: Pewna młoda osoba, panna Katarzyna Wasowiczówna, otrzymała wizytę urzędnika policyjnego, który zażądał od niej papierów legitymacyjnych, potrzebnych duchownemu marjawickiemu, do którego parafji jakoby się miała zapisać dla wciągnięcia jej urzędownie na listę wyznawców sekty. Zdziwiona rodzina panny W. wyprawiła policjanta z mieszkania, poczem panna W. udała się do duchownego sekty dowiedzieć się, co to znaczy? Ten jej wytłómaczył, że ona i towarzyszkę jej: Katarzynę Rodziewiczówną, Michalinę Maskalaniec i Wincentę Alancewiczówną, wbrew ich życzeniu i wiadomości, zostały zapisane do ksiąg «parafji» sekciarskiej z polecenia i rekomendacji niejakiej S. St., córki stróża z zamku Ignatowskiego, która od niedawna pilnie uczęszcza na nabożeństwa sekciarzy. Dziewczęta, żywo oburzone tym wypadkiem, protestowały energicznie przeciwko wciągnięciu ich na listę kozłowitów. Podczas nabożeństw w «kaplicy» na Antokolu, kilku policjantów strzeże, aby ktokolwiek nie zakłócił porządku tego widowiska, tembardziej, że ubodzy mieszkańcy antokolscy coraz bardziej niecierpliwą się zaszczytem, uczynionym Antokolowi przez założenie tutaj «kaplicy» i szanowni apostołowie bez policji czują się nijako. W tych dniach wystąpili do administracji z podaniem o wydzielenie im z gruntów miejskich w okolicy «Wąwozy» kawałka ziemi na cmentarz. Wskazuje to, że mają nadzieję pozostać tu na stałe. Zarząd miejski, zanim przystąpił do rozważenia tej sprawy, zwrócił się z zapytaniem do administracji, czy sekta ta w Wilnie jest zaliczona do wyznań uprawnionych. W tych dniach w Mińsku gruchnęła podana przez miejscowe pisma rosyjskie wiadomość, że pięciu kozłowiekich duchownych przyjechało do Mińska. «Mińsk. Słowo», organ wiadomego Szmida, z radością o tem zwiastowało. Jednak tameczne społeczeństwo polskie ze spokojem słucha tych pogłosków i nie wierzy, żeby sekciarze na mińskim terenie cokolwiek wskórać mogli, pomimo obiecanego przez «Mińsk. Sl.» moralnego i *materjalnego* poparcia.

Tak samo jak w Wilnie, marjawici w Mińsku mogą rachować na zwabienie chyba kilku bab z najciemniejszego gminu, obalamuconych bosymi nogami i *bezpłatnymi* posługami duchownymi. W Wilnie staje się wodą na sekcjarskie kolo waśń litewsko-polska, w Mińsku tego czynnika niema. A. R. Z.

— Z pow. borysowskiego piszą do nas: Kościół w par. Kiemeszowcach, zakupiony od powstania 1863 r., został zwrócony katolikom wraz z gruntami do kościoła należącymi. Główna zasługa tego szczęśliwego wypadku należy do p. Wł. Kodzia, obywatela pow. wilejskiego, którego rodzinne dobra w okolicach Kiemeszowiec rząd skonfiskował w roku 1864. Przywiązany całym sercem do gniazda rodzinnego i do prochów ojców, spoczywających na cmentarzu kiemeszowskim, p. Kodź nie ustawał w zabiegach, dopóki nie odniósł zwycięstwa. Akt zwrotu kościoła odbył się przy udziale policji, w asystencji komitetu, ku temu z grona ziemian miejscowych zorganizowanego i wobec kilkudziesięcym tłumom wiejskiego. Przyjmował świątynię ks. dziekan z Borysowa. Gdy otwarto drzwi świątyni, tłum wydał okrzyk radości i załapał się łzami. Znaleziono spróchniałą podłogę, innych śladów zniszczenia niewiele. Ściany w całości, a w pięciu ołtarzach obrazy mało uszkodzone. Świątynia ta zbudowana była przed 200 laty przez Siwickich. //

## Wystawa w Poniewieżu

— Komitet wystawy rolniczej w Poniewieżu, działający z ramienia kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, uchwalił urządzić w Poniewieżu wystawę rolniczą na wiosnę 1909 roku. Wystawa będzie trwała 3 dni, a mianowicie: 31 maja, 1 i 2 czerwca starego stylu i będzie się mieściła, jak zwykle, na stałym terytorjum wystaw poniewieskich, na obszernym placu, we własnej siedzibie. Prezesem komitetu obrano p. Józefa Kozakowskiego, członkami zaś pp. Karola Bystrama, Kazimierza Bystrama, Witolda Wiszniewskiego, Henryka bar. Holstena, Jana Dowgwillowicza, Eryka hr. Keyzerlinga, Stanisława Kozakowskiego, Konstantego Komara, Bohdana Komara, Adolfa Naruszewicza, Ottona Poklewskiego-Koziell, Konstantego ks. Radziwilla, Wilhelma bar. Roppa, Jana Szuksztę, Władysława Eydrygiewicza i Zygmunta Jasińskiego.

Wystawa będzie się składała z 10 działów, a mianowicie: 1) konie; 2) bydło; 3) hodowla inwentarza drobnego i ptactwa; 4) produkty gospodarstwa rolnego; 5) gospodarstwo mleczne; 6) maszyny i narzędzia rolnicze; 7) przemysł rolny i drobny; 8) leśnictwo i myślistwo; 9) przedmioty mające związek z gospodarstwem rolnem; 10) przedmioty poza konkursem.

Na wystawie będą mogły zdobyć odznaczenia okazy, pochodzące ze wszystkich gubernij Cesarstwa, Królestwa oraz zagranicy. Komitet wystawy ma do rozporządzenia nagrody od głównego zarządu stadnin państwowych, ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, oraz wielu Towarzystw rolniczych i przemysłowych. Wobec tego, że koszty własnej siedziby i terenu są pokryte, komitet będzie mógł rozdać większą ilość nagród pieniężnych. O program należy się zwracać.



cać do komitetu wystawy w Poniewieżu. Podczas wystawy odbędzie się jarmark na konie i bydło.

Poniewież, w marcu.

### KIJÓW, 3 kwietnia

[Zabawy świąteczne. Kursy rolnicze. Ze Związku oficjalistów. O wystawie. Asekuracja ziemská.]

□ Korzystając z czasu świątecznego, polskie instytucje dobroczynne w Kijowie urządziły parę wieczorów na cele dobroczynności społecznej. Odbył się staraniem komitetu opieki nad choremi dziećmi wieczór tańczący w «Ogniwie» z działem koncertowym, w którym wzięli udział p. Diomini, artysta dramatyczny p. Wadziński, Radwan, Kasperska i inni. Na rzecz kolonij letnich dla kobiet urządzono również w «Ogniwie» *five o'clock tea*. Sekcja «samokształcenia kobiet polak» organizowała odczyt p. Cycylji Walewskiej na temat «Ideowy i umysłowy ruch kobiety w Polsce».

Na ostatnim posiedzeniu rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego, dyrektor kijowskich kursów rolniczych prof. A. W. Kluczarow przedstawił konieczność reorganizacji kursów, proponując rozszerzenie programu kursów, przekształcenie ich z jednorocznych na dwuletnie, przez co miałyby charakter stałego zakładu naukowego, nie zaś czasowego, jak obecnie. Rada kijowskiego Towarzystwa rolniczego najzupełniej zgodziła się z wywodami prof. Kluczarowa. Postanowiono zwrócić się do departamentu rolnictwa o wyjednanie pozwolenia na przekształcenie kursów i na zatwierdzenie nowego statutu.

Zarząd centralny Związku oficjalistów rolnych Kraju Południowo-Zachodniego, zwrócił się niedawo z odezwą do członków swoich z prośbą o czynną pomoc Związkowi, radą koleżeńską i krytyką jego działalności. Związek stał się obecnie jedną z największych organizacji zawodowych w Kraju Południowo-Zachodnim, z którą zaczynają już się liczyć społeczeństwa miejscowe. Wybrano już komitet, który ma się zająć urządzeniem wystawy rolniczej w Kijowie w r. 1911. Prezes: hr. A. Tyszkiewicz, wice-prezowie: pp. Ant. Rzepecki, L. F. Własow i J. Dawydow; sekretarze: pp. Bojarski, Januszewski i Sazonowa; skarbnik: p. Dawydow. Komitet odbył już kilka posiedzeń, na których opracowano program przyszłej wystawy. Z łona komitetu obrano specjalną komisję finansową, która ma obmyśleć środki potrzebne na koszt wystawy. P. Ant. Rzepecki, jeden z jej członków, zaproponował puszczenie w obieg swego rodzaju akcyj («pai»). Gdyby wystawa przyniosła dochód, zwyżka ma być podzielona między właścicieli udziałów powyższych. Miejsca wystawy jeszcze nie obrano z pomiędzy trzech zaprojektowanych: terytorjum byłej wystawy, plac na przedmieściu Zwierzyniec i wyspa Truchanowa.

Ziemstwo kijowskie zwróciło uwagę na wadliwość istniejących przepisów o ziemskiej asekuracji od ognia, które, według zdania jego, nie odpowiadają dzisiejszym warunkom życia wiejskiego, i podało szczegółowe uwagi o tych wadliwościach do kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Oprócz tego, w celu usunięcia tych wadliwości, ziemstwo kijowskie oświadczyło się za koniecznością

zwołania zjazdu delegatów ziemstw, dla wspólnego rozpatrzenia sprawy asekuracji.

A. O.

### Z PODOLA w marcu

[Prace Tow. rolniczego i ziemstwa.]

□ Protokół z ostatniej sesji podolskiego Tow. rolniczego, 40 zawierający stronice, wykazuje wielostronność działalności tej instytucji. W Tow. czynnych jest kilka sekcji.

Sekcja gleboznawstwa, pod przewodnictwem p. E. Starża-Jakubowskiego, z budżetem rocznym, sięgającym 9,555 rb. (w czem 1,505 rb. na laboratorium i 3,000 rb. na pola doświadczalne dla chłopców), czyni próby z najświeższymi wynalazkami z dziedziny techniki rolnej (nasiona, nawozy sztuczne podług metody włoskiej Solari), urządza stację meteorologiczną, zakłada produkcję uszlachetnionych gatunków nasion rolniczo-przemysłowych, organizuje kupno i sprzedaż surowych produktów rolnictwa, wreszcie w sposób namacalny, za pomocą stałych i przenośnych pól doświadczalnych usiłuje udostępnić i objaśnić włościanom postępową uprawę roli.

Sekcja hodowli końskiej, pod przewodnictwem p. Cz. Starża-Jakubowskiego, organizuje inspekcje stajen przez specjalnego instruktora i ułatwia swym członkom kupno i sprzedaż koni. Sekcja sadownicza utrzymuje również objazdowych ogrodników i pośredniczy nie tylko przy kupnie nasion i sadzonek, ale wogóle w handlu owocami i warzywami.

Sekcja gorzelnicza, pod przewodnictwem p. Oskara Sobańskiego, do której należy 40 gorzelni, czyni starania w Petersburgu o podniesienie cen spirytusu, wogóle broni interesów swej klienteli przed władzami centralnymi i gromadzi dane statystyczne dla usprawiedliwienia swych żądań. Również przez specjalnego agenta zajmuje się sprzedażą spirytusu, deklarowanego przez członków wydziału.

Wreszcie sekcja ulepszenia drobnych gospodarstw, pod przewodnictwem p. J. Wołoszynowskiego (do zarządu należą p. A. Sobański, S. Stempowski, hr. Bniński, F. Lubański i Jan Trzeciak), utrzymuje objazdowego instruktora do zakładania pośród ludności włościańskiej stowarzyszeń współdzielczych i kas pożyczkowo-oszczędnościowych, rozumiejąc, iż to najszybsza droga do uspołecznienia rzeszy siermiężnej i uczynienia z niej kadrów, nawykłych do szanowania ustawy. Znaczna część kooperatyw, powstałych na Podolu, poparciu i wskazówkom tej właśnie sekcji rozkwit swój zawdzięcza.

Dodajmy jeszcze do tego zabiegi rady Tow. o obniżenie cła od maszyn rolniczych importowanych z zagranicy (odpowiedni memorjał opracowują pp. S. Wroczyński i L. Rogoziński) i o zapomogę na urządzenie szkoły leśnej na gruncie, darowanym przez A. Pirogowa, a będziemy mieli wyobrażenie co do ogromu trudów, podjętych przez Towarzystwo, które do najintensywniej pracujących w kraju naszym należy.

Starania podolskiego Tow. około podźwignięcia stanu rolniczego popiera ziemstwo gubernjalne przez przyznanie zapomogi w kwocie 3 tys. rb. (nadto

zapomoga ministerjalna wynosi 1,200 rb.) i przez samodzielną akcję, którą nazkicowano szczegółowo na posiedzeniu 26-go stycznia. Postanowiono więc urządzić w gub. 26 pól doświadczalnych pod kierunkiem 8 uczonych agronomów, z których dwóch dla pow. balckiego, po jednym na pow. mohylowski i jampolski, latyczowski i lityński, - ploskirowski i uszycki, jednego na pow. winnicki, kamieniecki i olgopolski. Postanowiono nadto założyć 10 sadów doświadczalnych i organizować pogadanki popularne z dziedziny gospodarstwa rolnego, które, jak pokazała próba w pow. hajsyńskim, wśród ludności wieśniaczej wielkiem cieszyły się powodzeniem.

Ater.

□ **Berdyczów.** W Berdyczowie powstał «Związek polski» w celu współdziałania rozwojowi kultury, dobrobytu materialnego i życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego we wszystkich jego warstwach i odłamach. Związek ma prawo zakładać szkoły, urządzać odczyty, zebrania i przedstawienia, zakładać biblioteki i czytelnie, organizować instytucje charakteru dobroczynnego—samopomocy, spółki dla ułatwienia nabywania ziemi przez matorolnych. Działalność Związku rozciąga się na gubernję kijowską. Dla udostępnienia szerszym warstwom możności należenia do Związku, ustawa określa minimalną składkę, rocznie 1 rb. 20 kop. (wpisowych 1 rb.). Kilku zaradniejszych obywateli złożyło na razie 4,000 rb. Prezesem Związku został p. W. Chojecki, zastępcą p. B. Kraczkiewicz, sekretarzem M. hr. Tyszkiewicz, skarbnikiem p. S. Rogoziński i dr. Peszyński.

□ **Humani.** Humańsko-lipowieckie Towarzystwo rolnicze urządza w Humanii w r. 1910 wystawę rolniczą dla poparcia rozwoju rolnictwa w pow. humańskim. Ziemstwo, oprócz istniejącej już posady agronoma ziemskiego, organizuje jeszcze posady instruktorów rolnych i sklady rolnicze. h.

□ **Szepetówka na Wołyniu.** Urządzono tu wieczór na cześć Juliusza Słowackiego, na którym odczytano życiorys naszego wieszca, poczem odegrano trzeci i czwarty akty «Mazepy». Kierownictwo artystyczne wieczoru przyjął na siebie przybyły z zagranicy artysta-malarz Z. Rozwadowski. s.

□ **Z pow. jampolskiego.** Mimo ciągłego chłodu rozpoczęły się już roboty w polach i ogrodach. Wygląd zbóż ozimych jest wspaniały. zboże gęste, zielone, nie znać zupełnie śladów siewnika. Wobec zapowiedzi urodzaju poszły w górę ceny na bydło, chociaż brak paszy daje się ogromnie odczuwać i ceny na mięso 15 razy droższe, niż zwykle w tym czasie. Wyżymki buraczane zwykle kosztują na wiosnę 9 kop. pud, obecnie chętnie płać po 30 kop., byle dostać. Słoma po 50 kop. za pud. Owies i jęczmień względnie tanie, bo po 75—80 kop. za pud.

## K R O N I K A

### Urzędowa

≈ Konstantynopolitański patriarcha obrządku ormiańsko-gregorjańskiego *Matevos Izmirljan* został zatwierdzony jako katolikos wszystkich ormian.

### Więści i pogłoski

○ Wkrótce do Petersburga przybywa namiestnik Kaukazu, hr. *Woroncow-Daszkow*. Według obiegających pogłosek

hr. W.-D. więcej na zajmowane stanowisko ma nie powrócić; z innych natomiast źródeł zapewniają, że zmian żadnych w tym kierunku spodziewać się nie należy.

○ Według obiegających pogłosek dyrektor departamentu rolnictwa, p. Kriukow, opuszcza zajmowane stanowisko, które ma zająć hr. Ignatjew, znany właściciel ziemski gub. kijowskiej.

### Kościelna

\* Stan zdrowia JE. ks. metropolity polepszył się ponownie, i skoro tylko siły się wzmocnią, arcybiskup uda się na południe.

\* Zeszłej niedzieli odbyło się ogłoszenie beatyfikacji *Joanny d'Arc* w kościele św. Piotra w Rzymie, w obecności ks. d'Alençon, 13 kardynałów, 60 biskupów francuskich i wielu innych, oraz 30 tys. pielgrzymów francuskich. Kościół był przepelniony. Ojca św. wniesiono na *sedila gestatoria*. Wieczorem kościół św. Piotra był iluminowany. Bazylika wspólnie przybrana, celebrował biskup Orleanu. Postulant beatyfikacji ks. Hertzog wręczył papieżowi obraz Dziewicy Orleańskiej na jedwabiu, kopję jej konnego posagu *Joaiera* i szkatułkę, zawierającą 250 tys. franków.

\* Ks. arcybiskup *Albin Symon*, jak nam donoszą z Rzymu, dotknięty został przed świętami Wielkanocy atakiem apoplektycznym. Ponieważ jest to już drugi atak u dostojnego pralata, przeto w pierwszej chwili były obawy, które szczęśliwie dzisiaj zniknęły. Niebezpieczeństwo zostało usunięte i ks. arcybiskup przyjmuje odwiedziny znajomych.

\* *Rekolacje* dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych, które miały się odbyć w kościele Maltańskim od 8 do 11 kwietnia, z przyczyn nieprzewidzianych nie doszły do skutku.

\* W niedzielę (12 kwietnia) w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny (Newski pr. 32) odbędzie się *walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo*: 1) o g. 2 po połud. Towarzystwa pań miłosierdzia; 2) o g. 8 wiecz. męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

### Z naszej kolonji

⊗ Z powodu zwinięcia lokalu sympatycznego koła «Igly», które dawalo zarobek stały uboższym kobietom polskim, przyczyniając się skutecznie do wyrównania budżetu ubogich rodzin—w tymże lokalu (Newski 32, w dziedzińcu z prawej strony kościoła, m. 5), rozpoczęła się wyprzedaż robót, nagromadzonych w ciągu sezonu zimowego: fartuchów i fartuszków, hałek, bluzek, bielizny etc. Ze względu na zwinięcie lokalu *ceny* zostały *zniżone* do normy najprzystępniejszej.

⊗ Z rozporządzenia krratora okręgu naukowego, *egzaminum* w gimnazjum męskim przy kościele św. Katarzyny rozpoczyna się w d. 15 maja i zakończy się około 10 czerwca. Obiegają pogłoski, że rozporządzenie to zostało wywołane obawą przed wybuchem w jesieni cholery, wobec czego wakacje musiałyby być przedłużone.

⊗ Walne zgromadzenie członków *Tow. dobroczynności* przy kościele św. Katarzyny odbędzie się w d. 18 kwietnia, o godz. 8 wiecz., w sali bibliotecznej (Newski 32).

⊗ Dyrektor «Nowego cyrku», p. Huber Kuk, ofiarował w d. 3 kwietnia r. b. 80 miejsc bezpłatnych dla uczniów gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny na południowe przedstawienie, na którym pod opieką nauczyciela p. Korobowicza chłopcy spędzili wesoło na milęj rozrywce.

⊗ W sobotę, 11 kwietnia, odbędzie się w salonach *Zachęty ostatni wieczór artystyczny «Kto co lubi»*, w którym wezmą udział pierwszorzędną siły artystyczne i amatorskie. Początek o godz. 9-ej punktualnie. Ze względu na obfity i doborowy program komitet *Zachęty* uprasza publiczność o wczesne przybycie.

### Towarzyska

⊗ Przebywający w Petersburgu *ministrowie bułgarscy*, pp. Paprikow i Salabatew w dn. 8 kwietnia wyjechali za granicę.

### Ogólna

△ W tych dniach przyjechali do Petersburga *deputaci tatarów krymskich*: Ali-effendi i Achmet-effendi. Chodzi o reformę w zarządzie t. zw. «wakufów», czyli dóbr ziemskich i kapitałów, których całą korzyść ciągnie duchowieństwo muzułmańskie, bez względu na interesy pozostałej ludności. Drugą sprawą — to obniżenie akcyzy od tytoniu, która dziś niszczy drobniejsze przedsiębiorstwa, co grozi brakiem zarobków ludności tańszej.

△ W kwietniu mają się odbyć wybory nowego składu tutejszej *Rady adwokackiej*. Kandydatami są: W. Leoncjew, W. Planson i W. Stasow na prezesów; S. Bazunow, Berenstam, B. Dorn na wiceprezesów; I. Gurewicz, Demjanow, W. Planson, Błagowieszczeńskij, Weldbrecht, K. Niedźwiecki, M. Kaplon, B. Dorn, Kazarinow, P. Andrejewskij, N. Karabczewskij—na członków rady.

△ W dn. 5 kwietnia odbyło się posiedzenie *halicko-ruskiego Tow. dobroczynności*. Przewodził W. hr. Bobrinskij. Dochód przewidziany w sumie 7,117 rb. Na szkoły i bursy w Galicji przeznaczono 3,900 rb.; na wydawnictwa 400 rb.; na nagrodę im. Gogola, za utwór literacki w języku rosyjskim lub maloruskim w Galicji 200 rb.; na kształcenie kobiet na Rusi podkarpackiej 655 rb. Przybyło 61 nowych członków, wśród nich z członków Rady Państwa A. Stachowicz i M. Krasowskij. Na członków dożywotnich wybrano: A. Kriwoszeina, M. Fiszera i F. Bezaka.

△ Wobec ministra marynarki *17-letni wynalazca Samojłow* demonstrował obmyślany przez siebie elektryczny tramwaj bez drutów napowietrznych. Adm. Wojewodskij i obecni przedstawiciele głównego sztabu marynarki ogromnie się tym wynalazkiem zainteresowali. Samojłow jest uczniem morskiej szkoły inżynierskiej.

△ *Wystawa etnograficzna* otwarta została w jednej z sal Akademii nauk, z inicjatywy niedawno powstałego prywatnego Tow. etnograficznego. Kolekcje podzielono na oddziały: rosyjski, perski, turkestański, indyjski, japoński i chiński.

Jest wiele ciekawych starożytności: posągi budyjskie, broń, stroje narodowe, przedmioty dawnego użytku domowego, stare wydawnictwa, instrumenty muzyczne i t. d.

△ Zakończono już roboty przy *muzeum Aleksandra III*. Posąg konny, odlany z najlepszego spizu, waży około 900 pudów. Odlewał go specjalista, włoski Sparati. Roboty przy fundamencie i piedestale granitowym, długości 6 sążni, a szerokości 5 sążni, również gotowe. Obecnie ustawiają balustradę żelazną, pokrytą miedzią.

△ Od d. 18 kwietnia będzie *codzienna komunikacja*, bez zmiany pociągu, między Petersburgiem, Noworosyjskiem i Mineralnymi Wodami, przez Kursk, Charków i Rostow.

△ W sobotę, 11 kwietnia otwarta zostanie dla publiczności *«Panorama Sewastopolska»* na Marsowym polu. Zwiedzić można od g. 12 w połud. do zmierzchu. Mielismy sposobność oglądać wczoraj to dzieło artysty-malarza Roubeau, dawniej prof. w Monachjum, obecnie w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Obraz przedstawia chwilę odpartego pierwszego szturm kucharza Malachowa i sprawia wrażenie wstrząsające. P. R. studiował miejscowość i chwilę historyczną przy udziale dziejopisów obrony Sewastopola i oddał ją z wiernością drobiazgową, a bez uszczerbku dla piękności swego dzieła.

### Oświatowa

● Ministerstwo oświaty rozesłało do dyrektorów szkół średnich *okólnik*, polecający dolożyć wszelkich starań celem podniesienia poziomu zarówno uczniów, jak nauczycieli, oraz zaprowadzenia ład i porządku. O działalności tego rodzaju okólnik zaleca nadsyłać coroczne sprawozdania.

### Sądowa

● Sprawa b. dyrektora departamentu policji, p. *Lopuchina*, będzie rozważana na specjalnem posiedzeniu Senatu w dn. 28 kwietnia, zapewne przy drzwiach otwartych. W niektórych wszakże chwilach posiedzenia sadu będą tajne.

● Petersburgska Izba sądowa postanowiła wyłączyć z liczby adwokatów przysięgłych jednego z petersburskich adwokatów za to, że odmówił obrony *żołnierzy public, biorącego udział w tłumieniu powstania grudniowego w Moskwie*, gdyż czynności rządu podczas tych zaburzeń zadaly jakoby cios «jego najlepszym nadziejom».

● W sprawie przygotowań do *zrobawania kasy teatrów rządowych* petersburski sąd wojenny wydał wyrok, na zasadzie którego b. posła do Dumy, d-ra Korniljewa, i krawca Bardzo uniewinniono, pozostałe zaś 6 osób skazano na katorgę od 6—12 lat.

### Společna

◆ Na posiedzeniu Rady słowiańskiego «Tow. wzaj. pomocy» w Moskwie dn. 4 kwietnia uchwalono między innymi wyrazić najgłębsze ubolewanie, że z mównicy Dumy państwowej ciężko obrażono bratni naród polski, tembardziej, że 1) obalonego się nie bije, 2) czynić z polaków wrogów, na których tery-

torjum odbędzie się austriacko-rosyjski pojedynek o przewodnictwo świata słowiańskiemu jest nieogłębnością, i 3) podobne wybryki («wychodki») uniemożliwiają pożądaną przez wszystkich łączność słowiańska, niemożliwą bez pogodzenia się Rosjan z Polakami, szkoda sprawie tronu i ojczyzny, i mogą być pochwalane jedynie przez wrogów tych ostatnich».

### Dobroczynna

Staraniem Konferencji św. Wincentego męskiej i żeńskiej przy kościele św. Kazimierza za Narwskimi rogatkami w wigilję Wielkanocy rozdano ubogim święconę. 200 osób dostało żywność na święta. Niestety, jest to zarządzenie tylko częściowe tej biedzie, jaka wobec braku pracy ma miejsce na tem przedmieściu. Konieczna jest rychła pomoc. Wszelkie datki z wdzięcznością przyjmuje miejscowy proboszcz, prezes Konferencji, ks. Około-Kulak.

### Różne

W dn. 5 kwietnia na Litejnym nastąpiło zderzenie wagonu tramwaju elektrycznego z kareta, w której jechał, jak się okazało, osławiony p. Putiszkiewicz. Wyszedłszy z karety p. P. w zwykły sobie a dosadny sposób zaczął czynić «uwagi» motorowemu, zważeni zaś hałasem pasażerowie ku wielkiej ucieszce dowiedzieli się, że autorem nieparlamentarnych wymysłów jest słynny poseł, którego też z niezwykłą weselością oglądano, jako okaz nadzwyczajny. Policja spisała odpowiedni protokół.

W cyrku Ciniselli jeden ze «sprężystych», Czech Slava, dzięki jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie padł ofiarą swej odwagi. Jak wiadomo, Slava w cyrku tutejszym popisuje się tem, że w ciągu kilku minut wisi na szubienicy. Długi czas udawało mu się to bezkarnie, aż przed tygodniem, czy to skutkiem gorąca, czy też, że był nieco podchmielony, po włożeniu głowy do stryczka, zawisł bez ruchu, gdyż stracił przytomność. Widzowie, sądząc, że tak właśnie wypada, nagrodzili wisielca oklaskami, gdy wszakże Slava przez kilka minut nie dawał znaku życia, nastąpiło zamieszanie, płacz i t. p. Z trudnościami po drabinie sznurowej ktoś wszedł na szubienicę i odciał nieszczęśliwego Czechę, któremu już z nosa, ust, oczu i uszu płynęła krew.

Wskutek zaśląbnienia na cholere kucharza, z rozkazu p. Chomiakowa zamknięta bufet w Dumie.

### Teatralna

W Małym teatrze w poniedziałek wystąpiła bosa znakomitość Isadora Duncan. Na pierwszy występ wybrała fragmenty z «Ifigenji w Aulidzie» Glitka, z których dała się już poznać lat poprzednich. Odrzuca wszelkie akcesoria sceniczne, uważając, że jej interpretacja powinna za wszystko starczyć — dekorację zastępuje szara drapeja, ginąca w wysokościach sceny. Ścisłe biorąc, Duncan nie tańczy, lecz plastycznie ilustruje wrażenia, jakie na nią wywiera melodia i stwierdzić trze-

ba, że w jej sztuce dużo jest szczeroci i umiłowania świata starożytnego. Ruchy rąk nadzwyczaj miękkie, a niektóre pozy dowodzą głębokiego wczucia się w piękno pierwowzorów greckich. Do najudatniejszych scen w «Ifigenji» zaliczyć można zabawę dziewczynki, Allegro i Andante, wreszcie pelen dzikiej energii taniec amazonki scytyjskiej. W numerach nadprogramowych największe powodzenie miała artystka w mazurku Chopina, który interpretuje swoiście. Pierwsza to jest tancerka, która odważyła się «tańczyć» Chopina i Beethovena (miałem sposobność widzieć ją tańczącą w sali Trocadero w Paryżu całą siódmą symfonię z ogromnem powodzeniem).

Teatr literacko-artystyczny wystawił we wtorek nowy dramat hr. I. K. Tolstoja (syna) p. t. «Julja i Olga». Jeżeli kiedy, to przy tej sposobności można przytoczyć przysłowie «tous les genres sont bons, sauf le genre ennuyeux», sztuka bowiem najzupełniej należy do tego ostatniego rodzaju. Założenie polega na tem, że prawdziwe szczęście jest w cierpieniu i walec, i że człowiek, który upragnione cele osiągnął, przestaje być szczęśliwym i pragnie powrotu do czasów, kiedy cierpiał.

Pogląd nieco subiektywny, autor zaś nie uwzględnia, że przyczyną udręczonego stanu duchowego swego bohatera mogą raczej być wyrzuty sumienia.

Treść następująca: Księżniczka Julja, właścicielka ziemiska, czuje dużą sympatię do administratora swych dóbr, który ma wciąż chorą żonę i kocha się w księżniczce. Chora czuje, że jest ciężarem swemu mężowi i w przystępie zniechęcenia do życia, spostrzegłszy, że mąż jej jakby z rozmysłem zostawia klucz w szafie, gdzie schowane są lekarstwa, truje się morfina. Zatem mąż pośrednio przyczynia się do zglądzenia żony, tamującej mu drogę do szczęścia.

W trzecim akcie, który odbywa się w 11 lat później, widzimy byłego administratora, jako męża księżniczki, ojca czworga dzieci, który mając wszystko, czego mógł pragnąć, znajduje się w stanie zupełnej apatii i zniechęcenia. W końcu dramatu ukazuje mu się widmo pierwszej żony, którą błaga o wrócenie mu dawnego szczęścia, gdy walczył i cierpiał.

Od wstrząśnienia umiera na aneurizm serca.

Sztuka jest niemożliwie rozwlekła przez wprowadzenie różnych rozmów osób trzecich, nie mających żadnego związku z treścią. Naturalnie i z wdziękiem rolę Julji odegrała pani Trojanowa. Główną męską rolę, według intencji autora umiejętnie odtworzył p. Nieradowskij.

W Maryjskim teatrze we środę młode sily baletu, kończące szkołę baletową, wykonały dwa nowe baleciki: «Pory roku» z muzyką Czajkowskiego, układu M. Fokina i «Nereida i Petleas» układu M. Petipas, z muzyką Deslibes'a.

W pierwszym z nich p. Fokin wykazał raz więcej swój smak wytworny i pomysłowość w układzie tańców. Scena

«liści jesiennych» ze smętną muzyką Czajkowskiego; to mały *chef d'oeuvre* choreograficzny. Dużym wdziękiem odznaczyła się w tej scenie panna Lopuchowa.

W mitologicznym balecie dobrą technikę wykazała p. Bolszakowa (Nereida) i zwracała uwagę wysmukła Djana — panna Fokina. W «Divertissement» największe powodzenie miała panna Piltz, która ogniście odtańczyła *pas de caractere*, oraz panna Biber w tańcu hiszpańskim. K. Kaczkowski

## DUMA PAŃSTWOWA

W dn. 7 kwietnia wznowiono posiedzenia Dumy. Sprawy porządku dziennego należały do t. z. «drobiazgów» ustawodawczych, to też obrady toczyły się ospale, posłów zebrano się niewiele, wtorkowe zaś wieczorne posiedzenie nawet nie doszło do skutku z powodu braku *quorum*. Na zaznaczenie zasługuje wniosek do ustawy o prawie autorskiem, złożony przez ministerstwo sprawiedliwości. Po wielu poprawkach uznano, że autor i jego rodzina zachowują prawa do utworów w ciągu lat 30. Autorom obcych państw praw autorskich w Rosji nie przyznano.

Dalej uchwalono budżet ziemstw guberni wileńskiej i witebskiej. Gubernjalny komitet ziemski usunął z tych budżetów kredyty w ilości 10 tys. na szpital wileński i 9 tys. rb. na szkoły cerkiewno-parafjalne. Komisja finansowa postanowiła pomienione kredyty ponownie do budżetu wstawić i Duma pogląd ten podzieliła.

W sprawie podobnego wniosku co do guberni mińskiej wystąpił p. H. Swięcicki, którego mowę podajemy w streszczeniu:

Komisja finansowa uważała za stosowne wyznaczyć 9 tys. rb. na szkoły cerkiewno-parafjalne, zmniejszając o sumę powyższą budżet szkół ministerjalnych. Wiadomo, że w 3 guberniach Kraju Północno-Zachodniego i 3 guberniach Kraju Południowo-Zachodniego istnieją t. zw. «kuse» ziemstwa, które są parodją ziemstw cesarstwa. Ludność bierze w ziemstwach tych zaledwie tego rodzaju udział, że obowiązana jest płacić podatki, wszelkimi zaś funduszami zarządzają gubernjalne komitety do spraw ziemskich, składające się w Mińsku z 21 urzędników, z których 19 jest wyznaczenia prawosławnego i 2 katolickiego, prezydenta miasta, jednego członka gubernjalnego zarządu ziemskiego oraz 10 przedstawicieli ministerstw i 45 radców mianowanych od powiatów, w tej liczbie 21 prawosławny, 1 luteranin i 23 katolików. W rozważaniu poruszonych sprawy brało udział 40 osób, z nich 25 prawosławnych i 15 katolików, wobec czego nie można przypuścić, aby postanowienie ich było stronne. Jednomyslnie postanowili oni odmówić kredytu szkołom cerkiewno-parafjalnym, obracając fundusz ten na szkoły ministerjalne. Ciekawą również jest rzeczą, że w obradach tych brało udział 10 włościan prawosławnych, którzy jednomyslnie podzieliли powyższą opinię.



Specjalny urząd do spraw ziemskich przy ministerstwie spraw wewn. i komisja finansowa, która pogląd jego podzieliła, uchylając postanowienie ziemstwa, kierowały się tem, że zmniejszenie kredytu wpłynie ujemnie na ilość szkół w gub. mińskiej, ponieważ ulegnie zamknięciu 38 szkół cerk.-parafjalnych. Tymczasem ze sprawozdania za r. 1908 wynika, że w r. 1907 otwarto 95 szkół typu ogólnego, t. j. o 56 więcej, aniżeli w r. 1906. W r. 1908, dzięki zwiększeniu kredytu o 9 tys. rb., otwarto szkół 115. Następnie ze sprawozdania wynika, że w szkole cerk.-parafjalnej pobiera naukę 63 dzieci, w ministerjalnej zaś 92; ponieważ zaś utrzymanie szkoły cerkiewnej wynosi 771 rb., a szkoły ministerjalnej 778 rb., przeto wydatek na jedno dziecko w pierwszej szkole wynosi 11 rb. 80 kop., w drugiej—tylko 8 rb. 30 kop. Stąd wynika, że jeżeli nawet, dzięki zmniejszeniu kredytu o 9 tys. rb., ulegnie zamknięciu 38 szkół cerkiewnych, to natomiast za te pieniądze można będzie otworzyć około 100 szkół ministerjalnych, bardziej uczęszczanych, aniżeli tamte. Tym sposobem motyw ten upada całkiem.

Już oddawna, nawet w gubernjach Rosji centralnej, rozlegają się głosy za koniecznością zamiany szkół cerkiewnych przez szkoły ministerjalne; tem słusniejsze jest to żądanie w kraju, zaludnionym przez prawosławnych, katolików oraz osoby innych wyznań, ponieważ szkoła cerk.-parafjalna może zaspokoić potrzeby jedynie ludności prawosławnej, i z tego względu nie można wymagać od ludności nieprawosławnej, abyłożyła na utrzymanie szkół, z których nie korzysta.

Mówca obawia się, że ktoś mógłby zarzucić mu, iż komitety powiatowe nie tylko nie żądały zmniejszenia szkół cerkiewnych, ale oświadczyły się za zwiększeniem kredytów zarówno na szkoły cerkiewne, jak i ministerjalne. Na zarzut ten odpowiedzieć bardzo łatwo, jeżeli zważymy, kto w komitetach powiatowych zasiada: naczelnicy ziemscy, inspektor podatkowy, isprawnik, przedstawiciel sądu — sami urzędnicy. Wobec tego zdania komitetu powiatowego w żaden sposób nie można uznać za głos ludności i pod tym względem daleko bliższymi prawdy są komitety gubernjalne, które lepiej z natury rzeczy mogą znać potrzeby ludności miejscowej.

«Wiem, że wśród posłów, zasiadających na prawicy Dumy, panuje przekonanie, iż szkoły cerkiewno-parafjalne są potrzebne w Kraju Południowo- i Północno-Zachodnim, celem wzmocnienia w tym kraju rosyjskiej idei narodowej, są potrzebne dla zrusyfikowania tego kraju; prosilibym jednak panów zwrócić uwagę na okoliczność, że w żadnej szkole typu ogólnego, a nawet w żadnej szkole prywatnej tego kraju niema nauczyciela katolika, i że szkoły te znajdują się pod nadzwyczaj czujną i ścisłą kontrolą rządu. Wszak panowie przyznać muszą, że do pełnej szklanki nie doleć nie można.

Być może, że szkoły te mają znaczenie szkół misjonarskich, mają za swe zadanie rozpowszechnianie prawosławia w kraju, i przeciw temu bynajmniej nie

powstajemy, sądzymy jednak, że prawosławne szkoły misjonarskie powinny być utrzymywane przez ludność prawosławną lub przez rząd, zmuszać zaś przemocą ludność katolicką, luterską i żydowską do płacenia na takie szkoły — jest więcej niż niesprawiedliwością.

Na zasadzie tego, co powiedziałem, upraszam Dumę państwową zatwierdzić kredyty na oświatę ludową w budżecie ziemstwa gub. mińskiej w tej wysokości, jak to określili miejscowe komitety gubernjalne do spraw gospodarki ziemskiej, lub w ostateczności, wobec nowych wyjaśnień, których nie wzięła pod uwagę komisja finansowa podczas obrad nad tym budżetem, przesłać go komisji finansowej do ponownego przejrzania ustępu 10 tego budżetu».

Ponieważ prezes komisji finansowej, p. Lerche, poparł wniosek p. Święcieckiego, przeto Duma, pomimo głośniejszych protestów prawicy przeciw «zatykaniu ust» jej mówcom przez prezesa, sprawę odesłała z powrotem do komisji.

Na temże posiedzeniu dn. 8 kwietnia uchwalono wniosek, aby Bank włościański zaprzestał wypuszczania w obieg 6 proc. świadectw imiennych i zastąpił je zwykłymi 5 proc. świadectwami.

Na zakończenie prawica urządziła skandal, jakiego dawno nie widzieliśmy w Dumie. Wiadomo było jeszcze rano, że z inicjatywy kilku posłów postanowiono w imieniu Dumy posłać depezę gratulacyjną na ręce Izby bułgarskiej z powodu uznania niepodległości Bułgarii. Około godz. 4-ej zebrano przeszło 100 podpisów posłów, należących do rozmaitych stronnictw. Kiedy około godz. 4<sup>1/2</sup> p. Chomiakow zażądał uchwały Dumy w sprawie telegramu, na mównicę wbiegli pp. Zamysłowski i Krupieniskij, który pod odezwą zamieścił swój podpis, i w bardzo nerwowych mowach oświadczyli, że tego rodzaju krok Dumy jest wtrąceniem się do polityki zagranicznej, nie wchodzącej w zakres kompetencji Izby; innemi słowy mówiąc, jest to zamach na przywileje monarchii i rządu i przekroczenie ustaw zasadniczych.

Wszczął się krzyk i zamieszanie nie do opisania. Lewica, a nawet centrum umiarkowane było oburzone do najwyższego stopnia. Zaskoczony zniemacka p. Chomiakow nie znalazł innego wyjścia, jak przerwać posiedzenie, oświadczając, że wyszła telegram od siebie (co też niebawem uczynił wraz z innymi posłami) — poczem nakazał niezwłocznie zgasić światło, aby nie dopuścić do zajść gorszących. Salę zaległ mrok i już w ciemnościach rozległ się głos z ław opozycyjnych w stronę prawicy:

«Parobki niemieckie!» («niemieckije cholopy»).

Z.

× W kołach parlamentarnych nie ustaje pewne zaniepokojenie, wywołane przez manewry prawicy, poza którą zdają się stać osobistości wpływowe, dążące do ujęcia w swe ręce steru spraw państwowych. Sprawa sztabu jeneralnego marynarki, wyyskana o ile się dało przez prawicę, zdaje się zbliżać do rozstrzygnięcia w ten sposób, że sankcję uzyska tylko budżet tej instytucji, nie zaś jej etat, jako wyłącznie zależny od Zwierzchniczego Wodza armji

i floty. Pomimo, że rząd przychylił się do takiego rozstrzygnięcia sprawy, za którym idzie «opancerzenie» budżetu nowego organu, kampanja przeciwko p. Stolyppinowi nie ustaje. Słyszeliśmy z poważnych źródeł, że koła, dążące do objęcia władzy, spodziewają się, że dni gabinetu obecnego premiera są już policzone. Manewry pp. Luriszkiewiczów, Zamysłowskiich *e tutti quanti* w Izbie są tylko narzędziem w ręku tych kół, które doskonale zdają sobie sprawę z wartości politycznej posłów prawicy. Manewry te mają jedynie na celu zastraszenie październikowców przez oskarżenie ich o dążności «przewrotowe». Sekunduje wspomnianym kołom p. Mienszykow w «Now. Wr.», zowiący październikowców, a przy najmniej ich odłam lewicowy, mianem «kadetoidów». Słowem, toczy się kampanja różnemi drogami, i nie można dziś jeszcze twierdzić, że nie osiągnie zamierzonego celu. Uczucie niepewności jutra wpływa przygnębiająco — i znać to pod pozorami spokoju na przywódcach większości w Dumie.

## Z Rady Państwa

Posiedzenie 8 kwietnia rozpoczęło się od odczytania depezy dziękczynnej adm. Litwinowa z powodu telegramu, którym Rada Państwa powitała zachowanie się majtków rosyjskich w Mesynie. Dalej przyjęto bez rozpraw uchwały komisji rozjemczej w sprawie etatów min. komunikacji oraz 16 ustaw drobnych, przekazanych przez Dumę.

Rozważenie budżetu kontroli państwa wywołało mowę prof. Wasiljewa, podkreślając upadek, w jakim znajdują się finanse, zdolność podatkowa ludności i cała gospodarka Rosji. Jednym ze środków zaradczych byłoby, zdaniem mówcy, uniezależnienie kontroli państwa od rządu, udział bowiem urzędu kontroli w administracji prowadzi za sobą osłabienie jego samodzielności i niezależności w stosunku do zarządzeń innych ministerstw.

W sprawie utworzenia sądu w Winnicy przemówił hr. Orłowski, podkreślając myśl, że nowy dobry sąd więcej zdziała dla państwa od wszelkich ustaw wyjątkowych dawnych i nowych.

Kontroler państwa zarzucał wywodom p. W., że nie uwzględniają stanowiska kontroli państwa w Rosji. Kontrola działa w sposób dwojaki: jako urząd rewizyjny, i tu jest tak samodzielną, że nawet kontroler państwa nie ma prawa zmienić ani znieść uchwał swojej rady, dalej jako organ administracyjny, rozważający na równi z ministerstwem skarbu sprawy budżetowe. Z tego drugiego względu kontroler państwa jest członkiem gabinetu solidarnym z jednolitym rządem.

P. Korwin-Milewski poparł poglądy p. Wasiljewa, poczem budżet kontroli uchwalono bez rozpraw. Tak samo budżet kancelarji ministra skarbu. Budżet departamentu podatków stałych odesłano do komisji rozjemczej. Uchwalono dalej wniosek o podniesieniu płacy niższych urzędników pocztowych, poczem posiedzenie zamknięto.

W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że w San-Stefano pod Stambulem Senat i Izba poselska



połączyły się w jednolite «zgrupowanie narodowe», które uchwaliło jednomyslnie zaufanie dla armji salonickiej i większością 150 głosów **detronizację sułtana Abdul-Hamida**. Detronizacja ma być ogłoszona jutro przez Szeik-ul-Islama i motywowana przez krzywoprzysięstwo padyszacha. Abdul-Hamid miał wysłać telegramy do ces. Wilhelma i do Wiednia z prośbą o pomoc. Przyszłość zależeć będzie od tego, czy młodoturcy zdołają zająć Konstantynopol bez przelewu krwi i czy w posiadłościach tureckich nie rozpowszechni się anarchja.

## Położenie polityczne

Aranżerowie kontr-rewolucji konstantynopolskiej, występując przeciwko młodoturkom i ustalonemu przez nich nowemu porządkowi rzeczy, fatalnie przerahowali się, oceniając siły zarówno swoje własne, jak i swoich przeciwników.

Zdecydowawszy się użyć konstantynopolskiego garnizonu, jako głównego narzędzia dla przeprowadzenia swych planów, aranżerowie ci zapomnieli lub, dodajmy, *nie chcieli pamiętać*, że cała organizacja młodoturecka jest przede wszystkim organizacją wojskową, w dodatku organizacją starą, która miała dość czasu, by wrosć należycie w szeregi armji, że stąd zrewoltowanie, drogą podkupu lub agitacji, jednego oddziału wojska, choćby nawet stołecznego garnizonu, decydującego znaczenia dla danej sprawy mieć jeszcze nie może. Zapomnieli oni i o tem, że wobec takiego charakteru organizacji, każdy «miejscowy» jej komitet może w razie potrzeby stać się komitetem «centralnym», «głównym», a stąd, że zgnięcie, zduśnienie konstantynopolskiego komitetu również o losach kontr-rewolucji żadną miarą stanowić nie jest w stanie.

Wszystko to sprawdziło się z matematyczną niemal ścisłością.

Zaledwie sułtan Abdul-Hamid zdażył zamianować nowych ministrów, jak w Konstantynopolu gruchnęły wieści, że adrianopolski i salonicki korpusy nie myślą nawet uznawać dokonanego przewrotu, że liczne prowincjonalne garnizony idą za ich przykładem. Pod wpływem tych hołownych wieści reakcyjniści zmieklili i wyciągnęli rękę zgody do młodoturków i ich przyjaciół. Konstantynopolski młodoturecki komitet «jedności i postępu» ręki tej nie odtrącił. Założono w celu obrony w państwie konstytucji i porządku «Związek otomański», w którego skład weszły literalnie wszystkie tureckie partje i polityczne frakcje. Stało się to jednak już po niewczasie.

Salonicki komitet, z takimi młodotureckimi działaczami na czele, jak Enwer-bej, Baga-Eddin, Rami i inni, kategorycznie oświadczył, że żadnych zmian i żadnych «związków» nie uznaje. Dn. 4 (17) kwietnia otrzymano w Kon-

stantynopolu wiadomość, że korpus adrianopolski znajduje się już w drodze do stolicy.

Wobec takich wiadomości położenie w Konstantynopolu zmieniło się bardzo szybko. Przedewszystkiem zaszła radykalna zmiana w usposobieniu miejscowego garnizonu, który zrozumiał, że nie może stawić oporu armji, którą rozporządzają komitety. Stąd w szeregach garnizonu daly się zaraz słyszeć głosy, że żołnierze ze swymi towarzyszymi z komitetowych szeregów bić się nie będą. Przy takim nastroju załogi zupełna dezorganizacja wszelkich reakcyjnych i kontr-rewolucyjnych związków i stowarzyszeń stała się kwestją już nie dni nawet, ale godzin tylko. Rozpoczęła się ogólna ucieczka wszystkich tych, kto brał jakikolwiek udział w przewrocie.

Pojawiły się wiadomości o abdykacji sułtana na rzecz brata jego, ks. Reszad-effendi.

Dn. 5/18 wieczorem nikt w Konstantynopolu nie wąpił już, że sprawa kontr-rewolucji przepadła bezpowrotnie...

Na drugi dzień, t. j. 6/19 b. m., dowodzący zbliżającą się do Konstantynopola armją komitetową, Huzni-basza, zwrócił się telegraficznie do jeneralnego sztabu z następującymi żądaniem:

1) Zebrane w Konstantynopolu lądowe i morskie wojska nie mają sprzeciwiać się powrotowi wszystkich oficerów na ich stanowiska; szeregowcy i podoficerowie stołecznego garnizonu mają przysiąc na Koranie wobec Szeik-ul-Islama i swych przywódców, że w przyszłości będą ślepo słuchać swych przełożonych, nie mieszając się żadną miarą do polityki.

2) Wymienione wojska nie będą mieszać się do zarządzeń, skierowanych ku ukaraniu zdrajców; przeciwnie, szeregowcy winni są wskazywać tych, którzy dopuścili się zdrady.

Jeżeli te dwa żądania zostaną wypełnione, to załoga otrzyma zupełne przebaczenie.

W proklamacji do ludności, nadesłanej tegoż dnia i również telegraficznie, Huzni-basza zapewnia mieszkańców, że swoboda ich, spokój i wszelkie prawa zostaną uszanowane. Tylko uczestnicy przewrotu, agitatorzy i prowokatorzy ulegną odpowiednim karom.

W chwili, gdy to piszemy, Konstantynopol prawdopodobnie został już zajęty przez Huzni-baszę i ogłoszony w stanie oblężenia. Wielki wezyr Hilmi-basza i wszyscy ministrowie powrócą na stanowiska. Szczególnych trudności przedstawiać powrót ten nie będzie wobec faktu, że ci z nich, których miano za zamordowanych, jak na przykład minister marynarki, okazali się w dobrym zdrowiu...

Przypuszczają powszechnie, że sułtan Abdul-Hamid pozostanie na tronie, faktycznie jednak będzie on zupełnie pozbawionym władzy. Udział jego w przewrocie nie ulega już żadnej wątpliwości. Pozostaje otwartem pytanie, jakimi względami powodował się on przyłączając się do ruchu, który nie miał ani gruntu pod sobą, ani przyszłości przed sobą. Prawdopodobnie padł on ofiarą jakiejś osnutej na wielką skalę intrygi,

której treść niezawodnie będzie niezadługo wyswietlona.

Vigilans

▲ Wobec wiadomości, nadesłanej przez jeneralnego konsula rosyjskiego w Tauryzie, że doprowadzona do rozpacz skutkiem głodu, ludność Tauryzy zamierza dokonać napadu na gmach konsulatów rosyjskiego i angielskiego, namiestnik Kaukazu otrzymał rozkaz posłania do Tauryzy odpowiedniej ilości wojsk, niezbędnej dla obrony mienia i życia rosyjskich i obcych poddanych. Wobec tego, że szach zgodził się na 6-dniowe zawieszenie broni, wykonanie tego rozkazu zostało na razie wstrzymane. Ponieważ jednak szach przyrzeczenia swego nie dotrzymał, wojska rosyjskie otrzymały ponowu rozkaz natychmiastowego wymarszu. Rząd rosyjski działa zgodnie i w porozumieniu z rządem angielskim.

▲ Rosja uznała niepodległość Bułgarii. Najjaśniejszy Pan wysłał do króla Ferdynanda następujący telegram: «Z uczuciem najwyższej radości witam Waszą Królewską Mość i naród bułgarski z powodu uwieńczenia w chwili obecnej, bliskiej sercu Mojemu i całej Rosji, sprawy niepodległości Bułgarii. Niech Bóg zesła błogosławieństwo W. Kr. M. i Jego domowi i narodowi Jego w dalszej szczęśliwej i pokojowej przyszłości».

▲ Ludność Holandji z radością i niepokojem oczekuje wiadomości z pałacu królewskiego o przyjeździe na świat dziedzica dynastji Orańskiej. We wszystkich miastach, najmniejszych nawet, poczyniono przygotowania do uroczystości publicznych. Strzały działowe w stolicy oznajmiają ludności radość nowinę: 101 strzałów na powitanie syna następcy tronu, 51 zwiastują przyjeździe na świat córki. Ze wszystkich stron napływają dary do pałacu królewskiego; wszędzie organizują przyszłe uroczystości, cała ludność bierze udział w tem oczekiwaniu. W Haadze wojska są trzymane w pogotowiu do wielkiej parady, która się odbędzie niezwłocznie po obwieszczeniu przez heroldów wesolej nowiny.

▲ W związku z rewolucją w Konstantynopolu stoją liczne zaburzenia na tle politycznym w wielu miejscowościach Turcji. Dotąd zaburzenia wybuchły w Adanie, gdzie urządzono pogrom ormian, w Medynie wybuchł bunt wojska, w okręgu Ueskübskim pojawiły się bandy albańczyków, których bardzo trudno odróżnić od zwykłych bandytów i t. d. W jednych miejscowościach ludność oświadcza się po stronie komitetu młodotureckiego, w innych — choć takich jest bardzo niewiele — po stronie sułtana.

▲ W kołach wojskowych Bułgarii panował jakiś czas zamiar interwencji w sprawy tureckie. Agitowano za tem, aby otrzymać od mocarstw europejskich mandat na przywrócenie spokoju w Turcji z pomocą oręża bułgarskiego. Wobec odpowiedniej postawy mocarstw rząd bułgarski oświadczył, że nie żywi żadnych zamiarów zaczepnych względem Turcji.

▲ W znanym procesie hr. Moltke przeciw dziennikarzowi Hardenowi, ostatni został skazany na grzywny w ilości 600 mk.

▲ W parlamencie hiszpańskim wyplętała skandaliczna sprawa nadużyć przy zamówieniach dla floty.

▲ Niemiecki następcą tronu, w przejeździe Rumunii, zamierza odwiedzić ces. Franciszka-Józefa.

▲ W dn. 4 kwietnia z Londynu do Paryża wyjechała J. C. M. Marja Teodorówna i para królewska angielska, skąd udano się na wyspę Malte.

▲ Tymczasowy komitet międzynarodowej konferencji pokojowej obrął Brukselę za stałe swe siedlisko.

▲ Ces. Franciszek-Józef zatwierdził statut, na mocy którego instytucje mahometańskie w Bośni i Hercegowinie otrzymują ustrój autonomiczny.

## DONIESIENIA

**12 kwietnia, w niedzielę, o godz. 8 wiecz. w sali b. Kononowa (Mojka 61) odegrana zostanie opera ludowa:**

## KRAKOWIACY I GÓRALE

(«ZABOBON», «SMOCZA JAMA»).

**Tańce:** Mazurek, Góralski taniec, Węgierski, Krakowiak, Oberok, Mazur.

Po przedstawieniu bal. Bilety od 80 kop. do 5 rb. nabywać można w Księgarni Polskiej.

## Wiadomości ekonomiczne

Przy ministerstwie handlu zwołana zostanie w krótkim czasie narada w sprawie poprawienia przemysłu młynarskiego. Chodzi o to, że Rosja wywozi wyłącznie ziarno, gdy inne państwa, produkujące zboże na eksport, jak Węgry lub Ameryka, wydają poważne sumy celem podniesienia młynarstwa. Dotąd Rosja wywoziła mąkę wyłącznie do Finlandji i Turcji, gdzie musiała w dodatku współzawodniczyć z Węgrami.

Wielkie uralskie sysertskie zakłady żelazne, należące do spadkobierców Turczaninowych i Sołomirskiego, przeszły w ręce szwedzkie. Pięć sysertskich zakładów rocznie obrabia do 700 tys. pudów żelaza i do 500 tys. pudów blachy. Jedną z kopalń daje rocznie do 20 pudów złota, inne 10 pudów platyny oraz rudy żelaznej i miedzianej do 500 tys. pudów.

## NEKROLOGJA



ś. p.

### FRANCISZEK SZPAKOWSKI

Dn. 6 (19) lutego 1909 r. w Korcu (na Wołyniu) przeniósł się do wieczności ś. p. dr. Franciszek Szpakowski, mając lat 64. W wieku młodym należał do tych szeregów, które w niedostatku i utrapieniu szukały dla siebie przyszłości w pracy naukowej. Wkrótce po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie osiadł we wspomnianym wyżej miasteczku, gdzie oddał się praktyce le-

karskiej. Prawością charakteru i poczuciem obowiązków zjednał prędko wśród otaczającej ludności szacunek i miłość, towarzyszące mu niezmiennie do grobu, w którym leży po 35 latach owocnej i ucziwej pracy. W nich szukał ukojenia i podpory, gdy oszczędstwo i złość ludzka, jak bywa na świecie, wypadkiem zastępowały mu drogę. Żyjąc w innych czasach i warunkach, być może, doszedłby do imienia w świecie naukowym, do zaszczytów i bogactw; teraz, stojąc w szeregu, miał tylko na celu, aby, gdy «padnie wśród zawodu, poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu».

«Uczynki jego za nim idą» -- niech więc spoczywa w spokoju!

Ś. p. **Leon Szepielewicz**, profesor literatury powszechnej na uniwersytecie charkowskim, zmarł w Petersburgu w wieku lat 45. Zmarły pisywał do «Kraju» korespondencje i zasilal nasze pismo pracami z zakresu swej działalności.

Ś. p. **Konstanty Wołodkiewicz** był znanym filantropem na polu społecznym i artystycznym. Ogromnie wspomagał młodzież kształcącą się, dokonał wielkiej fundacji dla młodzieży uniwersyteckiej, o czem świadczy tablica w Domu akademickim. Dażnością ś. p. Wołodkiewicza było porozumienie pomiędzy narodami słowiańskimi, z jego ośiar powstał miesięcznik «Świat Słowiański». Szczędram był również dla artystów polskich i muzyków. Ozdobił Kraków kilku pomnikami: poąg Bojana dłuta Welońskiego, pomniki Grotgera i Fredry -- Godebskiego. Nosił się z myślą postawienia pomnika Zygmuntowi Krasińskiemu i zapewnił fundusz na ten cel. Społeczeństwo traci w nim zasłużonego i wybitnego człowieka.

D. 23 marca zmarł bezpotomnie w rezydencji swojej Retowie na Żmudzi **Bohdan ks. Ogiński**, ostatni męski potomek senatorskiej linii książąt Ogińskich. Ożeniony był z Marją hr. Potulicką. Linja Ogińskich «retowska» wywodziła się od kniazia Dymitra Hluszonka (zmarłego w r. 1500), syna protoplasty Puzyńców, obdarzonego przez króla Aleksandra Jagiellończyka dobrami Oginty w powiecie żyżmorskim. Stąd nazwa później i dotąd rodowa. Książę Bohdan, odziedziczywszy nadto ogromne dobra po bracie Michale, zmarłym również bezpotomnie, należał do najzamożniejszych magnatów naszych i otaczał się w Retowie istnym «dworem». W sprawach publicznych udziału nie brał, natomiast o kulturę, oświatę i dobrobyt miejscowy dbałość gorliwą okazywał. Dziedziczą po nim linje boczne.

Ś. p. **Emanuel Swiejkowski**, doktor filozofji, zmarł w Nicci d. 31 marca r. b.

Zwłoki przewiezione będą do Tetyjowa, na Ukrainie.

W Wiedniu zmarł **Władysław Kierbedź**, właściciel majątku Traupie, guberni witebskiej.

## OFIARY

**Na kościół pod wezwaniem ś-go Mikołaja w Kijowie.**

Lista 161.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proczna № 13) od d. 2 lutego do 27 lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące: Janina Trzeciak z zapisu testamentowego Jana Ustjanowicza 200 rb. Wacław Paszkowski pamięci Bolesława Morguleca 50 rb. Helena Opechowska 10 rb. Rodzina Kościuszewskich pamięci Władysława Grocholskiego 5 rb. Chmielowscy w dzień urodzin syna 1 rb. Z prywatnej skarbonki Antoniego Palezewskiego otrzymano 5 rb. 90 kop. Od Wacława Oltarzewskiego, jakobyłego członka Towarzystwa cyklistów, przypadającą na niego z likwidacji Towarzystwa część 120 rb. Stanisław Wielobyci 5 rb. Michał Kunczewicz 2 rb. A. Pstrokoński z Petersburga 10 rb. M. J. 2 rb. Antoniosław Pasławscy 2 rb. Stanisław Majerski zebrane 3 rb. Zinio i Winia Sobaksey 2 rb. 50 kop. Otrzymano za biblję Radziwiłłowska od Michała Jankowskiego 400 rb. Marja Ustjanowicz 3 złote obrączki. A. Jelska ze Złotopola 2 rb. Stefania Jankowska i Anna Ciechońska 200 rb. Józef Jankowski 25 rb. Antoni Jankowski 25 rb. Michał Jankowski 200 rb. Zamiast składowego obiadu dla uczczenia Leonarda Jankowskiego osoby wymienione w Nr. 46 «Dziennika Kijowskiego» złożyły 1500 rb. N. N. 10 rb. Aleksander Czosnowski 5 rb. Dr. Stanisław Trzebiński 5 rb. Honorata Trzebińska 2 rb. Władysław Idzikowski 10 rb. Eugenjusz i Cecylja Żurowscy 1500 rubli.

Razem z poprzednimi ofiarami **492,440 rb. 2 kop.**

Prezes Komitetu *L. Jankowski*.

## KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 9 (22 kwietnia). Na giełdzie tutejszej uotowano: renta państwowa 84<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. -- 100<sup>1</sup>/<sub>8</sub>, pożyczka wowa. 1906 r. -- 98<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; pożyczki premjowe: I -- 411, II -- 311, III -- 301. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 81<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 81<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, akcje wileńskie 465. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 3,280, kaspiskie 4,150, Mantaszewa 129, Nobla (udziały) 10,950, briańskie 101, Hartmana 200, kolomeńskie 142, małcowskie 335, putiłowskie 83, sornowskie 102, Feniks 172, bałtyckie 342.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,70 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,64 za 100 franków.

## BIURA OBU TOWARZYSTW św. Wincentego à Paulo

będą otwarte dla osobistych informacji:  
w niedziele, od g. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> -- 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po poł. dla Towarzystwa Pań miłosierdzia) i  
we środy, od g. 1 -- 3 po poł. (dla Towarzystwa meżkiego).  
Ul. I Rota II, w lokalu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia

## Zakład Leczniczy BIRSZTANY.

Położony w zdrowej i uroczej miejscowości na brzegu rzeki Niemna, o 32 wiorsty od Kowna parostalkiem po Niemnie lub automobilem.

**Birszańskie mineralne źródła i wanny znakomicie oddziaływają:** przeciwko skrofulom, reumatyzmowi, newralgjom, paraliżom, angielskim chorobom, kobiecym chorobom, osalkowym, chorobom naskórnym i katarowi kiszki. W zakładzie: poczta, telegraf, lekarze stali, kumys, kefir, kurhanzy, restauracja, muzyka, dzienniki i tygodniki. Komplet służby nowy. Adres pocztowy do dn. 1 maja: Preny - Birsztany, a od 1 maja do końca sezonu: Birsztany, guberni Wileńskiej.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można: w Wilnie u właściciela, Ś-to Jerzski pr., d. № 31, m. 4, i u doktora Popińskiego w Wilnie, Wielka Pohulanka № 2, róg Zawalnej.

BERLIN.

Jedyny

## HOTEL POLSKI

pod firmą

**Hotel Metropole**

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska**. (3115)

# Dział Literacko-Artystyczny

## NIEMCY WSPÓŁCZESNE



Warszawska «Biblioteka dzieł wyborowych» wydała studjum polityczne Emila Reycha, z przedmową Tadeusza Gruzewskiego, p. t. «Niemcy współczesne». Studjum to zasługuje na uwagę wszystkich, polityków i niepolityków, którzy pragną spojrzeć za kulisy obecnego położenia Europy. Głównie politycy i publicyści powinni je odczytać, bo nauczą się z niego wiele.

Emil Reych zajmuje się głównie stosunkiem Anglii do Niemiec. Stosunek ten jest, według niego, «kwestją Rzymu wobec wzrostu Kartaginy». Wychodzi on z zasady, że «niemcy są w bardzo poważnym stopniu dotknięci manją wielkości», z czego sobie Anglii nie zdają sprawy i co lekceważą.

Przedewszystkiem nie zdają sobie Anglii sprawy z psychologii cesarza Wilhelma II, którego mają za łatwo zapalającego się młodzieńca i niestrudzonego, niewyczerpanego mówcę. Tymczasem wygląda, zdaniem Reycha, cesarz niemiecki zgoła inaczej. Jest on «człowiekiem dojrzałym, jasnego umysłu i zupełnie niezależnego charakteru. Zbadał on do gruntu historję każdego z narodów europejskich, mówi doskonale kilku językami i nie przeocza żadnego z wydarzeń życia współczesnego». W jego prywatnym gabinecie pracuje, pomiędzy innymi, dwunastu specjalistów, którzy zajmują się wyłącznie sprawami Anglii, śledząc każdy ruch Wielkiej Brytanji we wszystkich częściach świata. Żaden z władców europejskich «nie jest tak dokładnie poinformowany o wszystkich zagadnieniach polityki wszechświatowej, jak cesarz Wilhelm II».

Małomówni, półgębkiem najchętniej odzywający się Anglii, mistrzowie w polityce podstępnej, z poza kulis, gorszą się częstemi mowami cesarza niemieckiego. Gorszą się niesłusznie. Bo «na kontynencie jest ładna mowa uważana za pierwszorzędną świadectwo uzdolnień męża stanu», a Wilhelm II mówi doskonale, jest urodzonym oratorem. Na dnie jego mów rozbrzmiewa zaw-

sze szcęk oręza i bucha z nich duma i świadomość siły. Jest on wiernym, szczerem echem pojęć i uczuć swojego narodu.

Bo Niemcy współcześni wierzą naprawdę, że im, tylko im należy się obecnie hegemonja nad światem. Ten odurzający nektar poczucia siły wstrzykuje w nich od lat trzydziestu kilku wszystko: powodzenie wojenne i polityczne, niezwykły rozwój ekonomiczny, nauka, literatura, sztuka i prasa. Szereg uczonych (Ch. C. Chamberlain, Woltmann, G. K. Nagler, Treitschke, Raümer, Chasse, Rewentlow i in.) wmawiali w nich, wmawiają, że wszystko, co się stało wielkiego, genialnego w erze chrześcijańskiej, stało się przez mężów, pochodzących z krwi germańskiej. Uczonym pomaga literatura, a przedewszystkiem prasa, tryumfująca bezustannie: *Deutschland, Deutschland über Alles!* Słowo pisane, drukowane wzmacnia słowo mówione, wygłaszane z entuzjazmem w różnych stowarzyszeniach («*Allgemeiner deutscher Sprachverein*», «*Deutsche Colonialgesellschaft*», «*Deutscher Flottenverein*», «*Odin-Verein*», «*Gustav-Adolf Verein*» i in.).

Ta bezustanna apoteoza narodu niemieckiego przez naród niemiecki robi oczywiście na cudzoziemcach wrażenie niesmaczne, potraça o samochwalstwo parwenjusa politycznego, ale nie jest nowością w dziejach ludzkości. I dla Żydów jest dotąd każdy innowierca «bałwochwalcą», i dla Greków i Rzymian był każdy innoplemieniec «barbarzyńcą», i Anglii spoglądają przez ramię, urągliwie na inne narodowości, i Rosjanie twierdzą, że «polacy zaśmiecają sądy». Mocniejszy, bogatszy, szczęśliwszy ma się zawsze za coś lepszego od słabszego, uboższego, nieszczęśliwszego. Niemądre to, nieuczciwe, poprostu głupie, ale taka już natura ludzka. W głowie jej się przewraca, serce jej twardnieje w powodzeniu. Nie było nigdy inaczej.

Wygórowana miłość własna u słabego wywołuje uśmiech lekceważenia, jest komiczną; gdy jednak bezwzględna duma opęta duszę mocnego, wtedy staje się to poczucie siły niebezpiecznym, przykrem dla wszystkich, w danej chwili słabszych. Znają ciężką rękę pysznego chle-

bowawcy wszyscy zależni od niego: urzędnicy, robotnicy, słudzy. Lekceważyciel druzgoczący wpływ mocnego może tylko ktoś, co nie zna natury ludzkiej, kto usypia swoją czujność kołysanką frazeologii teoretycznej. Życie nie jest romantycznym poematem. Twardą ono, najczęściej bezwzględna walką o byt.

A Niemcy nie należą do narodów słabych. Jest ich obecnie 60 milionów na samych tylko ziemiach niemieckich, a te 60 milionów nie kurczą się, nie więdną, lecz mnożą się ciągle i kwitną. Kobieta francuska obawia się dzieci, jak kalecztwa, jak nieszczęścia, niemiecka wita każdą nową dziecinę z radością. Im więcej, tem lepiej.

Anglik nie był nigdy żołnierzem lądowym z zamiłowaniem, współczesny Francuz zapomniał o tradycjach Ludwików i Napoleona, woli robić pieniądze, niż sławę, sfilistrzał, stał się burzujem, mieszczuchem, myślącym tylko o zabezpieczeniu sobie renty na starość (agitacja przeciwmilitarna), w Niemczech zaś jest każdy obywatel żołnierzem nie tylko z konieczności, ale także z poczucia obowiązku patriotycznego. Już w szkołach—mówi Emil Reych—wpaja nauczyciel chłopcu poszanowanie ojczyzny i wychowuje w nim dostojeństwo ducha. Od pierwszych głosek alfabetu zaczyna Niemiec rozumieć, że wojna jest koniecznością i że obawiać się jej jest hańbą.

Tak przygotowany żołnierz zwycięża, bo przeciwnika kładzie na ziemię nie liczbą, jak mniemają teoretycy, pozbawieni ducha żołnierskiego, nie arytmetyką, jeno duch wojen. Wiadomo, że tłumy uciekają przed gromadką zdeterminowanych na wszystko zuchów.

Nawet socjalista niemiecki jest patriotą. Bebel oświadczał niejednokrotnie, że «wszyscy socjaliści chwycą za broń nie tylko w razie napadu na Niemcy, lecz także wówczas, gdyby się ktoś ośmielił dotknąć honoru i dostojeństwa ziemi ojców». Historyczna siła narodu jest w Niemczech mocniejszą od doktryn kosmopolitycznych i zawiści klasowych.

Już to zwarte poczucie solidarności narodowej i to usposobienie



wojenne wystarczyłyby w walce z każdym przeciwnikiem. Ale to nie wszystko. Wiadomo, że Niemcy są rasą pracowitą, systematyczną, obowiązkową i energiczną. Wykazał Bolesław Koskowski w swojej doskonałej broszurze p. t. «Niebezpieczeństwo niemieckie», jakie olbrzymie rezultaty ekonomiczne wydała systematyczna pracowitość niemiecka w ostatnich 30-tu latach. Pomysłowością nie odznacza się rasa germańska, ale umie ona chwycić w lot i zastosowywać praktycznie wszystkie twory geniuszu innych narodów.

I umie jeszcze jedną rzecz, bardzo ważną w dziejach rozwoju narodów—umie się uczyć, uczy się bezustannie. W tej chwili np. studują całe Niemcy historję, geografję, psychologję i obecny stan Anglii we wszystkich kierunkach. Tysiące odczytów rozbrzmiewa na całym obszarze Niemiec, a wszystkie przygotowują Michalka do przyszłego starcia z John Bullem.

Bo powiedział kiedyś cesarz Wilhelm II: przyszłość Niemiec spoczywa na morzu! czyli, co to samo znaczy: trzeba się będzie wziąć kiedyś za bary z obecnym władcą mórz... Zrozumiał odrazu *der deutsche Michel*, że mu John Bull zawadza na morzu, że przeszkadza mu rozrzucić się ławą po świecie, aby starczyło chleba dla tych jego braci, których za gęsto zaludniona ziemia ojców już wyżywić nie może, i dlatego bada, patrzy, słucha, uczy się, z jakiej strony zabrać się skutecznie do rywala.

O tym całym obecnym ruchu Niemiec wie Anglja bardzo mało, lekceważy go, bo bogata Anglja jest butna, pyszna, ale nie ową butą, pychą żołnierza, który ostrzy miecz starannie i przypatruje się uważnie przeciwnikowi, zanim się z nim zewrze, lecz butą zadowolonego z siebie kupca, który, siedząc na workach złota, wystawia sobie, że się nikt nie ośmieli atakować dużych, pełnych worków.

Buta jednak kupiecka jest bezsilną wobec buty żołnierza. Jedna przegrana bitwa na morzu otworzy bramy Albjonu na oścież dla armji niemieckiej, a wówczas położą po sobie worki ze złotem uszy i przypupną osłupiałe ze strachu.

Można się zgadzać lub niezgadzać z argumentacją Emila Reycha, ale trzeba jego książkę przeczytać, choćby dlatego, że zawiera dla każdego publicysty i polityka bogaty materiał informacyjny.

tc.

## Z ŻYCIA PSZCZÓŁ

Znany uczony francuski Gaston Bonier ogłosił niedawno cały szereg interesujących doświadczeń i obserwacji nad życiem psychicznym pszczół.

Nigdzie w świecie zwierzęcym, nie wyłączając najwyższych przedstawicieli: zwierząt ssących (człowiek, oczywiście, nie może tu być brany w rachubę), życie społeczne zbiorowe nie dochodzi do tak wysokiego rozwoju, tak zupełnej doskonałości, jak w świecie owadów—wśród pszczół i mrówek.

Niejednokrotnie wprawdzie wyrażano zdanie, że życie psychiczne pszczół i mrówek pozbawione jest rozumnej, świadomej działalności, że całe to życie jest skomplikowaną mechaniką, w której wszystkie części działają instynktownie, według raz na zawsze zaprowadzonego porządku, że niema tutaj, ściśle mówiąc, ani wolności wyboru, ani umiejętności świadomego traktowania warunków zewnętrznych. Poglądu tego wszakże nie potwierdziły fakty. Nowe doświadczenia i obserwacje Gastona Boniera nad pszczolami mogą stanowić wymowną pod tym względem ilustrację.

Oto kilka z tych obserwacji.

Pszczelarzom oddawna już dobrze wiadomo, że pszczoły, udając się na zbieranie słodyczy z kwiatów, zawsze dopełniają bardzo równomiernego podziału pracy; nigdy nie obserwowano, aby pszczoły razem rzuciły się na najbliższe od ulów rośliny miodonośne; przeciwnie, owady te zawsze stosują się do ilości roślin miodonośnych. Jeżeli ilość tych ostatnich w pobliżu ula niewielka, to zostawiają odpowiednią liczbę pszczół, reszta zaś nie dotyka tutaj kwiatów — i leci dalej.

Dla potwierdzenia tych obserwacji, Gaston Bonier ścinał dziesięć kwitnących gałązek jakiejś miodonośnej rośliny i umieścił je w szklance z wodą w swym ogrodzie, w ustronnym miejscu, zwykle wcale nie odwiedzanym przez pszczoły. Woda w szklance była zmieniana; zamiast zwiedniętych gałązek wsadzano nowe. W tych warunkach kwiaty zawsze w obfitości wydzielaly nektar.

Na drugi dzień do szklanki przyfrunęła jedna pszczoła, którą Bonier zaraz naznaczył czerwonym proszkiem. Obejrzawszy dokładnie kwiaty w szklance, pszczoła odfrunęła i wkrótce powróciła z drugą pszczolą, którą obserwator także obsypał czerwonym proszkiem. Wyssawszy słodycz, obie pszczoły odleciały i w dwadzieścia minut przyprowadziły z sobą jeszcze trzy towarzyszki, które Bonier także obsypał czerwonym pudrem.

Nazajutrz do tych pięciu pszczół przyfrunęła jeszcze jedna, ale, ujrzawszy swe towarzyszki i jakby widząc, że liczba ich jest wystarczająca do wyssania słodyczy z kwiatów, odfrunęła niezwłocznie i już nie wracała.

Wtedy Bonier postanowił podwoić liczbę kwiatów w szklance — i ku swemu zdziwieniu wkrótce się mógł przekonać, że liczba pszczół także się powiększyła: do pięciu poprzednich przyłączyło się pięć nowych. Bonier powtórzył tę próbę kilka razy i zawsze z jednakowymi rezultatami.

Przytoczymy jeszcze szereg innych doświadczeń, z których widać, że pszczoły zdolne są do rozumnej i świadomej działalności.

Na skale, w cienistej części ogrodu, Bonier położył kawałek cukru, licząc, że sprowadzi to pszczoły. I nie omylił się. Po pewnym czasie przyfrunęło kilka pszczół, które niezwłocznie obsypane zostały czerwonym pudrem. Lecz dość długi kawałek cukru przechodził siły kilku pszczół, to też pofrunęły do ula, a następnie wróciły, już nie same, lecz z towarzyszkami; te ostatnie nabrały najpierw na siebie w pobliskiej sadzawce możliwie jak największą ilość kropeł wody i zaczęły nią zwilżać cukier. Praca ta była powtarzana kilka razy, dopóki cukier nie zamienił się w syrop; wtedy pszczoły zabrały go do ula.

«Od tej chwili — mówi Bonier — praca pszczół przybrała taki kierunek: leciały one najpierw do sadzawki, nabierały możliwie jak największą liczbę kropeł wody, potem rzuciły się na cukier, zwilżały go i zamieniony w syrop, unosiły z sobą do ula. Trwało to dopóty, dopóki wszystek cukier nie został zebrany; przytem i tutaj w pracy uczestniczyła określona liczba pszczół, inne zaś pszczoły nie mieszały się zupełnie do tej pracy».

Nie uznawać w tej skomplikowanej pracy pszczół czynnika rozumu i przypisywać ją wyłącznie odruchom mechanicznym — byłoby to zamykać oczy na fakty.

Jeszcze jedna ciekawa obserwacja tegoż samego eksperymentatora godna jest przytoczenia. Bonier wpuszczał krople syropu w kwiaty, na których siadały pszczoły; te ostatnie bardzo chętnie zabierały ten syrop. Później jednak uczony badacz zamiast syropu wlewał krople czystego miodu z ulów. Pszczoły zdawały się być zdziwione taką zmianą: zaczęły zlatywać się w coraz większej liczbie i po pewnym czasie ukazał się cały ich rój, tak że Bonier musiał włożyć siatkę, ponieważ pszczoły okazywały wielkie zaniepokojenie, rzuciły się grupami w różne strony, skrupulatnie badały wszystkie zakątki, widać było, że czegoś szukały, i dopiero po pewnym czasie przekonawszy się o bezpodstawności obaw, wróciły do swego ula i uspokoiły się.

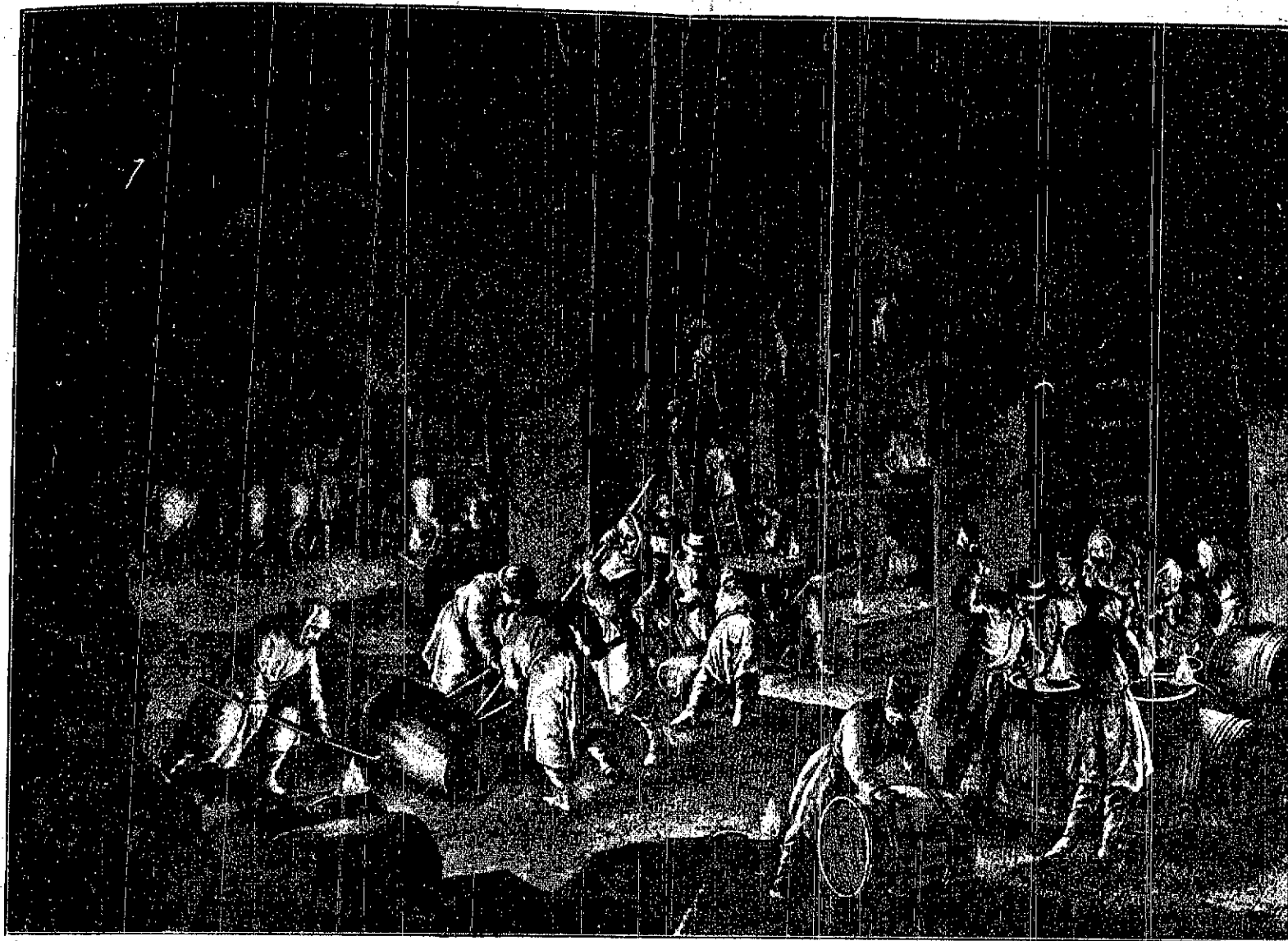
Co to znaczy? Pszczoły wiedzą dobrze, że w przyrodzie niema gotowego miodu; miód gotowy wziąć można tylko z drugiego ula. Widząc, że pszczoły przynoszą w znacznej ilości gotowy miód, cała kolonja przychodzi do przekonania, że w sąsiedztwie ukazał się jakiś nowy ul, być może dzikich pszczół, i cała kolonja powstaje «jak jeden mąż», aby przyłapać na miejscu nieproszonych gości i wypędzić ich. I dopiero przekonawszy się o swym błędzie, pszczoły uspokajają się i wszystko wraca do dawnego trybu.

Ten niepokój i przyczyny, które go wywołują, świadczą o wysokim rozwoju natury psychicznej pszczół, obdarzonych przytem zdolnością świadomej i celowej działalności.

Według obserwacji Boniera, taka świadoma celu i rozsądna działalność ujawnia się szczególnie we wspólnej pracy







Saliny w Bochni podług starego miedziorytu z XVIII wieku.

pszczoł. Każda pszczoła pojedyncza rzadko ujawnia zdolność świadomego orjentowania się, a gdy znajdzie się w nowych warunkach, to nie wie, jak ma sobie radzić; nie można jednak tego powiedzieć o całej kolonii lub ulu; w gromadzie bowiem pszczoły postępują zawsze rozumnie i ze świadomością swego celu. Bonier nieraz miał sposobność przekonać się, jak pszczoła, znalazłszy się przed trudnym do rozwiązania zadaniem, które postawił jej eksperymentator, powracała do ula i dopiero potem przy pomocy kilku innych pszczoł mogła podjąć zadanie, które przedtem przechodziło jej sily...



## SALINY W BOCHNI

Obok słynnych żup solnych w Wieliczce oddawna słynie na całą Polskę kopalnia soli w Bochni. Zwykle wymieniają też jednocześnie obydwie żupy, co jest całkiem naturalne, gdyż właściwie chodzi tu o jeden wielki pokład soli. Połączenie obydwu kopalni w jedną jest tylko kwestją czasu.

Według Długosza odkryto żupę solną w Bochni w r. 1261, za czasów św. Kunegundy, według innych źródeł już w r. 1198 Miechowici część swej fundacji solnej otrzymali w Bochni. Za czasów Rzeczypospolitej kopalnia znajdowała się w stanie kwitnącym. Gdy nadszedł rozbiór Polski i zaczęła się rabunkowa gospodarka austriacka, żupę eksploatowano, a nic w niej nie poprawiano.

Jeden z najlepszych szybów «Trinitatis» opuszczony zawalił się, wskutek czego okazał się brak powietrza i duszność w całej zachodniej części żupy.

Z ruiną szybu cała część kopalni od strony Wieliczki poszła w ruinę. Aż do naszych czasów część zachodnia kopalni stała pustką.



Tablica pamiątkowa ku uczczeniu króla Augusta III, umieszczona w kopalni w Wieliczce. Podług współczesnego miedziorytu.

Dopiero przed kilku laty ministerstwo zdecydowało się na restytucję szybu św. Trójcy. W tej sprawie trzeba podnieść zasługę byłego ministra Korytowskiego i krajowej dyrekcji skarbowej, którzy wnioszek odbudowy «Trinitatis» poparli i rażno do skutku doprowadzili. Zaczęto szyb kopać lat temu trzy, daleko od wsi Chodenice, w uplacie potoku, płynącego od strony Lapezycy. Górnicy murowali okrągły szyb w myśl najnowszych technicznych wymagań. Budowa szybu św. Trójcy jest dzisiaj skończona; przyszła kolej na dalszą pomocniczą pracę. Trzeba szyb połączyć sztolnią z resztą kopalni, od poziomu króla Augusta II. rąbie się więc wzdłużnie do szybu. Gdy górnicy sto metrów ganku wyrąbiają, odnowienie zachodniej części kopalni będzie rzeczą dokonaną. Szyb św. Trójcy da kopalni przewiew powietrza, w stuletniej pustce zawrę nowe życie, w opuszczonych działach zacznie się nowa praca. Ta właśnie część kopalni zdążyła ku Wieliczce, przeto postawiono nowy krok do zbliżenia dwóch prastarych żup, które są jednym olbrzymim pokładem soli.

Pokład soli w Bochni różni się tem tylko od pokładów wielickich, że niema tak ogromnych brył soli zielonej, i że cały pokład stoi niemal poziomo. Bochnia zajmuje trzecie miejsce pośród kopalni rakuskich. Liczba robotników, zatrudnionych w kopalni, wynosiła ostatnimi laty 900, zaś produkcja roczna około 400 tys. centnarów soli.

## POGADANKA

«A imię ich—legjon».

Tak kiedyś będą mówili i pisali o ostatnim pokoleniu poetów i artystów.

Jeszcze przed dwudziestu laty można było wymienić z pamięci utalentowanych Polaków, poświęcających się literaturze i sztuce. Dziś nie dokazałby tej sztuki nawet p. Feldman, choć najlichszego skrybę pilnie do katalogów swych wciaga, aby ich objętość powiększyć.

Na niebie naszej poczty najpierw świeciły słońca, potem gwiazdy drugiej wielkości, potem jeszcze konstellacje—dziś, rozsypały się tam roje malutkich, ładnie migocących gwiazdek, które tworzą istną drogę mleczną.

Spółczeństwo, któremu brak rąk i głów na wszystkich innych polach pracy publicznej, niby drzewo na kwiat wysilone, rodzi w obfitości niezmiernej tych kapłanów i... laików piękna, dla których w Rzeczpospolitej platońskiej miejsca nie było.

Wychodzi w Warszawie pismo tygodniowe, starające się zaspokajać wszystkie gusta (nie wyłączając złych) i schlebiać miłości własnej każdego. W tem piśmie opatentowane są nieustannie nowe znakomości, przecięciowo po trzy w każdym numerze. A że numerów wychodzi rocznie 52, więc na każdy rok czyni to:  $3 \times 52 = 156$ . Ponieważ zaś ten miły organ już od lat kilku sprawie narodowej służy, ilość tworzonych tylko przezeń nowych gwiazd literackich i artystycznych na setki się oblicza.

Można bez obawy połowę, lub może nawet trzy czwarte tej cyfry odrzucić na nieużytki — pozostanie jeszcze zdumiewająca ilościowo reszta. Część tej reszty (mniejsza) stanowi rzeczywisty duchowy dorobek narodu i bezwzględnie na szacunek zasługuje; część większa godna jest przede wszystkim — współczucia.

Tak, współczucia. Ten organ wytwórczości, zbytowej przeważnie, nie znajduje się w żadnym wymiernym stosunku do potrzeb, a właściwie do «zapotrzebowań» społeczeństwa. Stąd wynikają zawody, rozczarowania — nierzadko i tragedje.

W społeczeństwach innych, bogatszych i samoistnych, nawet liczniejsze hufce artystów drugiego rzędu łatwo znajdują pracę, chleb i zaszczytne odznaczenia. Dostarczają im tego wszystkiego rządy. Całe zastępy malarzy i rzeźbiarzy zatrudniane tam są zewnętrznem i wewnętrznem dekorowaniem gmachów rządowych, pla-

ców miejskich, parków publicznych i t. p.

Nie zdobywa się na tej drodze wielkiej sławy, ale jest się przynajmniej zabezpieczonym od śmierci głodowej.

Przed artystami polskimi ta droga jest dotąd całkowicie zamknięta. Może wstąpią na nią kiedyś — obecnie pozostawieni są wyłącznie samym sobie i swej własnej przemyślności.

A ta przemyślność przedstawia się, niestety, bardzo ubożuchno...

Polski adept malarstwa lub rzeźby zna tylko dwie drogi: twórczość, wiodącą na najwyższe szczyty sławy i powodzenia, albo też grube, pospolite rzemiosło. Matejko, albo — lakiernik; Michał Anioł albo — sztukator.

To właśnie zmieniłoby trzeba.

Marzenie o szczytach nie powinno opuszczać żadnego kochanka Muz — ale z tem marzeniem w duszy imać się można i trzeba robót, które, choć z pozoru pospolite, kryją w sobie iskry idealnej świętaczności.

W zeszłym stuleciu i w nauce i w sztuce narodziły się prądy demokratyzacyjne. Wiedza i artyzm, chodzące długo na koturnach, spowite w królewską purpurę lub we faldzistą togę magów, zestąpiły na padół, między tłum powszedni, aby mu ciężkie życie blaskiem piękna nieśmiertelnego rozjaśnić i zlepszyć. Gdzieindziej osiągnięto już w tym kierunku wyniki zdumiewające — u nas nic prawie dotąd nie zdziałano.

A jednak ta droga wiedzie nie tylko do chleba; ona ma na celu kulturalny rozwój społeczeństwa, jego wyższe uduchowanie. Podejmować tę pracę, znaczy spełniać czyn nie tylko artystyczny, lecz i obywatelski.

W każdej fabryce, w każdym warsztacie, w każdej pracowni, wyrobijającej choćby przedmioty codziennego użytku, jest miejsce dla artysty. Prócz pracowników zawodowych i kierownika technicznego, winien się tam znajdować kierownik duchowy, umiejący tchnąć życie w martwe kształty materji.

Jakież to wdzięczne pole dla artystów, przekładających miłość sztuki nad miłość własną!

Poza tem, istnieją podrzędne gałęzie sztuki, nie zapewniające wprawdzie sławy i zaszczytów, wszelako nader pożyteczne nawet dla samej sprawy artyzmu.

W tej chwili, naprzykład, Warszawa ma kłopot niemały ze sprawą odnawiania starych, cennych obrazów, pochodzących z zapisu ś. p. Cyprjana Lachnickiego. Powierzyć tę robotę rękami nieudolnym, grozi wielką, niepowetowaną stratą — po-

dobno zaś w Warszawie, pełnej dziś młodych adeptów sztuki malarskiej, niema nikogo, komu by z zupełnym zaufaniem można było tę czynność powierzyć.

Odczuwa się też dotkliwy brak zdolnych malarzy religijnych, ścisłej mówiąc kościelnych, których obrazami przyozdabiają się nasze świątynie. Ważny ten z niejednego względu dział pozostaje w rękach pewnej grupy malarzy, przeważnie mało uzdolnionych, którzy czerpią stąd znaczne zyski, w zamian zaś oszpecają kościoły, przewinjonalne zwłaszcza, obrazami bez żadnej wartości artystycznej.

Trudno zaprawdę pojąć dlaczego tak się dzieje. Dawno już powiedziano, że niema w sztuce rodzajów dobrych i złych, są tylko dobrzy lub źli artyści. Zresztą, czyż najcenniejsze dzieła artystów Odrodzenia i prerafaelistów nie w świątyniach się mieszczą i nie dla świątyń były tworzone?

Ileż dobrego wynikłoby dla sztuki i dla estetycznej kultury społeczeństwa, gdyby w ołtarzach naszych świątyń miejsce bezdusznych, szablonowych fabrykatów, zajęły dzieła prawdziwego talentu i szczerego natchnienia. Rozumie się, że do tego przystępowaćby mogli tylko artyści odpowiednio uzdolnieni, to znaczy z odpowiednim, głęboko religijnym nastrojem ducha. Sceptyczny i nihilistyczny duch czasu wysusza wprawdzie i wyziebia serca młodzieży, nie brak wszakże i takich, którzy z ogólnego rozbicia wynieśli nienaruszoną wiarę — ten skarb największy człowieka i narodu.

Podobne uwagi zastosowaćby można również do ambitnej rzeszy rympisów, którym się śnią laury Mickiewicza i Słowackiego.

Jak pewne drzewa na kwiat, tak wysiliła się umysłowość polska na poezję i powieść. Cierpią na tem inne działy, domagające się równomiernej uprawy. Społeczeństwo posiada wyborowe i nader wykwiśnięte wety — brak mu dań, któreby syciły głód i organizm wzmacniały. Czemuż ta rzesza, po śladach wielkich poprzedników bez pożytku depcząca, nie wstąpi na węższą, lecz własną ścieżkę? Czemu nie zajmie się rozwijaniem serc i umysłów swej młodszej, tak rozpaczliwie zaniedbanej i ubożuchnej braci?

Wiktor Gomulicki



## ŻYCIE KOBIEC W PERSJI

Ze wszystkich kobiet wschodnich mieszkanka Persji jest najbardziej pociągająca; podnoszą jej powab legendy, poezja, otaczająca jej ojczyznę, a strój i zasłona na twarzy nadają jej urok tajemniczy. Mówią, że jest piękną, ale naraziłby swe życie śmieć, któryby, nie będąc jej blizkim, chciałby jej piękność podziwiać; mówią, że pełna wdzięku jest jej postać, ale «tszador» (plaszcz), zawsze czarny, przeistacza ją w jakieś widmo bezkształtne; mówią, że jest inteligentna, ale zwyczaj odwieczny nie daje jej wstępu do towarzysztwa. Przekroczywszy granice Persji, ma się wrażenie, że się weszło do jakiejś ogromnej świątyni Islamu; wszystko tu jest pełne powagi, tajemniczości i spokoju; ogromne szare mury, z cegły lub wprost z błota lepiące, okalają każdą wioskę, za nimi kryją się w ogrodach niskie domy. Na ulicach, placach, koło meczetów, nawet na targach przeważa ilość mężczyzn; gdzieś tam przesuwa się jakaś postać kobieca cicho, bo w gumowem obuwii, a wszystkie do siebie podobne, pod wieczną żalobą czarnego «tszadoru». Ich państwem nie jest ani ulica, ani meczet, ani bazar, ani nawet dom własny w całości, one panują w «Endaroun», część rodzinna domu, coś w rodzaju gineceum kobiecego w Grecji; tam jest kobieta jednocześnie niewolnicą, ze względu na zwyczaj, który ją uważa za istotę społecznie niższą, i królową przez ogromny wpływ, jaki kobiety w Persji umiemy wywierać na swych mężów. Wielożęństwo nawet u bogatych persów wychodzi ze zwyczaju, co też podnosi ko-

Gdy tylko świt zaczyna srebrzyć horyzont, na płaskich dachach minaretów pojawia się postać «muezzina» i rozbrzmiewa melodyjny a smutny śpiew: «Bóg jest wielki». To jest ranek. Na podwórzu domu perskiego rozpoczyna się ruch; służące, których utrzymują bardzo dużo, kręcą się, pozdrawiają wzajemnie, jedne się ubierają, drugie samowary gotują, zamiatają podwórze, a



Kobieta perska.

wszystko śpiesznie i nerwowo, bo zaraz przyjdzie «khanoun» (pani domu). Starsze służy nie ustają w modlitwach porannych. To chwila w życiu kobiet w Persji najbardziej ożywiona, ruchliwa i pełna dziecinnej wesołości.

Teraz już słońce wznosi się i ozlaca mury «Endaroun», muezzin ucichł, panuje miły spokój; tu samowar dymi się w kącie, słychać bulkot «kaljanu», piekarz kołaczki do bramy, przynosząc świeże pieczywo.

«Khanoun» ubiera się przy pomocy służącej, chce się ukazać mężowi z obliczem rozpromienionem i uśmiechniętem, «z powabem przechadzającej się kuropatwy i w blasku księżyca w pełni». Nakłada obcisły trykot, krótkie pończochy, białą koszulę, kaftanik z długimi, obcisłymi rękawami, króciutką spódnicę, na to długi kawałek letniej materji, w którą się drapuje; do ulicy nakłada czarny «tszador» i welon.

Spożywszy lekkie śniadanie, zabiera się pani domu do swych zajęć gospodarskich, inspekcji tualet, rzadko kiedy zajmuje się dziećmi, które zostają powierzone opiece sług, a potem nauczycieli. Niektóre persjanki uczą się grać na fortepianie i po francusku, ale mało i tylko w Teheranie.

Ale oto godzina posilniejszego śniadania: na dywanie lub podłodze rozkładają służy obrus i ustawiają wszystkie potrawy jednocześnie; mąż rzadko kiedy bierze udział w tem jedzeniu, przyjmuje swych znajomych w części domu jemu pozostawionej «biroun», lub też jest poza domem.

Najdłużej się wloką godziny popołudniowe: roznoszone plotki z domu do domu, trochę muzyki, siesta w ogrodzie, odwiedziny znajomej «khanoun» potrosze skracają ten czas. Ale gdy tylko już słońce, pochylając się, wydłuża cie-

nie drzew, wszystkie ciemne widma kobiece śpieszą z powrotem do swego podwórza, by nie być zaskoczone hasłem bębna lub trąby, zwiastującym -- zachód słońca.

Cisza zapanowuje po domach z nadejściem wieczoru, zapalają się lampy, a w «Endaroun» zapanowuje życie bardziej domowe i rodzinne. «Khanoun» przystraja się w barwne szaty na powitanie męża, poczem, leżąc leniwie na sofie, czyta poezję lub przygląda się swej odbicie w srebrnym lusterku. Gdy zjawia się pan domu, przynoszą wino, koniak, «kaljan», który powoli pociąga. W późnych godzinach spożywają obiad.

Częstsze stosunki z Zachodem, powrót młodzieży, kształcącej się w Europie, miały swój wpływ, na razie niespostrzegalny, wpływ, który się od razu objawił z wybuchem rewolucji. Wyrazy: wolność, równość, braterstwo, nie były już obce, i ducha ich kobiety dobrze rozumiały. Zainteresowały się przyszłą reformą, parlament stał się ich bożyszczem. Gdy miał powstać bank narodowy, kobiety pierwsze znosiły swe kosztowności, dla założenia kapitału zakładowego. Gdy wybuchł zatarg turecko-perski, chciały brać czynny udział w obronie granic ojczyzny zagrożonej. Jakaż ogromna różnica z dawną senilnością «Endaroun» perskiego. Kobiety ruszają się energicznie, zakładają «Klub kobiecy», do którego wstęp mają wszystkie przedstawicielki pleci pięknej, bez różnicy stanu. Jako program działalności zakreśliły sobie: popieranie mężczyzn w ich polityce, materialnie wspomaganie stronnictw narodowych, propagowanie tych idei wśród kobiet, wychowywanie dzieci w duchu liberalnym.

«Hablol-Matin» donosi, że w czasie rozruchów wewnętrznych w Tauryzie, w bitwach pomiędzy wojskiem Satar-Hana a reakcjonistami, odnaleziono wśród poległych 20 kobiet perskich przebranych, a ileż jeszcze jest ukrytych bohatererek, gotowych swe życie i śmierć złożyć w ofierze ojczyźnie.

Marylie Markowitch  
tłóm. H.



Czternastoletnie dziewczę perskie.

bię w jej rodzinnem życiu. «Endaroun» więc należy do niej niepodzielnie wraz z jej światem dziecinnym i z ogromnie gadatliwą służbą domową. Ona niemi rządzi od rana do wieczora i, trzeba przyznać, nie zawsze łagodnie i cierpliwie. Eunuch lub starzec pilnujący domu może się nieraz przysłuchać klótniom i ostrym wymówkom. Może uśmiecha się wtedy i powtarza za poetą:

«Do domu, gdzie kobieta zawsze gniewna -- radość wstępu nie ma.»



Kobiety perskie na ulicy.



## Z C H W I L I



S. p. Helena Modrzejewska, głośna artystka dramatyczna, zmarła d. 9 kwietnia r. b.

## SONET BIAŁEJ RÓŻY

Jak róża biała w słonecznym rozblysku,  
Kwitniesz w ogrodzie twoich marzeń wonnym

I na upojeni ludzkich weselisku  
Chwiejesz się wdzięczna w wirze tanów płonnych.

O, różo biała! Na życia boisku  
Wicher uczucia wraga bezbronnym:  
On ciebie ugnie w zapalnym uścisku—  
I będziesz tęskna w tym świecie przestronnym,

I będziesz szukać złudnych uspokojeni,  
Balsam zapachów lejąca dokota,  
A sama żądna minionych upojeni.

O, różo biała! Twoich bólów wonność  
Niech w serca ludzi sny szczęścia przywoła,  
Choćbyś poznała sama bytu płonność!

St. H.

## Droga wojenno-gruzińska

Z pośród dróg komunikacyjnych na Kaukazie pierwszorzędą rolę grała droga Gruzjińska. Podobno, jak wiele arterij komunikacyjnych, szos, kolei żelaznych i t. p. w Rosji, na Kaukazie i w Syberji, droga ta zbudowana została z pomocą sił fachowych polskich. Rodak nasz, inżynier Bolesław Statkowski, był twórcą drogi Gruzjińskiej, która w ciągu ostatniego pół wieku, zarówno pod względem strategicznym, jak handlowym niezliczone oddała usługi. Wojenna droga Gruzjińska przeprowadzona została w roku 1860. Ogromne były trudności, które przewyciężyć musiał młody naówczas inżynier Statkowski. Osiemdziesiąt wiorst drogi wykuto w skale; wisi ona niejako na ogromnej wysokości ponad przepaścią, na której dnie burzliwy szumi Terrek. Powozy, które miały utrzymywać ruch regularny po szosie Gruzjińskiej, zamówione zostały u majstrów warszawskich. Dużo kłopotów sprawił zwłaszcza transport owych powozów z Warszawy na Kaukaz. Zakupiono konie, kilkunastu muzykantów wędrownych, którzy pragnęli dostać się na Kaukaz, ofiarowało się na woźniców. Propozycję ich przyjęto, gdyż muzykanci nie żądali wynagrodzenia, na chleb zamierzali zarobić sobie, grywając w karczmach podczas popasów. Karawana wyruszyła z Warszawy: muzykanci na kozłach, wewnątrz eleganckich powozów ich żony i dzieci. Muzykanci, jakkolwiek wprawnie może władali smyczkiem, okazali się jednak bardzo lichymi woźnicami. Transport posuwał się na Kaukaz rok cały. Powozy przybyły do Tyflisu w stanie oplakanym. Na szczęście, oprócz muzykantów, przyjechało z transportem też kilku majstrów warszawskich, którzy wyreparowali powozy, następnie zaś założyli w Tyflisie duży warsztat, który niebawem świetnie się rozwinął i zatrudniał do 80 robotników, przeważnie Polaków. Głównymi majstrami tej fabryki byli pp. Pytłasiński, Chobolewski, Sowiński i Hermański.

Początkowo zarząd drogi spoczywał w ręku urzędników, następnie eksploatację jej oddano kompanji prywatnej, do której należał też Polak p. Franciszek Korytyński. Teraz dopiero rozpoczął się najświetniejszy okres drogi Gruzjińskiej.



Widok drogi wojenno-gruzjińskiej w pobliżu stacji Ananur nad rzeką Aragwą.

Powozy i konie utrzymywane były w stanie wzorowym. komunikacja regularna. Po wygaśnięciu umowy dzierżawnej owej kompanji z rządem, droga poczęła się chylić ku upadkowi, aż w r. 1905 została całkowicie skasowana przez ministra Durnowo, który kazał przesyłać pocztę do Rosji przez Derbent, Piastrowsk i Władykaukaz. Zamknięcie ruchu na drodze Gruzjińskiej odbiło się



Widok drogi wojenno-gruzjińskiej w pobliżu stacji Ananur.

bardzo fatalnie pod względem handlowym, przyczyniając znaczne straty ludności zamieszkującej owe okolice. Młody, energiczny inżynier, redaktor nasz, p. Kuczyński, opracował projekt kolei elektrycznej, który uzyskał wprawdzie poparcie sfer miarodajnych, jednak ze względu na brak funduszy nie mógł być wykonany. Obecnie zaś towarzystwo belgijskie stara się o koncesję na urządzenie komunikacji automobilami.

Namiestnik Kaukazu hr. Woroncowa-Daszkow popiera projekt belgijski, jako warunek postawił jednak, aby nowe towarzystwo dało zatrudnienie byłym urzędnikom drogi Gruzjińskiej, którzy, po długoletniej służbie, na starość pozbawieni zostali chleba. Znaczny procent tych urzędników stanowią Polacy.

Jan Rousseau

## M Y Ś L I

Tłum jest to hydra wielogłowa— bez głowy.

Jaką korzyść mają ślimaki z tego, że żyją w wieku «pary i elektryczności»?

Im bardziej gorzkie jest lekarstwo, tem więcej budzi zaufania wśród chorych.

Nieraz własnego nie widzimy szczęścia, gdy zazdrościmy innym ich doli.

Nietylko innym należy dotrzymywać danego słowa, ale przede wszystkim — samemu sobie.

Zwykle ten dużo mówi, który nic nie ma do powiedzenia.

Częstokroć order jest gwiazdą wieczorną życia.



## Nowa pinakoteka watykańska

W dniu 28 b. m. otworzył Ojciec św. uroczyste nową pinakotekę watykańską w obecności kolegium kardynalskiego, dostojników dworu papieskiego i zaproszonych członków ciała dyplomatycznego. Różne były losy tego wspaniałego zbioru. Zrabowany przez francuzów, został za staraniem papieża Piusa VII sprowadzony z powrotem do Rzymu w r. 1815 i pomieszczony w salach Borgji. Ponieważ oświetlenie obrazów było tu niekorzystne, przeniesiono galerję na trzecie piętro, potem kilkakrotnie jeszcze zmieniała miejsce, aż wreszcie Grzegorz XVI pomieścił ją w apartamentach Piusa V, powiększwszy odpowiednio okna. Ale i tutaj galerja nie odpowiadała nowożytnym warunkom pod względem światła, rozmieszczenia dzieł sztuki, ogrzewania i t. p. Prócz tego wiele obrazów wysokiej wartości nie było dostępnych; bo dla braku miejsca musiano je zawiesić bądź w Muzeum laterańskim, bądź nawet w prywatnych mieszkaniach dostojników watykańskich.

Reforma w tym zakresie jest dziełem Piusa X, odznaczającego się zmysłem praktycznym i wielkim smakiem artystycznym. Ojciec św. stworzył w ten sposób dzieło, które trwale łączy się z jego nazwiskiem. W porozumieniu ze zmarłym niedawno dyrektorem galerji watykańskich, prof. Seitzem, polecił papież pomieścić cały zbiór w «Cortile del Belvedere», w galerji, zbudowanej według planów Bramante'go.

Nowa pinakoteka, pomieszczona w siedmiu salach o długości 150 metr., do których wejście prowadzi z via delle Fondamenta, jest oświetlona ogromnymi oknami, wychodzącymi na podwórze. Za pomocą kaloryferów można dowolnie regulować ciepło w poszczególnych salach. Sklepienie z białego stiuku, ściany pokryte białą jedwabną o delikatnej żółtej barwie, rzeźbiony szesnoki cokół z drzewa orzechowego, białe marmurowe odrzwia i ramy okien, oraz złoty pas fryzu—nadają całości wspaniałe, monumentalny, poważny wygląd. Jest to otoczenie godne dzieł, jakie tu pomieszczono. Wykonał je architekt papieski, Schneider, przy artystycznej poradzce pralata markiza Misciatelli, podprefekta pałaców apostolskich.

W sali wstępnej zwraca przede wszystkim uwagę wchodzącego popiersie Piusa X, dzieło rzeźbiarza rzymskiego, profes.

Seeboeck. Pierwsza sala po prawej stronie zawiera przeważnie drobne obrazki, przechowywane dawniej w salach Muzeum chrześcijańskiego, pędzla malarzy florenckich, sienieńskich i bolońskich, z epoki *trecento*.

Główną ozdobą drugiej sali, mieszczącej szkołę florencką z epoki *quattrocenta*, jest niewątpliwie wspaniałe, przeniesiony na płótno fresk Melozza da Forli, przedstawiający kardynała Riario i prefekta biblioteki i humanistę Platinę przed papieżem Sykstusem IV. Obok wiszą dzieła Fra Angelica, Lippo Lippiego, Palmezzana i innych.

Malarze z Umbrji i Abruzów z *quattrocenta* zajmują trzecią salę. Tutaj umieszczono też «Madonnę della Rota» Antoniazza Aquillo, sprowadzoną z Floreria. Zajmuje ona naczelne miejsce, obok niej wiszą Pinturicchio, Perugino, Gentile da Fabriano i inni. W czwartej i ostatniej sali po prawej stronie mieszczą się perły galerji: ostatnie dzieło Rafaela «Chrystus na górze Tabor», Madona z Foliquo, Koronacja N. M. Panny, dzieła Rafaela i jego uczniów, obrazy Vannucia Giov, Santiago i inni.

W pierwszej sali w lewym skrzydle jest pomieszczona szkoła wenecka. Zwracają zwłaszcza uwagę Madonna di S. Nicolo dei Frari Tycjana i tegoż — doża wenecki. Następna sala jest poświęcona szkole bolońskiej z *seicento*, z Domenichinem i Piotrem Caravaggi na czele. Ostatnią salę zajmują artyści zagraniczni; znajduje się tu między innymi mało znana dotąd «Pieta» Łukasza Cranacha, «Zaślubiny św. Katarzyny» Murilla, portret Lahrence'a, przedstawiający króla angielskiego Grzegorza IV, ofiarowany przez tego monarchę papieżowi Piusowi VII, i inne dzieła.

### Witraże Mehoffera

Znany, wielce ceniony powieściopisarz i literat francuski, René Bazin, umieścił w «Journal de Débats» obszerny feljton o nowoczesnych witrażach. Słynne witraże Burne Jones'a, jakie widział w Oxfordzie, nie zadowolily go; większe wrażenie wywarly na nim witraże w Fourvière pod Lyonem, dzieła Dérôte'a; lecz za najpiękniejsze uważa witraże we Fryburgu (Szwajcarij), w kościele św. Mikołaja. Witraże te, jak wiadomo, są dziełem Mehoffera. Bazin poświęca im następujące słowa:

«Tu nie stoję już przed mallowidłem. Rysy twarzy, lub

palce u rąk, zaznaczone są za ledwie lekkimi muśnięciami szaremi. Poza tem jest tylko mozaika przezroczyta, jakby zbiór klejnotów, oprawnych w olów. Koloryt wprost niezrównany, a kompozycya nowa. Rozkochałem się w tej Madonie Zwycięstwa, której czynią dzięki: miasto Fryburg kłęcząc, a żołnierze stojąc; rozkochałem się w Holdzie Magów, na którym promienie gwiazdy zajmują ćwierć witrażu, a oblask ich zalewa resztę; rozkochałem się w Zdjęciu z krzyża na tle *vert bouteille* a nadewszystko w tej Wierze adorującej Hostję św., Wierze młodej, ukoronowanej różami, odzianej w szatę niebieską, otoczonej dymami z dwóch kadzielnic, trzymany przez mężczyzn. Dymy te szare, pomarańczowe, różowe, tem żywsze przybierają barwy, im wyżej wznoszą się ku promienistej Hostji. Z chwila, gdy staniemy pod mrocznym sklepieniem, przed tymi witrażami, nie piękność kompozycji nas wzrusza, lecz splywa na nas żywa wiara, miłość, nadzieja...

«Zanim zrozumieć postacie, slysze już hymn barw; znajduję się w atmosferze pełnej nastroju. Nie znam twórcy tych witraży, który nazywa się Mehoffer. Objasniono mnie, że jest to polak, profesor Akademji sztuk pięknych w Polsce. To tylko wiem, że do dzieł jego we Fryburgu pragnęłam powracać, i że patrząc na nie po raz drugi i trzeci, doznawałam tej samej radości i entuzjazmu, co za pierwszą bytnością. Dzieła jego są nowym wyrazem; nie mają one wprowadzić wszystkich tonów średniowiecza, lecz dorównywuja mu blaskiem, przewyższają kompozycją; przywodzą one mi na myśl słowa Piusa X, pełnego intuicji wielkiego weneccjanina, który mówiąc o muzyce kościelnej, wyraził się: Pragnę, by lud mój modlił się pięknem».

### Komunikacja balonem

Amerykanie usilowali już dawno wyzyskać praktycznie ostatnie olbrzymie postępy aeronautyki. Już przed rokiem zawiązało się w New-Yorku stowarzyszenie, mające na celu wprowadzenie stałej komunikacji balonowej między New-Yorkiem a jedną z najmodniejszych miejscowości kąpielowych. Poczyniono odpowiednie przygotowania, zbudowano wielki balon i podjęto pierwszą próbę. Jak wiadomo, zakończyła się ona katastrofą, nie obeszło się nawet bez ofiar w ludziach; balon uległ zniszczeniu. Nie zra-

zili się tem inni przedsiębiorcy. Obecnie donoszą znowu pisma amerykańskie, że z dniem 1 maja ma być otworzona w Ameryce pierwsza linja balonowa, łącząca New-York z Bostonem. Na czele stowarzyszenia żeglugi powietrznej stoi znany automobilista i aeronauta Charles J. Glidden. W pobliżu Bostonu zakupiono już znacznie większe przestrzenie, na których obecnie budują się pośpiesznie stacje balonowe. Przedsiębiorcy mają zamiar utrzymywać stałą komunikację powietrzną przez mniej więcej cztery miesiące w roku, wedle stale określonego planu jazdy. Także czas wyjazdu i przejazdu statków napowietrznych ma być ustalony. Po drodze z New-Yorku do Bostonu będą w pewnych odległościach urządzone stacje pośrednie.

«Mamy pewność—rzekł kierownik przedsięwzięcia p. Glidden — że ruch podróży na naszej linji będzie bardzo ożywiony. Już dzisiaj otrzymaliśmy szereg zgłoszeń i zamówień na pierwsze jazdy; wiele wybitnych osobistości zamierza wziąć udział w podróży inauguracyjnej. Zgłoszono już również pewną ilość przesyłek do przewoźu. Liczymy na pewno, że przynajmniej przez trzecią część roku uda nam się utrzymać stałą regularną komunikację osobową i towarową. Później oczywiście będziemy zmieniać plany jazdy zależnie od warunków meteorologicznych. Ale będzie to prawdopodobnie okres przejściowy, ponieważ nie daleki już jest czas, kiedy statki napowietrzne będą mogły żeglować przy każdym stanie pogody, bez względu na kierunek wiatru».

### «Dzicy» w fonografie.

W starożytnym budynku uniwersytetu wiedeńskiego rozbrzmiewają pieśni wojenne zulusów i kafrów oraz szczepu Makabelo. Jak wiadomo, wiedeńska Akademia umiejętności już dość dawno postanowiła założyć archiwum fonograficzne; obecnie zebrano już wcale obfity materiał. W celu studjów etnograficznych delegowano w roku ubiegłym do Afryki specjalną wyprawę naukową z fonografami. Zwłaszcza w Natalu, w południowej Afryce, udało się uzyskać doskonale zdjęcia fonograficzne. Reprodukując je, otrzymuje się żywy obraz historii i zwyczajów wielu szczepów kafryjskich, albowiem bardzo umiejętnie dobrano próby muzyki i mowy. Zebranie zdjęć fonograficznych i uszeregowanie ich dokładnymi objaśnieniami o pochodzeniu i

treści jest w głównej mierze zasługą misjonarza katolickiego o. F. Mayra z Pietermaritzburga w Natalu.

W pieśniach wojennych grają wielką rolę walki zulusów z barutami, oraz późniejsze boje przeciw Anglikom z lat 1858 do 1879 pod wodzą króla Ceczwayo. Anglicy są przedstawieni w tych pieśniach jako «mali, pogardy godni biali ludzie», — wogóle w epoce tej objawia się u zulusów wielkie poczucie własnej sily i zacięta nienawiść ku Europejczykom, która dopiero później słabnie. Bardziej pokojowo brzmią pieśni szczepu Makabelo, przyjaźniej usposobionego wobec Europejczyków. Szczep Makabelo prowadził z zulusami długie, zacięte walki, aż wreszcie syn króla Ceczwayo, Dirizulu, w roku 1888 wpadł w rękę zdrady w rękę angielskie. Dirizulu został przewieziony na wyspę św. Heleny. Wypadki te daly temat do nowych wzruszających pieśni, apoteozujących męstwo Dirizula i oplakujących zdradę. Pieśni te stały się z biegiem lat jakby hymnami narodowymi.

Liczne inne wypadki narodowe i ekonomiczne, zarówno u zulusów jak w innych szczepach, są również opiewane w szeregu pieśni. Tak więc głód w latach 1810 do 1820, który doprowadził do kanibalizmu, emigracja z Natalu, wojna boerska i wiele innych. Bardzo charakterystyczne są pieśni, śpiewane przy wielkich świętach królewskich, obchodzonych dorocznie mniej więcej w czasie naszych świąt Bożego Narodzenia. Każdy szczep, każdy przywódca ma prócz tego swój hymn narodowy. Wogóle odnosi się wrażenie, że kafrowie są bardzo uzdolnieni muzycznie.

Zbiór ma doniosłą wartość naukową, a udana próba zachęci zapewne Akademię wie-deńską do dalszej pracy nad zwiększeniem go fonogramami, zebranymi wśród innych szczepów i w innych częściach świata.

## ZAPISKI

### Literacko-artystyczne

→ **Kółko polskie w Londynie.** W połowie b. m. odbyło się uroczyste otwarcie «Kółka polskiego» (Polish circle) w Londynie w domu pp. Woyniczów. Zebranych uczestników powitał wstępem słowem prof. Struwa z Warszawy, życząc pomysłnego rozwoju nowemu towarzystwu. P. Woynicz w języku angielskim powitał Anglików. Po koncercie, na który złożyły się kompozycje Chopina, Mozarta i Titoniego, wykonane przy

współdziale pań Woyniczowej, Charrington i Marion Scott, prze-mowiła p. Nicolson, wyrażając w serdecznych słowach sympatje Anglików dla «Kółka polskiego», p. Zaleski zaś podziękował zebrany-m imieniem nowego towarzystwa za tak liczne zebranie. Do zarządu «Kółka polskiego», którego celem jest zogniskowanie życia polskiego w Londynie i zbliżenie Polaków z Anglikami, weszli: August Zaleski, przewodniczący, Wacław Czerniewski, sekretarz, Henryk Weychard, Witold Szczepanowski i Aleksander Znamięcki.

→ **Weteran z 1830 roku.** W Issoudun zmarł jeden z ostatnich, a może nawet ostatni z uczestników powstania listopadowego, ś. p. Wincenty Dydział. Po powstaniu schronił się on do Francji i osiadł w Issoudun, miasteczku okręgowym departamentu Indre, gdzie pracował najpierw w podprefekturze tamtejszej, a następnie w wydziale szpitalnym. Umarł mając 98 lat.

→ Dnia 10 b. m. zmarł jeden z największych poetów lirycznych Anglii, **Algernon Karol Swinburne.** Swinburne urodził się 5 kwietnia 1837 r. w Londynie. Pierwszy tom jego «Poematów i ballad» wyszedł z druku w r. 1860 i nie doznał zbyt wielkiego powodzenia, ale młody poeta napisał tragedję liryczną «Atalanta w Kalejdonie», która wkrótce zjednała mu uznanie i sławę. Odtąd Swinburne całkowicie poświęca się poezji, przez cały czas poddając się różnym wpływom literackim od Szekspira do Wiktora Hugo i Baudelaire'a, zawsze jednak zostając najzupełniej oryginalnym w formie i sposobie swej twórczości. Utworów Swinburne'a jest tak wiele, że trudno je wyliczyć. Oprócz «Poematów i ballad» nader popularne są jego «Pieśni wiosny», «Pieśni dwóch narodów», wielki poemat «Tristram of Lyonesse», dramat «Chastelard», «Marino Faliero», «Siostry», «Marja Stuart» i inne.

Jego poezje, zwłaszcza liryki, pełne żaru, wspaniałych barw demonicznej erotyki, mają zawsze formę skończenie piękną. Duchem pokrewny był ludom romańskim, to też Anglicy, mimo całego uznania, wcale nie Ignęli do jego przepysznych utworów. Był jako «poeta laureatus» następcą Tennysona.

### Różne

→ **Kongres chemiczny.** Z końcem maja r. b. odbędzie się w Londynie siódmy międzynarodowy kongres chemiczny. Kongresy te odbywają się stale co trzy lata; ostatnie obradowały w Berlinie i Rzymie. Protektorat nad zjazdem objęli sam król angielski i ks. Walji. Prace przygotowawcze trwają już od dwóch lat, kieruje nimi specjalny komitet wykonawczy, złożony z reprezentantów 20 stowarzyszeń chemicznych i izb handlowych londyńskiej i manchester-skiej. Kongres obradować będzie w jedenastu sesjach, zajmujących się specjalnymi kwestjami, a mianowicie: chemja analityczna, chemja nieorganiczna i pokrewne gałęzie przemysłu, metalurgia i

górnictwo, produkty organiczne, barwniki i ich zastosowanie, przemysł i chemja cukru, przemysł skrobi i chemja fermentacyjna, chemja rolnicza, chemja lekarska, nauka o lekarstwach i chemja środków spożywczych, fotochemja, elektrochemja i chemja fizyczna, wreszcie ustawodawstwo i ekonomja społeczna w związku z przemysłem chemicznym. W obradach weźmie udział bardzo wielu uczestników ze wszystkich stron świata, mają też być produkowane liczne nowe wynalazki.

→ **Dar króla Edwarda dla sultana.** Król Edward podarował sultanowi Abdul Hamidowi wspaniałego wierzchowca, który w tych dniach ma być wysłany do Konstantynopola. Dar ten ma ciekawą historyjkę przedwstępna. Z powodu ostatnich wypadków w Turcji, zaufani sultana zwracali mu uwagę, żeby na uroczystość Selamliku wyjeżdżał jak w powozie, a nie konno, jak poprzedni sultani. No to miał sultan zauważyć: «Chciałbym wyjeżdżać konno, ale musiałbym mieć do tego ładnego gniadosza z białą gwiazką na czole, z białą płamą na każdej pędzinie, z długim aż do ziemi ogonem». To życzenie sultana rozniósł się wnet po tureckich ambasadach i konsulatach, i za pośrednictwem ambasadora dostało się do wiadomości króla Edwarda. Ten w drodze telegraficznej polecił rozesłać rozkaz do wszystkich stadnin trójjedynego królestwa W. Brytanji, aby takiego właśnie wierzchowca wyszukano. I oto już w parę godzin otrzymał król odpowiedź, że taki koń znajduje się w stadninie lorda Ribblesdales, niedaleko Dublinu i że jest to wspaniały okaz, premjowany już na licznych wystawach koni. Król kazał go bezzwłocznie zakupić i tresować osobno, w tym kierunku, aby niepłoszył się nawet przy grzmocie armatnich strzałów. Wspaniały koń będzie się nazywał «Imperator Rex» i niebawem wysłany zostanie do Konstantynopola.

→ **Mikroskop jako detektyw.** W Steinbruck zamordowany został przez pchnięcie sztyletem właściciel dóbr O. Niedaleko miejsca zbrodni znaleziono znoszoną zarzutkę, na kołnierzu było kilka siwych włosów, z przodu zaś kilka rudawych. Włosy te zebrano starannie i wraz z zarzutką poddano badaniu przez mikroskop. Skonstatowano, że siwe włosy, w których był jeszcze barwnik czarny, pochodzą od bruneta, który zaczął siwieć. Miały one gładkie końce, co wskazywało, że morderca krótko przed zbrodnią ostrygił włosy. Pewne znamiona, jak np. nierówność włosów, świadczyły, że morderca łatwo się pocił, ma łysinę i jest wcale tegim. Rudawe włosy pochodziły od psa. Następnie poddano badaniu zarzutkę, na której znaleziono pył z trocin. Na tej podstawie zaczęto przypuszczać, że morderca jest cieślą lub stolarzem, którego też niebawem znaleziono, przy czem wszystkie szczegóły, wykazane przez mikroskop, zgadzały się najzupełniej. Schwytyany przyznał się do zbrodni.

### Bibliografja

— «**Sfinks**». Luty, 1909. Treść zeszytu: Br. Chlebowski—«Przedświt», geneza i charakterystyka; Aischylos — «Prometeusz skowany», przekł. Kasprowieza (dek.); A. Potocki—Uwagi o sztuce; Bukowiński — «Echa» (poemat); J. Lemański—Rytm życia; Z. Brodzki — Współczesna liryka francuska; T. Nalepiński—Chrzest; Mi-ciński—«Nietota»; powieść, cz. II; Bukowiński — Wrażenia teatralne; Kłeczyński — Wrażenia artystyczne.

— «**Biblioteka Warszawska**». Marzec, 1909. Treść zeszytu: M. Konopnicka—Ostatnie strofy poematu «Pan Balzer w Brazylii»; M. Loret — Kościół katolicki pod rządami Katarzyny II; A. Gawiński—«Stella» (powieść); Dembiński — Ignacy Potocki; Stolyh-wa—Plemiona pierwotne wschodniej Sumatry; Kallenbaell — Archiwum Filomatów; Kaczkowski: Ruch literacki w Niemczech; Bon-fal — Bosfor i Dardanelle; Grab-ski — Działalność państwowa wobec potrzeb Król. Polskiego.

— «**Dzwonek Częstochowski**», marzec 1909 r. Alleluja! Złote usta—złote serce. Obrazek scen. z życia ks. Skargi. Ks. Bandur-ski. Światła wiary i nauki; zasługi duchowieństwa. Joanna d'Arc (wiersz). Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Kościuszkowski. pow. hist. Z dziejów Jasnej Góry. Z księgi wielkich wydarzeń dziej. Z historii Śląska. Zimowanie wśród lodów. Zmartwychwstanie (wiersz). W Wielki dzień Zmartwychwstania, etc.

### KRONIKA POSMIERTNA



Ś. p. Konstanty Wołodkiewicz, fundator domu akademickiego.



Ś. p. dr. Franciszek Szpakowski, zmarł 19 lutego r. b. (nekrolog w dz. bież.).

## T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

Twarde rysy jego «tragicznie szpetnej» twarzy zlagodziła dziś jakaś miękkość, płynąca z serca; jego zwykle bystre, przenikliwe oczy przesłaniała mgła, jakby opary drżących pod powiekami łez. Czyby ten wielki drapieżnik umiał płakać?

— W Konwencji przygotowuje się nowa awantura—rzekł Fabre.

— Wiem — mruknął Danton krótko.

Nie miał dziś humoru. Fabre zamilkł.

Łapczywie wypił Danton dwa kieliszki szampana, jeden po drugim. Jego przyjaciele spojrzeli po sobie porozumiewawczo.

Zalewał jakiegoś robaka, który trawił jego wnętrzności...

Szybko zjadł Danton zupę *à la ci-devant reine*, ryż z cieleciną, połknął pularde i otarł usta serwetą.

— Nie mam dziś apetytu.

— I cóż wy na ową awanturę, która przygotowuje się w Konwencji? — rzekł, obrzucając towarzyszów chłodnym spojrzeniem wodza, obojętnego na zdania podkomendnych.—Przeciw komu, sądzicie, pójdzie teraz nasza «Góra»?

— Nie «Góra» atakuje tym razem, tylko Żyronda—zauważył Héroult.

Pogardliwy uśmiech przesunął się po spłaszczonych wargach Dantona.

— Tak sądzisz, śliczna panienko w skórze górala. Byłeś członkiem parlamentu paryskiego, powinienesz umieć odgadywać jutro, a widzisz tylko koniec swego rasowego nosa.

— Ależ, Jerzy...—zachnął się Héroult.

— Tylko się nie obrażaj, bo wiesz, że taki ordynarny plebejusz, jak Danton, nie zna się na arystokratycznej drażliwości. Żyronda zaatakuję, ale dlaczego? By odwrócić od siebie atak «Góry», przygotowany od miesiąca.

— Trze-ba-ba-baby ra-a-az skończyć z tymi arystokratami z Żyrondy — wtrącił Desmoulins.

— Nie wtykałbyś nosa do rzeczy, na których się nie rozumiesz, mój ty wyszczekany prokuratorze latarni! Twoją rzeczą wietrzyć zdradę tam, gdzie nam to potrzebne, i wylewać kubły zatrutego atramentu na zdrajców chwili, a nie mieszać się do czynnej polityki. Mówisz, żeby raz skończyć z Żyrondystami?... A ja wolałbym się z nimi pogodzić.

Zdumieni spojrzeli po sobie dantoniści. Pogodzić się z Żyrondystami, ze śmiertelnymi od miesiąca wrogami Góry? Danton chyba majaczy...

— Pootwieraliście gęby, jako te zdychające karpie—mówił Danton swoim brutalnym żargonem ulicy—ale zamknijcie je zaraz, gdy wam, kapuściane głowy, powiem, że upadek Żyrondy będzie upadkiem Rzeczypospolitej! Wybałuszacie ślepie? *Sacré tonnerre*, jacyście wy głupi! Gdy Żyronda upadnie, weźmiemy się my, Górale, za łby, będziemy sobie wydzielali zawczasu łup, zdobyty na monarchji, jako te psy, tłoczące się do jednej miski, i pożremy się ku uciechu rojalistów.

stów. Czy nie znacie to ambicji tego szaleńca Marata, tego podstępного kota Robespierre'a, tego kamiennego Saint-Justa, tego szubrawca Héberta, i całej oberwanej, głodnej hałastry, która nam zazdrości czystych sukni i sytego żołądka? Na kim się oprzecie, gdy was odważniejsi od was zaatakują? Na ludzie paryskim, na tej kanalji, na tym lotnym piasku, który usuwa się z pod stóp, gdy go inny wiatr zwiruje?

— Lud paryski jest uczciwy, dobry, ma poczucie sprawiedliwości, umie ocenić i bronić swych przyjaciół!—odezwał się Lacroix.

Z gniewem uderzył Danton pięścią w stół, aż talerze i szkła zabrzęczały.

— *Nom de Dieu!* — zaklął. — Frazesów szczekaczów rewolucyjnych nie sypcie mi w oczy, znam się bowiem lepiej od was na psychologii tłumu. To burza gradowa, która spada na każde pole, to dziecko naiwne, które wierzy każdemu szarlatanowi; to głupi chłopski kundel, który rzuca się na każdego przechodnia. Łaska tłumu? Ha! ha!... Gdzieżście to byli podczas rewolucji? Czyście spali?... Nie słyszeliścież entuzjastycznych *vive!* na cześć króla, Mirabeau, Lafayette, Lamethies, Duporta, Bailly'ego, potem Żyrondystów? A dziś? Komu motłoch krzyczy *vive!* Maratowi, Hébertowi, Robespierre'owi. Na nas, na właściwych twórców obecnego porządku, zaczyna już spoglądać kosem okiem zawiści. Kłują go w podłe ślepie nasze dobre obiady. Kto się nie rozumie na psychologii tłumu, temu niańczyć dzieci, zamiast robić rewolucję!...

Z uwagą potulnych uczniów słuchali dantoniści. Nie raził ich bezwzględny, brutalny ton mistrza, wiedzieli bowiem z doświadczenia, że pod tą grubą formą kryje się zawsze prawda, że mówi do nich znajomość życia człowieka, który, obdarzony niezwykłym darem spostrzegawczym, uczył się tej mądrości nie z książek doktrynerów i fantastów, lecz na ulicy, w kawiarniach, w klubach, w sali Konwentu.

Danton nie lubił książek, gazety nawet tylko pobieżnie przeglądał. Czytał on w żywej księdze życia i z niej głównie czerpał swoją głęboką znajomość natury ludzkiej.

— My, cośmy wyszli z błota, z rynsztoku — mówił (skrzywił się Héroult) — cośmy wydarli z gardła uprzywilejowanych przed rewolucją stanów prawo do dobrobytu, do władzy za pomocą pik, dragów, rusznic i gilotyny, starać się teraz powinniśmy o ustalenie nowego porządku, aby nas reakcja nie zepchnęła znów z wyżyn królewskich w błoto, w rynsztok, a do tego potrzeba nam zgodnego działania wszystkich stronnictw ludowych.

W tej chwili spostrzegł na korytarzu przez uchylone drzwi Brissota. W drugim gabinecie ucztowali Żyrondyści.

Podniósł się szybko i podszedł do Brissota.

— Obywatelu Brissot—rzekł półgłosem—jeżeli potrzebujecie mocnej ręki w walce ze swoimi przeciwnikami, weźcie moją. Podaję ją pierwszy. Pogódźmy się wszyscy i pracujmy razem dla Rzeczypospolitej!

Zdziwiony spojrział Brissot na niego. Co się temu gwałtownikowi stało? On podał pierwszy rękę do zgody, on, który niszczył dotąd ciągle, jak wulkan, rzucający płomieniami i wrzącą lawą? Czyby i jemu Marat zagrażał?

Danton wyczytał w zdziwionym spojrzeniu Brissota nieufność.



— Takie natury, jak moja, nie kłamią, Brissot — rzekł — brzydzą się strachem i podstępem. Wielcy drapieżnicy nie skradają się manowcami. Znacnie mnie przecież dobrze. Chwytajcie moją rękę, moją pomoc, jeżeli nie chcecie zginąć. Wolę iść z wami, aniżeli z Maratem, Hébertem i Robespierrem. Przyzwoitymi ludźmi jesteście. Wiem, że mnie wasza Egerja, gwałtowna małżonka nudnego Katona, nienawidzi, ale nie słuchajcie obrażonej miłości własnej namiętnej, pysznej kobiety. Pogódźmy się, Brissot, idźmy razem dla ocalenia nowego porządku.

Nuta szczeroci dźwięczała w jego głosie.

— Porozumiem się z kolegami — odrzekł Brissot.

— A teraz dosyć na dziś polityki — mówił Danton, wróciwszy do gabinetu. — Wina, dużo wina! Ten grób, ten ukochany grób przypiał się do mojej głowy, niby skrzydła czarnego widma... Dużo wina! A ty, histrjone, Tartuffie rewolucji — zwrócił się do Fabre'a — baw mnie swoją tłustą erotyka. Zanurzyć się chcę w kojącej wszelkie bóle fali zapomnienia.

— Brawo! — zawołał Fabre — takim lubię naszego mistrza. Hej, obywatelu-garsonie, kosz szampana!...

Opuściwszy restaurację, szedł Brissot swoim szybkim, elastycznym krokiem natury sprężystej, ulicą św. Honorjusza.

Był już wieczór, chłodny, ponury wieczór lutego. Żółte płomyki latarni, słabe, migotliwe, walczyły daremnie z mrokiem.

Ciemne i puste były ulice; sklepy, obawiając się napadu motłochu, pozamykały drzwi, pospuszczały story w oknach.

Ponurą ciszę ulicy ożywiało od czasu do czasu tylko miarowy krok patroli. Ilekroć się patrol zbliżał, zwalniał Brissot kroku. Biegący człowiek wzbudzał podejrzenie; mogliby go zatrzymać, nudzić go badaniem, przeglądaniem legitymacji, a jemu było śpieszno.

Wiedziano zresztą w mieście, że prowadził Żyronde, jako jej «maszynista», a Żyronda wypadła z łaski ludu paryskiego, z którego rekrutowały się od zdobycia Tuillerjów «uzbrojone sekcje». Jakiś żarliwy sankiulota mógł go być zatrzymać, zaprowadzić do komitetu sekcji, szykanować. Zdarzało się to codziennie. Już raz nasłala mu Komuna nocną rewizję domową, patrijotów w rodzaju Montona, którzy przewrócili mu całe mieszkanie, szukając, nie wiadomo czego.

Wydostawszy się z ludniejszych ulic, oglądał się Brissot za fiakrem. Mało ich było w Paryżu od pół roku. Bo niewielu śmiało odważyć się na swawolę pauprów, przewracających na ulicy powozy.

Na rogu jakiejś ulicy stał samotny fiaker. Koń zwiesił łeb, ozdobiony ogromną, patrijotyczną trójkolorową kokardą, i szukał w pustym worku resztek siana.

— Jesteś wolny, obywatelu? — zapytał Brissot.

Dorożkarz, zakutany w długi ciepły płaszcz, spojrział z podłba na pasażera. Widząc przed sobą przyzwoicie ubranego człowieka, mruknął:

— Nie jestem żadnym obywatelem, *monsieur*, kpię sobie z tych zebaków, co nie umieją być panami, chociaż naszemu kochanemu królowi ucieli głowę. Jestem arystokratą. Siadajcie *monsieur*. Dokąd?

— Na ulicę Villeneuve!

— Dlaczego nie mówicie *Bourbon-Villeneuve*? Wiem, że te lajdaki z ratusza pokasowały nasze stare ładne nazwy ulic, jako to niby dopiero od nich się świat zaczyna, że śmierdzi im cała przeszłość, ale ja się już tych wszystkich nowości uczyć nie myślę. Sześćdziesiątka kruszy mi kości... Podnieś łeb, kara, i potrząsaj kokardą, żeby patrole widziały, żeś patrijotka. He, he... Wio, kara, ruchaj pedałami.

— Zuch z was, *monsieur le cocher*, — mówił Brissot, uśmiechając się. — Jak widzę nie boicie się patrijotów.

— Kogo? Tych zbójów z ratusza i z sekcji? Cóż mi zrobią? Łeb utną? Dziury w niebie nie będzie. Ta hołota zresztą pożre się niedługo sama. Już ostrzą sankiuloci zęby na Żyronde, a potem zaczną swoich mordować. Ruchaj pedałami, kara! Bydlę odwykło od dobrego chodu, bo któż to teraz jeździ fiakrami?

Brissot milczał.

Spisek sankiulotów przeciw Żyrondzie musiał być już dojrzały, kiedy nawet dorożkarze o nim mówili.

Jakże on zazdrościł w tej chwili temu człowiekowi z ludu, którego gilotyna nie przerażała.

Zimny dreszcz laził po jego grzbiecie. «Okienko patrijotyczne», «brzytwa narodowa»?

Zimno dziś na dworze... Taki wilgotny, przykry, wieczór...

— Śpieszcie się, *monsieur*!

Fiaker zatrzymał się przed niewielkim domem.

DCN



WACŁAW GAŚSIOROWSKI

## SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(59)

Wachmistrz rozejrział się, a dostrzegłszy o kilkanaście staj przed sobą jakiś wał graniczny, mocną porośniętą krzewiną — ku niemu począł zmierzać, rozumiejąc, że tam w sam raz znajdzie gotowalnię. W miarę atoli, gdy krze coraz wyraźniej rysowały się, a przybliżały — wachmistrz zmienił klusa na truchta, z truchta przeszedł w marszowego stępa, aż wreszcie ledwie że kobyłe nogi wlec pozwolił! Krze mimo to wyciągały ku panu Andrzejowi swe długie wiechy i rozwierać zdawały się swe gaszcze. Wachmistrzowi zrobiło się nijako. Spojrzął po mundurze — westchnął. Pomacał głównię pałasza i znów westchnął.

Kobyła stanęła przed krzakami i wykręciła łeb ku wachmistrzowi, jakby pytając o rozkazy.

Pan Andrzej zapatrzył się smutnie przed siebie, a postrzegłszy niedaleko nad drogą olszynę, zmienił raptem zamiar i ruszył ku olszynie. Boć w olszynie zaciszniej, no i choć trochę a dalej jeszcze...

Tuż przed olszyną dogodniejszym się wydał wachmistrzowi zagajnik, znów o ćwierć mili dalej nad gościńcem położony. Lecz kiedy i zagajnik się przybliżył, a pan Andrzej jeszcze chcąc gorzką chwilę odwlec, poglądał, iżali gdzie jakiego gaszczu nie widać — hen na trakcie dojrzał ciemny, a kurzawą i mgłą spowity punkt... Najoczywiściej ktoś jechał. Wyboru nie było — bo i słońce już swe pierwsze promienie rozesało na skraju nieba i pięło się po nich ku górze.

Pan Andrzej szarpnął z desperacją za cugle i w zagajnik wjechał. Tu zatrzymał konia na polance, w pobliżu drogi, zsiadł z niego i uwiązał do drzewiny. Poczem ściagnął z siodła mantelzaki, rzucił na ziemię z pasją i spojrzął po sobie.

Szkoda mu było tego granatu z amarantem! Szkoda! Gdyby mu tak powiedzieli, kiedy do rodziców się wypraszał, co woli: w mundurze zostać, czy na wytechnienie iść do domu... et, toby długo nie wybierał!

Gdzie taki mundur drugi! Strzelcy gwardji mają nawet i szamerunek suty i kaftany ścinane, a na połącz pięknie spięte guzami, ale ani im się równać! Bodaj czapa—mocna, zawieszista, a wcięta! Grenadjerska bermycyca ani się do niej umywa! Ta ma i daszek, co oczy chroni, i akselbant ponad blachą sutszy, i kité białą, puszystą a wystrzelistą, że kirasjer, choć ma i koński ogon na helmie i szcnotkę na przodzie nad płomieniem, i jeszcze czerwony pęczek od lewego boku, tuż około skroni, a nie strzyma! Phi! Taki mundur! Nie mundur a druga skóra—w ciało wrasta. Taka ładownica. białoskórka! Strach, jaka przylepna była do wszystkiego. Udźwignęła, co zechcesz. Ładunek to ładunek—skałki dla plutonu to skałki — a żołąd to i żołąd akurat się w niej zmieścił, a trzeba, to i kontrolę szwadronową można było zasadzić...

Im więcej pan Andrzej rozpatrywał swoje wachmistrzowskie potrzeby, im bardziej całemu rynsztunkowi się przyglądał, tem go większa zdejmowała żalność, tem większy smutek, że porzucić musi to wszystko! Ha! toż każda rysa na klamerce a sprzączce metalowej mówiła coś do niego, miała swoją historję, swoje wspomnienia! Każdy skrawek rzemienia tylekroć razy był przezeń pieszczony! A pałasz jak urodzony do ręki wachmistrza, a pistolety, co je miał po zabitym Sokolowskim, a czaprak po oficersku za własny grosz piękną materją karmazynową podszyty...

Kobyła uwiązana u drzewiny zarżała ochoczo.

Pan Andrzej westchnął i mruknął do siebie:

— At kochanieńki, popatrzysz! Nie wiedzieć, co powiesz.

Kobyła zarżała po raz wtóry, tym razem mocniej. Wachmistrz otrząsnął się.

— Zacheciałaś! Pilno ci! Stój! I ty dymisję weźmiesz!

Koń musnął pana Andrzeja łbem po ramieniu i mundsztukiem zgrzytnął.

— Nu te, żegnaj się z mundurem! Żegnaj! Tfy! Spencerek nie spencerek! Szaraczek! Cha! Raz koniec Nie odmienisz!...

Pan Andrzej nie namyślał się dłużej i jak szalony dopadł mantelzaków i z wściekłą zajadłością rezerwał sznury i z płachty zaczął wytrząsać zakupione w Stolpianach rzeczy.

Naraz, tuż koło niego, rozległo się donośne zawołanie:

— W imię Ojca i Syna! Wachmistrz Babecki!

Pan Andrzej podniósł oczy i o mało trupem nie padł z przerażenia—o trzy kroki przed sobą zobaczył dwóch szwoleżerów, którzy nań wprost najeżdżali.

— Jezu! Toż wachmistrz chyba z nieba!—dziwił się drugi głos.

— Śmierci-bym się spodziewał, niż was na rekonesansie zobaczyć!

— Hej! No, jakże! Mości wachmistrzu! Nie poznajesz, Wysocki Tomek!

— I Kulig, proszę jegomości!

— Te... Te skąd wy? Co wy?!—bełkotał nawpół przytomny pan Andrzej.

— Idziemy w szpicz z Fiutkiem! Z Królewca nas o północy poderwali! Za nami Wąsowiec z półkompanją.

— Fiu... Fiu... Fiutek!?

— Fiutkowski, panie wachmistrzu—porucznikiem został!

— Pułk pod Toruniem zostawiliśmy!

Wachmistrzowi oczy wyszły na wierzch. Dwakroć poruszył wargami, lecz głosu nie mógł dobyć. Szwoleżerowie tymczasem posiadali z koni i, uwiązawszy je, a lance za strzemiona założywszy, jęli witać wachmistrza, a ręce mu ścisnąć.

— Ot i szczęście prawdziwe, panie wachmistrzu!

— Może godziny niema, jak wspominaliśmy!

— Z Bielickim ani poradzić!

— Cholernik—na lada guzik—pies!

— Cały nasz pluton stęka.

— A wy to co, panie wachmistrzu!?

— Nic—zagajnik sobie!

— Wypoczywacie?! W drodze z urlopu? Do pułku!?

— Nu, tam kochanieńki!

— A pułk tymczasem do pana wachmistrza! Tomek, sięgnij tam w moje olstra! Przepić trzeba! Fiutek, ino patrzeć, jak nas dopadnie!

— Fiu — Fiu-tek!—powtórzył machinalnie wachmistrz.

— W wasze ręce, panie rotmistrzu! Ba-ba porucznikiem został!...

— Fiuuuu....tek!?

— A właśnie! Siła nominacji było ze dwa tygodnie temu! Kujawski, Markiewicz, Osiński, Smólski, wszystko oficery! Kielkiewicz i Gotartowski Marceli poszli na poruczników pierwszej klasy!

— Patrzajcie, Gotartowski!

— Ba! Panie wachmistrzu! W pierwszym szwadronie powiadali rozmaicie! Koziętulski naparł się i o Gotartowskim samemu cesarzowi się przymówił! Chodziły słuchy, że go mają z gwardji do ułanów pospolitych przenieść — a tu nominacja! Żaluskowski kapitanowi mina się wyciągnęła! Nie lubili się z porucznikiem! Koziętulski dla spokoju porucznika dał Chłapowskiemu do drugiego szwadronu, a do siebie wziął Romana!

Babecki przepijał w milezeniu do towarzyszków i ledwie rozumiał, co do niego mówiono. Szwoleżer Wysocki postrzegł przygnębienie wachmistrza.

— Pan wachmistrz nam czegoś krzyw!

— Te, gdzie kochanieńki!

— Musi z domu nie sporo było?—dodał Kulig.

— Ot sobie, a tam popatrzysz!

— To ci będzie niespodzianka w plutonie dzisiaj!...

— Ale pan wachmistrz nie wie, że nas do Jerzmanowskiego przenieśli! Jesteśmy trzecim szwadronem, trzecią kompanją. Wąsowiec nam porucznikuje—Janowski kapitan!

— Rozgon, a nie służba!

— Phi! Z Jerzmanowskim niema żartów!...

— Te, poczekajcie! — zagadnął nieśmiało wachmistrz — a cóż ja... niby co o mnie!?

— Bielicki zastępuje pana wachmistrza i za skórę nam zachodzi!

— Hm-hm! Bielicki!... A Fiutowszczyk!?

— Chodzi luzem przy naszej kompanji bez miejsca i rekonesansuje z nami!

— Rekonesansuje? To wy tu, cóż?...

— Rekonesans, mości wachmistrzu! Języki zbieramy! Na przełaj mamy walić pod Niemen!.. Jerzmanowski nam po piętach depcze! A za nim tuż éma, mrowie, czterdzieści tysięcy gwardji! Co gwardja! Cesarz już pewnie w Insterburgu!

Babecki jęknął z przerażenia.

— Albo i lepiej! Wojna, panie wachmistrzu!

Pan Andrzej aż przykucnął, ku rozrzuconym tobołkom swoim zerknął i poblądł. Już teraz ani wątpić mógł, że pułk tedy będzie przeciągał i że wraz z pułkiem grom runie z nieba w poczciwe imię Babeckich i sromem je okryje!

— Kulig! Wejrzyj-no na trakt, bo jak nas Bialas na popasie chwyci, to nam bobu zada!

Kulig wskoczył na siodło i z zagajnika się wysunął. Wysocki chował pośpiesznie resztki posiłku i konia opatrywał, a do Babeckiego zagadnął:

— Pan wachmistrz się nie spodział! Myślał może, iż gdzie pod Poznaniem nas spotka! A tu służba! Cięż-

ka, ale nam od wczora zelzała! Toć bodaj że człowiek u siebie jest! No, kiedy wola, możeby pan wachmistrz z nami?... Czas w drogę! Co?...

Wysocki odwrócił się i teraz dopiero spostrzegł tłumok z odzieżą.

— Phi! A tu ci kubrak jakiś?!

— Nic sobie... znalazłem!

— Aha! Tędy, panie wachmistrzu!

Panu Andrzejowi przyszło do głowy, że na gwałt musi się pozbyć kompanji.

— Nie, kochanieńki! Wy sobie! A ja taki muszę... Bo tu jeszcze pod Gąbinem... stryjasek! Choć zajechać na dzionek, a taki trzeba! Nie bój się... dogonię was! Oho, dogonię!

Wysocki zafrasował się.

— Szkoda, panie wachmistrzu! Uciecha byłaby nielada!

— Nie bój się! Będzie jutro!...

Wysocki uściskał rękę Babeckiego i z zalem jął się zbierać do wyciągnięcia z zagajnika na drogę, gdy naraz od traktu nadjechał galopem Kulig.

— Wąsowicz nadjeżdża! Hej, panie wachmistrzu! Do porucznika!

— Co? Jakto? Gdzie!?

— Postrzegli mnie zdala! Fiutowski na mnie, ze bałamucimy, bo to niby za brygadjera mnie wysłał! Sumituję się, jako pana wachmistrza znaleźliśmy! Ucieszył się okrutnie...

— Fiutek!...—szepnął ze wzruszeniem pan Andrzej.

— No, i do Wąsowicza! Rozkaz! Rwą tuż za mną, bo od szefa Jerzmanowskiego ordynans dogonił nas i gwałtować kazał...

Wachmistrz poczerwieniał i chciał coś rzec, lecz mu nie stało tchu. W uszach dźwięczało mu słowo «rozkaz», dźwięczało coraz silniej, pełniej, aż dźwięgnęło pana Andrzeja z miejsca...

— Panie wachmistrzu — zauważył nieśmiało Wysocki, który był już na koniu siedział i lancę do przedramienia przypasywał.

— Rozkaz!... — odrzekł żałośnie pan Andrzej, i z rozpaczliwym pośpiechem dopadł kobyły, wskoczył na nią z ziemi, i z zagajnika za szwoleżerami wyciągnął.

Tu kłęb kurzu i łopot galopującego plutonu spadł na wachmistrza i całym impetem pułkowego życia owionął.

— Stój!—huknął ostry głos.

Pluton osadził konie.

— Gdzie tu wachmistrz, gdzie Babecki?! — wołał ten sam głos.

Pan Andrzej targnął cuglami i rękę do czapy podniósł.

— Według rozkazu, panie poruczniku!

— Tuś mi acan! Wracasz z urlopu?... Gdzie? skąd?!...

— Z Wyłkowyszek, od rodziców, panie poruczniku!

— Wybornie! Znasz te okolice? Znasz? Czekażno! Aha! Stołupiany, Wierzbołów, Wyłkowyszki, Pilwiszki, Skrawdzie, Nogaryszki!

— Toż moje rodzone, panie poruczniku!

— Doskonale! Tego nam trzeba było! Kolego Fiutowski, weź ze sobą wachmistrza i pędź na Gąbin z powrotem na spotkanie szefa Jerzmanowskiego. Lepszego przewodnika chyba nie znajdziemy... Naprzód!... W Stołupianach czekam dalszych rozkazów!...

Wachmistrz nie zdołał jeszcze ochłonać z wrażenia, jakim go przejęły niespodziewane zapytania, gdy tuż nad uchem posłyszał dobrze mu znany dyszkancik Fiutka:

— Za mną! Wypuszczaj cugle!

Wachmistrzowi na razie nie zdało się, aby ten głos mógł mu rozkazywać, lecz kiedy tuż przed oczyma błysnęły mu srebrne szlufy, a kita oficerska mignęła przed oczyma — spał kobyłę ostrogami i ruszył galopem za młodszym porucznikiem.

Tu dopiero pan Andrzej miał czas ogarnąć grozę swego położenia. Był w pułku i był na służbie!... Rozkaz odebrał wyraźny. Ani myśli o wykrętach! Na przewodnika go biorą! Za godzinę będzie znów w szwadronie! Szwadron idzie oddzielnie — audytora niema — sztabu także! Ale co potem?... co będzie, gdy nadciągnie pułk z grosmajorami i jenerałem! Degradacja, wstyd — a może gorzej! Strach — strach pomyśleć! Załuski nie daruje! Osadza! Niechby tam sobie — ale ot, pod bokiem Wyłkowyszki! A w Wyłkowyszkach i rodziciele, i ciotka Anna, i Filipinka, i Danieleszczuki, i Giejsztory — okropność, kogo tu niema!...

Babecki aż zęby ścisnął i z rozpaczą przed siebie spojrzął.

Bułanek Fiutowskiego pędził zajadle, mocno pilnując się dystansu, który się porucznikowskiej szarży należał. Kobyła wyciągała szyję, pruć powietrze szeroka piersią, jakby chcąc dotrzymać plaću swemu dawnemu sąsiadowi tajemnemu, — ale gdzie! — bułanek śnać czuł, że dźwiga na sobie srebrem lamowany czaprak, i ani myślał do koleżeństwa z kłaczą się przyznawać.

Zakusy towarzyskie kobyły udzieliły się śnać i panu Andrzejowi, bo rzuciwszy okiem na galopującego przed nim Fiutowskiego, pociągnął nosem zlekka i szepnął z rozrzewnieniem:

— Juści, nie kto inny, a Fiutek! Albo, jak go przezywano żartobliwie — «Fiufiutek»!... Dobry kamrat — serdeczny, a komu nie bądź łaskawy! Ej, musi nie poznał kto za nim jedzie! Bo, żeby poznał, w ramionaby się rzucił! A cóż? zagadaćby...

Babecki zamierzył się ostrogami na boki kłaczy, lecz w tejże samej chwili na plecach Fiutowskiego zabłysnęła w słońcu srebrna ładownica!

— Porucznik! — mruknął do siebie wachmistrz i westchnął smutnie.

Fiutowski, czy istotnie nie poznał przyjaciela, czy zhardział tak ze swego oficerstwa — dość, że ani za siebie się obejrzał i pędził naprzód, nie zważając na płatami piany siejącego już, bułanka.

Jak burza spadł porucznik z wachmistrzem na rynek gabiński, kędy zatknięta nad gospodą lanca znaćczyła chwilowy postój szwadronu Jerzmanowskiego.

Fiutowski zeskoczył z konia i rzucił cugle najbliższemu z żołnierzy, którzy formowali się byli właśnie pod gospodą. Babecki poszedł za przykładem porucznika.

— Gdzie szef?!—zagadnął Fiutowski stojącego pod gospodą ordynansa.

— W izbie, na lewo!

Fiutowski obrócił się nieznacznie za siebie.

— Wachmistrz! Za mną!

Zaczem bez namysłu wbiegł do sieni, roztracił zwartą gromadę ciekawych i wszedł do izby.

Jerzmanowski, otoczony gromadą oficerów, wydawał był właśnie jakieś rozkazy—lecz postrzegłszy Fiutowskiego, urwał i wysunął się porywezo ku przybytemu.

— Od Wąsowicza?!... Do pioruna, bałamuctwo jedno! Co?! Jak?!...

— Porucznik Wąsowicz w Stołupianach! Przysłał mnie z wachmistrzem...

Jerzmanowski prychnął.

— Języka—mówiłem do kroćset! Chłopa, coby znał..



— Mieliliśmy dwóch litwinów, ale nie można się było z nimi rozgadać!

— Więc trzeba było pierwszego lepszego szlachcica na koń wsadzić! Mówilem wyraźnie...

— Właśnie, panie poruczniku, jest wachmistrz!

DCN

Catulle Mendès

## ISOLINA-ISOLIN

### I.

Zdarzyło się, że dwie boginki spotkały się na skraju lasu w pobliżu pewnego wielkiego miasta; jedna z nich nazywała się Urganda; była ona w bardzo złym humorze, ponieważ jej nie zaproszono na chrzciny córki królewskiej. Druga, Urgela, była natomiast w znakomitym humorze, ponieważ ją na tę piękną uroczystość zaproszono. U boginek, tak jak u ludzi: wtedy są dobre, gdy humor mają dobry, a złe, gdy niezadowolone.

— Dzień dobry, siostrze!—rzekła Urgela.

— Dzień dobry!—odpowiedziała ze złością Urganda.— Sądzę, żeś się wybornie zabawiła na chrzcinach u swego przyjaciela, króla Mataquina?

— O, więcej niż wybornie! Salony były tak oświetlone, że mi się zdawało, iż piję słodycz z kielicha kwiatów; a potem towarzystwo młodych panów i dam, w jedwabiach o wszystkich barwach! Można ich było wziąć za ptaki rajskie. A tańce! tańczono tylko najpiękniejsze w świecie.

— Tak, tak, aż tutaj słyszałam klarnety. Zapewne z wdzięczności za gościnność obdarzyłaś córkę królewską najkosztowniejszymi darami?

— Rozumie się samo przez się! Księżniczka piękna jak dzień będzie, głos jej ma być tak śliczny, jak śpiew fletu, uśmiech jej ma przypominać rozkwitającą różę, słowem ma posiadać wszystkie doskonałości, a w końcu, gdy nadejdzie czas wyjścia za mąż, mężem jej będzie najpiękniejszy królewicz.

— Cudownie!—rzekła Urganda, zaciskając zęby.—I ja ze swej strony chcę okazać się wspaniałomyślną dla twojej królowy.

— O, siostrze, nie życz jej nic złego. Nie wyrzeknij słówka, którego już cofać nie można. Gdybyś ujrzała młodą księżniczkę w kolysecie, podobną do pisklęcia bez piórek, gdybyś widziała uśmiech jej błękitnych oczu i usteczka koloru róży, nie umiałabyś jej nienawidzić.

— Tak, gdybym ją widziała, ale ja jej nie widziałam. Niechaj więc będzie piękną jak dzień, ponieważ nie mam mocy zmienić tego, co postanowiła, niechaj głos jej będzie jak śpiew fletu i niechaj jej mężem będzie najpiękniejszy królewicz; tylko...

— Tylko?—powtórzyła zaniepokojona.

— Tylko w tej chwili, gdy wyjdzie zamaż, w pierwszej nocy poślubnej niechaj z dziewczęciami stanie się chłopcem!

Możecie wyobrazić sobie, jak ta przepowiednia przeraziła Urgelę! Prosiła, błagała, aby zaklęcie cofnęła. Daremnie! Urganda nie chciała słuchać i ze śmiechem, który spłoszył wszystko ptactwo w boru, zapadła się w ziemię. Urgela udała się w dalszą drogę, z głową spuszczoną, myśląc, jakim sposobem ochronić księżniczkę przed następstwami tak fatalnej przepowiedni.

### II.

Gdy księżniczka Isolina miała lat szesnaście, była tak piękną, że na całym świecie mówiono tylko o jej piękności, a ze wszystkich dworów przybywali posłowie najbogatszych i najpotężniejszych monarchów z prośbą o jej rękę. Niestety król i królowa, wiedząc jaka przyszłość oczekuje ich córkę, nie mogli jej nikomu przyrzekać; byłoby też nierozsądnie wydawać za mąż pannę, która w nocy poślubnej miała uleść tak niezwyklej metamorfozie! Dawali więc posłom odpowiedzi wymijające. Isolinie samej, nie wiedzącej o losie, jaki ją miał

spotkać w razie zamażpójścia, było obojętne, czy wyjdzie za mąż, czy nie. Pozwalano jej bawić się lalkami i małym pieskiem w alejach ogrodu królewskiego, gdzie jej ptaszki śpiewały: «Twój głos, królowo, jest czarowniejszy, aniżeli nasz śpiew»—i róże mówiły: «Twoje usta są bardziej purpurowe, aniżeli nasze kwiaty». Królowa czuła się szczęśliwą i nie marzyła o niczym innym; była jak kwiat, nie wiedzący o tem, że może być zerwany.

Raz, bawiąc w ogrodzie, usłyszała gwar na drodze prowadzącej do zamku; podniosła oczy i ujrzała wspaniałego orszaka, na którego czele jechał na białym koniu młodzieniec tak piękny, że jego piękność wprowadziła ją w nieopisany zachwyt...

Serce jej zabiło żywiej i pomyślała sobie: «Jakże on piękny!»—i po raz pierwszy przyszła jej myśl, że gdyby ów młodzieniec poprosił ją o rękę, nie czułaby się nieszczęśliwą...

Młodzieniec tymczasem spostrzegł ją także i, olśniony jej pięknnością, zatrzymał się.

— Obyś ty była córką króla Mataquina—zawołał — ponieważ ją chcę pojąć za żonę, nad ciebie zaś niema piękniejszej istoty na świecie!

— Jestem nią!—odrzekła Isolina.

I nie mówili już więcej ze sobą; patrzeli tylko na siebie z zachwytem. Serca ich zapłonęły takim uczuciem miłości, że go w słowach nie można wyrazić.

### III.

Proszę sobie wyobrazić, w jakim kłopotcie znaleźli się król i królowa. Nie był to posel, któremu można było dać odpowiedź wymijającą, lecz ich córka własna, prosząca ze łzami o zezwolenie i przysięgająca, że napewno nabawi się choroby, jeżeli jej nie dadzą królewicza, — lub nawet, że umrze...

Z drugiej strony książę Djament, jako syn cesarza Golkonda, groził, że, w razie odmowy, ojciec jego wypowie wojnę i wyśle przeciw nieprzyjacielowi w pole cztery lub pięć armij, z których jedna wystarcza do podbicia kilku królestw. Należało obawiać się jego zemsty, gdyby mu odmówiono ręki królowej. Wyjawienie tego, jaki los oczekuje Isoliny, nie byłoby drogą wyjścia, ponieważ królewicz nie byłby temu uwierzył, lecz myślał, że to drwiny.

Torturowani prośbami córki i przerażeni groźbami księcia, król i królowa postanowili zgodzić się na żądanie i czekać z rezygnacją tego, co nastąpi. Postanowiono więc ślub—i w całym królestwie nie było dwojga ludzi szczęśliwszych od obojga zakochanych.

### IV.

W rzeczywistości król i królowa nie mogli całej nocy po ślubie zmrzyć oka. Co chwila zdawało im się, że słyszą krzyki, że drzwi się otwierają, i że w nich zjawia się książę z twarzą przerażoną i z obłędem w oczach. Atoli nie zamęciło ciszy nocnej; pomalutku wracał im spokój; sądzili, że mściwa boginka zaklęcie cofnęła—i gdy dzień nastął, udali się do sali tronowej, dokąd wkrótce mieli przybyć nowożeńcy po błogosławieństwo królewskie i rodzicielskie.

Podwoje otworzyły się.

— Córko!—zawołał król z przerażeniem.

— Isolina!—wyjęła królowa.

— Nie jestem więcej waszą córką, lecz waszym synem, mój ojciec; nie jestem Isolina, lecz Isolinem, matko.

I mówiąc to nowy książę, piękny i dumny, pokręcił wazą.

— Wszystko stracone!—rzekł król.

— Okropność!—rzekła królowa.

Atoli Isolin, zwracając się ku drzwiom, odezwał się pięszcotelwie:

— Pójdź tu, najdroższa Djamentino! Dlaczego jesteś tak strwożona? Zazdrościłbym ci tego rumieńca, gdyby ci nie było z nim tak do twarzy.

W chwili, w której z księżniczki zrobił się chłopiec, książę zamienił się w dziewczynę; a stało się to dzięki Urgeli, która w ten sposób następstwom fatalnym zaklęcia Urgandy zapobiegła.

# DYREKCJA

## KOLEI

# WARSZAWSKO-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości, że poczynając od d. 18 kwietnia (1 maja) r. b. pociągi osobowe kolei Warszawsko-Wiedeńskiej kursować będą według rozkładu następującego:

### A. LINJA GŁÓWNA I ODNOGA ALEKSANDROWSKA.

#### WARSZAWA — GRANICA — SOSNOWICE

№ 19	№ 9	№ 31	№ 15	№ 69	№ 17	№ 5	№ 37	№ 39	№ 33	№ 55	№ 1	STACJE		№ 18	№ 38	№ 2	№ 20	№ 32	№ 56	№ 40	№ 70	№ 6	№ 16	№ 34	№ 10		
Osob.	Pezt	Osob.	Osob.	Tow. Osob.	Osob.	Psp.	Osob.	Osob.	Osob.	Msz.	Krj.			Osob.	Osob.	Krj.	Osob.	Osob.	Msz.	Osob.	Tow. Osob.	Psp.	Osob.	Osob.	Pezt		
I, II, III	I, II, III	I, II, III	I, II, III	II, III, IV	I, II, III	I, II, III	I, II, III	I, II, III	I, II, III	II, III	I, II			I, II, III	II, III	I, II	I, II, III	I, II, III	II, III	I, II, III	II, III	I, II, III	I, II, III	I, II, III	I, II, III		
12.10	5.25	6.55	8.10	—	10.30	2.25	—	5.35	7.45	—	11.45	Odech. ↓	Warszawa	↑	Przych.	12.50	—	7.05	8.55	10.00	—	11.42	—	2.45	6.15	9.10	9.40
1.59	7.00	8.18	10.01	—	12.30	3.32	—	7.34	9.60	—	12.48					Przych. ↓	Skierniew.	↑	Odech.	11.03	—	6.00	6.56	8.44	—	9.51	—
2.08	7.10	8.28	10.11	—	12.38	3.39	—	7.42	9.09	—	12.56	Odech. ↓	Koluszki	↑	Przych.					10.53	—	5.51	6.46	8.35	—	9.43	—
3.07	8.09	9.25	11.11	—	1.45	4.31	—	8.45	10.05	—	1.41					Przych. ↓	Piotrków	↑	Odech.	10.01	—	5.15	5.52	7.48	—	8.51	—
3.17	8.21	—	11.21	—	1.57	4.39	—	8.53	10.30	—	1.45	Odech. ↓	Częstoch.	↑	Przych.					9.53	—	5.12	5.43	7.25	—	8.43	—
4.10	9.19	—	12.19	—	2.59	5.26	—	9.53	11.35	—	2.25					Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Odech.	8.57	—	4.30	4.45	6.20	—	7.43	—
4.20	9.29	—	12.27	—	3.11	5.32	6.35	10.01	—	5.29	2.33	Przych. ↓	Granica	↑	Odech.					8.49	11.50	4.23	4.36	—	3.39	7.33	—
6.39	11.37	—	2.37	—	5.41	7.20	9.00	12.20	—	9.02	4.11					Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Przych.	6.42	9.25	2.52	2.02	—	12.11	5.25	—
6.51	11.47	—	2.45	4.25	5.53	7.26	9.10	—	—	9.22	4.19	Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Odech.					6.34	9.13	2.44	1.52	—	11.51	—	8.45
8.28	1.18	—	4.18	6.17	7.28	8.43	10.48	—	—	11.42	5.28					Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Przych.	5.03	7.23	1.36	12.20	—	9.34	—	6.58
8.38	1.28	—	4.28	—	7.48	8.53	10.58	—	—	—	5.45	Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Odech.					4.54	7.03	1.27	12.10	—	—	—	8.15
9.00	1.50	—	4.50	—	8.10	9.13	11.20	—	—	—	6.00					Przych. ↓	Ząbkow.	↑	Odech.	4.30	6.35	1.10	11.45	—	—	—	7.53
№ 19a	№ 9a	№ 61	№ 15a	№ 69	№ 17a	№ 5a	№ 37a	№ 39	№ 33	№ 55a	№ 1a			№ 18a	№ 38a					№ 2a	№ 20a	№ 32	№ 56a	№ 40	№ 70	№ 6a	№ 16a
8.43	1.40	7.35	4.38	6.22	7.38	9.05	11.08	10.15	2.15	12.02	5.38	Odech. ↓	Ząbkow.	↑	Przych.	4.43	7.13	1.15	12.00	8.50	9.09	1.10	6.53	8.02	9.18	4.15	1.41
9.20	2.25	8.35	5.25	7.15	8.25	9.50	11.59	11.05	3.10	1.05	6.10					Przych. ↓	Sosnowice	↑	Odech.	3.50	6.15	12.35	1.05	7.55	7.50	12.15	6.00

**WARSZAWA — ALEKSANDRÓW — CIECHOCINEK**

№ 53 Tow. Osob. II, III, IV	№ 27 Osob. I, II, III	№ 11 Pczt. I, II, III	№ 7 Psp. I, II, III	№ 25 Osob. I, II, III	№ 3 Kraj. I, II	S T A C J E						№ 26 Osob. I, II, III	№ 4 Kraj. I, II	№ 54 Tow. Osob. II, III, IV	№ 8 Psp. I, II, III	№ 12 Pczt. I, II, III	№ 28 Osob. I, II, III
						Odch.	Przych.	Odch.	Przych.	Odch.	Przych.						
12.35	6.05	9.00	4.25	6.50	11.20	Odch.	Warszawa . . . . .	Przych.	6.40	7.30	12.40	2.10	8.40	11.40			
2.33	7.16	10.50	5.37	8.42	12.23	Przych.	Skierniewice . . . . .	Odch.	4.49	6.25	10.40	12.57	7.05	10.13			
2.43	7.24	11.02	5.47	8.52	12.31	Odch.		Przych.	4.41	6.17	10.30	12.47	6.55	10.05			
4.49	8.43	12.40	7.12	10.32	1.40	Przych.	Kutno . . . . .	Odch.	3.03	5.10	8.44	11.17	5.07	8.34			
5.06	8.51	12.48	7.18	10.40	1.47	Odch.		Przych.	2.55	5.04	8.31	11.11	4.52	8.28			
6.39	10.01	2.00	8.28	11.56	2.45	Przych.	Włocławek . . . . .	Odch.	1.22	4.07	6.55	10.02	3.25	7.13			
6.49	10.05	2.05	8.31	12.02	2.47	Odch.		Przych.	1.14	4.05	6.47	9.59	3.15	7.09			
7.55	10.55	2.55	9.15	12.55	3.25	Przych.	Aleksandrów . . . . .	Odch.	12.15	3.27	5.45	9.15	2.10	6.20			
№ 75	№ 77	№ 79	№ 85	№ 71					№ 86	№ 72		№ 74	№ 78	№ 82			
9.30	11.30	3.25	9.45	1.20	—	Odch.	Aleksandrów . . . . .	Przych.	11.40	2.15	—	8.35	1.35	5.55			
9.45	11.45	3.40	10.00	1.32	—	Przych.	Ciechocinek . . . . .	Odch.	11.22	2.00	—	8.17	1.53	5.37			
№ 73	№ 81	№ 83										№ 76	№ 80	№ 84			
6.30	4.55	7.00	—	—	—	Odch.	Aleksandrów . . . . .	Przych.	—	—	—	10.45	4.30	8.32			
6.45	5.10	7.15	—	—	—	Przych.	Ciechocinek . . . . .	Odch.	—	—	—	10.27	4.12	8.50			

**WARSZAWA — SKIERNIEWICE**

№ 41 Osob. II, III	№ 43 Osob. II, III	№ 45 Osob. II, III	№ 47 Osob. II, III	№ 49 Osob. II, III	№ 51 Osob. II, III	№ 51a Osob. II, III	S T A C J E						№ 42 Osob. II, III	№ 44 Osob. II, III	№ 44a Osob. II, III	№ 46 Osob. II, III	№ 48 Osob. II, III	№ 50 Osob. II, III	№ 52 Osob. II, III
							Odch.	Przych.	Odch.	Przych.	Odch.	Przych.							
7.20	12.45	3.10	3.30	5.00	8.30	10.30	Odch.	Warszawa . . . . .	Przych.	8.30	9.35	10.55	3.55	6.45	8.10	11.15			
7.32	12.57	3.22	3.41	5.12	8.42	10.42	Przych.	Włochy . . . . .	Odch.	8.18	9.22	10.42	3.42	6.32	7.57	11.02			
7.33	12.58	3.23	3.42	5.13	8.43	10.43	Odch.		Przych.	8.17	9.21	10.41	3.41	6.31	7.56	11.01			
7.42	1.07	—	3.51	5.22	8.52	10.52	Przych.	Utrata . . . . .	Odch.	8.08	9.12	10.32	3.32	6.22	7.47	10.52			
7.43	1.08	—	3.52	5.23	8.53	10.53	Odch.		Przych.	8.07	9.11	10.31	3.31	6.21	7.46	10.51			
7.50	1.15	3.37	3.58	5.29	9.00	10.59	Przych.	Pruszków . . . . .	Odch.	8.01	9.04	10.24	3.24	6.14	7.39	10.44			
7.54	1.20	3.39	4.00	5.33	9.05	11.03	Odch.		Przych.	7.59	9.02	10.20	3.21	6.12	7.35	10.42			
8.04	1.30	3.48	4.09	5.43	9.15	11.13	Przych.	Brwinów . . . . .	Odch.	7.50	8.52	10.09	3.11	6.02	7.25	10.32			
8.05	1.32	3.49	4.10	5.44	9.17	11.14	Odch.		Przych.	7.49	8.51	10.07	3.10	6.01	7.24	10.31			
8.13	1.40	3.57	4.17	5.52	9.25	11.22	Przych.	Milanówek . . . . .	Odch.	7.42	8.43	9.58	3.02	5.53	7.16	10.23			
8.14	1.41	3.58	4.18	5.53	9.26	11.23	Odch.		Przych.	7.41	8.42	9.56	3.01	5.52	7.15	10.22			
8.21	1.48	4.05	4.25	6.00	9.33	11.30	Przych.	Grodzisk . . . . .	Odch.	7.34	8.35	9.48	2.54	5.45	7.08	10.15			
8.25	1.53	—	4.27	6.04	9.38	—	Odch.		Przych.	7.32	8.31	—	2.51	—	7.04	10.13			
8.35	2.03	—	4.36	6.14	9.48	—	Przych.	Jaktorów . . . . .	Odch.	7.23	8.22	—	2.42	—	6.55	10.04			
8.36	2.04	—	4.37	6.15	9.49	—	Odch.		Przych.	7.22	8.21	—	2.41	—	6.54	10.03			
8.48	2.16	—	4.48	6.27	10.01	—	Przych.	Żyrardów . . . . .	Odch.	7.11	8.09	—	2.29	—	6.42	9.51			
8.51	2.21	—	4.50	6.32	10.06	—	Odch.		Przych.	7.09	8.07	—	2.27	—	6.37	9.49			
9.07	2.37	—	5.05	6.48	10.22	—	Przych.	St.-Radziwiłł . . . . .	Odch.	6.55	7.51	—	2.11	—	6.21	9.33			
9.09	2.39	—	5.06	6.50	10.24	—	Odch.		Przych.	6.54	7.50	—	2.10	—	6.20	9.32			
9.25	2.55	—	5.20	7.07	11.40	—	Przych.	Skierniewice . . . . .	Odch.	6.40	7.35	—	1.55	—	6.05	9.17			

Godziny oznaczone według południka warszawskiego.

**U W A G I.**

1. Godziny przybycia i odejścia pociągów z minutami, złożonymi grubymi cyframi, oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

2. Wyjaśnienie skrótów: Kraj.—Kurjerski, Psp.—Pośpieszny, Pczt.—Pocztowy, Osob.—Osobowy, T.-Osob.—Towarowo-Osobowy, Msz.—Mieszany.

3. Miejsca numerowane klasy I i II do spania (bez pościeli), za opłatą dodatkową 75 kop. od osoby, znajdują się:

a) w komunikacji: Warszawa—Granica i Sosnowice we wszystkich wagonach w pociągach kurjerskich №№ 1, 1a, 2 i 2a;

b) w komunikacji: Warszawa—Aleksandrów we wszystkich wagonach w pociągach kurjerskich №№ 3 i 4;

c) w osobnym wagonie mieszanym klasy I/II drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w pociągach osobowych №№ 19/19a i 20a/20 pomiędzy Warszawą i Sosnowicami;

d) w osobnym wagonie mieszanym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w komunikacji pomiędzy Warszawą, Aleksandrowem i Ciechocinkiem, w pociągach №№ 53/75 i 86/26 od dnia 19 maja (1 czerwca) do dnia 7 (20) września r. b.

4. Miejsca numerowane klasy I i II (tylko do sie-

dzenia) znajdują się we wszystkich wagonach tych klas pociągów następujących:

a) w komunikacji Warszawa—Granica i Sosnowice w pociągach pośpiesznych №№ 5, 5a, 6 i 6a;

b) w komunikacji Warszawa—Aleksandrów w pociągach pośpiesznych №№ 7 i 8.

5. Bilety jednorazowe taryfy podmiejskiej na przestrzeni Warszawa—Skierniewice sprzedawane są tylko na pociągi №№ 41, 43, 44, 46, 49, 50, 51 i 52, i na przestrzeni Warszawa—Grodzisk, także i na pociągi №№ 44a, 45, 48 i 51a.

Bilety taryfy podmiejskiej, w razie zatrzymania się podróżnego na stacjach początkowych i pośrednich, tracą swoją wartość zupełnie.

6. Bilety miesięczne taryfy podmiejskiej ważne są na wszystkie pociągi osobowe i osobowo-towarowe prócz kurjerskich i pośpiesznych, a na przestrzeni Sosnowice—Ząbkowice—Granica także i prócz pocztowych.

Przejazd za takimi biletami w pociągach kurjerskich i pośpiesznych dozwala się tylko z warunkiem wykupienia odpowiedniego dodatkowego biletu za zwiększoną szybkość, w pociągach zaś kurjerskich prócz tego i plac karty, ale tylko pomiędzy stacjami, na których pociągi te zatrzymują się i o ile w pociągach są miejsca wolne.



7. Pociągi pospieszne №№ 7 i 8 mogą być zatrzymane, w miarę potrzeby, w Krośniewicach na 1 minutę dla wysadzenia lub dla zabrania podróżnych.  
 8. W pociągach mieszanych №№ 55, 55a, 56 i 56a oprócz podróżnych klasy IV-iej przewożeni będą podróżni klasy 2 i 3 na przestrzeni Piotrków-Sosnowice.  
 9. Podróżni klasy IV-iej przewożeni będą:  
 a) za frachtami klasy IV-iej w pociągach osobowo-towarowych №№ 53 i 54 i mieszanych №№ 55/55a i 56a/56 w wagonach towarowych krytych z ławkami,

lecz tylko w partjach nie mniej, jak osób 30 w komunikacji miejscowej i osób 40 w komunikacji bezpośredniej, i  
 b) za biletami pojedynczymi klasy IV-iej w pociągach osobowo-towarowych №№ 69 i 70 na przestrzeni Czastochowa-Sosnowice w wagonach towarowych krytych z ławkami.  
 10. Pociągi №№ 71, 72, 80, 81, 83 i 84 kursować będą pomiędzy Aleksandrowem i Ciechocinkiem tylko w czasie od d. 7 (20) maja do d. 7 (20) września r. b.

## B. ODNOGA KALISKA.

№ 23k	№ 5k	№ 3k	№ 7k	№ 21k	S T A C J E.		№ 20k	№ 8k	№ 4k	№ 22k	№ 6k	№ 24k
Osob	Osob	Pczt	Osob	Osob			Osob	Osob	Pczt	Osob	Osob	Osob
I,II,III	I,II,III	I,II,III	I,II,III	II, III			II, III	I,II,III	I,II,III	II, III	I,II,III	I,II,III
—	—	—	1.41	—	Odchodzi	Warszawa-Brzeska. . . . .	↑	Przych.	—	2.52	—	—
—	7.55	1.05	—	3.35	Odchodzi	Warszawa K. Osob. . . . .	(	Przych.	8.40	—	4.22	8.00
—	—	—	—	3.13	Przych.	Warszawa K. Tow. . . . .	)	Odchodzi	8.32	1.50	—	7.51
—	—	—	—	3.26	Odchodzi	Sochaczew . . . . .	(	Przych.	8.31	1.40	—	7.48
—	9.25	2.35	—	5.10	Przych.	Sochaczew . . . . .	)	Odchodzi	7.05	—	2.46	6.00
—	9.30	2.42	—	—	Odchodzi	Łowicz K. . . . .	(	Przych.	—	—	2.41	—
—	10.09	3.21	4.57	—	Przych.	Łowicz K. . . . .	)	Odchodzi	—	12.08	2.01	—
—	10.21	3.31	5.05	—	Odchodzi	Zgierz . . . . .	(	Przych.	—	11.58	1.51	—
—	11.42	4.50	6.10	—	Przych.	Zgierz . . . . .	)	Odchodzi	—	10.59	12.38	—
—	11.52	4.55	6.12	—	Odchodzi	Lódź K. . . . .	(	Przych.	—	10.58	12.33	—
—	12.10	5.11	6.28	—	Przych.	Lódź K. . . . .	)	Odchodzi	—	10.42	12.12	—
8.25	12.20	5.26	6.36	—	Odchodzi	Pabjanice . . . . .	(	Przych.	—	10.34	11.57	—
8.46	12.41	5.47	6.57	—	Przych.	Pabjanice . . . . .	)	Odchodzi	—	10.18	11.36	—
8.50	12.45	5.51	6.58	—	Odchodzi	Sieradz . . . . .	(	Przych.	—	10.12	11.31	—
10.02	1.52	6.58	7.54	—	Przych.	Sieradz . . . . .	)	Odchodzi	—	9.14	10.20	—
10.11	2.01	7.07	8.02	—	Odchodzi	Kalisz . . . . .	(	Przych.	—	9.07	10.10	—
11.38	3.30	8.35	9.08	—	Przych.	Kalisz . . . . .	)	Odchodzi	—	8.06	8.40	—
12.23	4.15	—	9.53	—	Odchodzi	Skalmierzyce . . . . .	(	Przych.	—	—	—	—
12.33	4.22	—	10.03	—	Przych.	Skalmierzyce . . . . .	)	Odchodzi	—	—	—	—

## C. ŁĄCZNICA ŁOWICKA.

№ 801	№ 803	S T A C J E.		№ 802	№ 804		
Zdawczy	Zdawczy			Zdawczy	Zdawczy		
I, II, III	I, II, III			I, II, III	I, II, III		
10.03	3.32	Odchodzi	Łowicz-Wiedeński. . . . .	↑	Przych.	3.02	8.05
10.13	3.42	Przych.	Łowicz-Kaliski . . . . .	↓	Odchodzi	2.52	7.55

Godziny oznaczone według południka warszawskiego.

### U W A G I.

- Godziny przybycia i odejścia pociągów z minutami, złożonymi grubymi cyframi, oznaczają czas od godziny 6 wieczorem do godziny 5 minut 59 rano.
- Przewóz podróżnych za biletami jednorazowymi taryfy podmiejskiej odbywać się będzie na przestrzeni Warszawa K. Sochaczew pociągami №№ 20k, 21k i 22k.
- Bilety powyższe w razie zatrzymania się podróżnego na stacjach początkowych i pośrednich tracą swą wartość zupełnie.
- Bilety miesięczne taryfy podmiejskiej ważne będą na przestrzeni Warszawa-Sochaczew na wszystkie pociągi osobowe linii Kaliskiej.
- Pociągi №№ 7k i 8k przeznaczone są dla komunikacji pośredniej pomiędzy Kaliszem, Kijowem, Odessą i Rostowem.
- W pociągach tych kursować będą:  
 a) Wagon sypialny I/II kl. Towarzystwa Międzynarodowego dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy Kali-

- szem i Kijowem przez Warszawę, Brześć, Kowel, Zdobunowo, Koziatyn i Fastów;
- wagon klasy II-iej dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy Kaliszem i Kijowem przez Warszawę, Brześć, Kowel, Zdobunowo, Koziatyn i Fastów;
- wagon mieszany klasy I/II dla komunikacji pośredniej pomiędzy Kaliszem i Rostowem przez Warszawę, Brześć, Kowel, Zdobunowo, Koziatyn, Fastów, Znamienkę, Piaticchatki, Ekaterynosław i Sinielnikowo;
- wagony klasy III-iej dla komunikacji pomiędzy Kaliszem i Warszawą—Brzeską.
- Na pociągi №№ 7k i 8k nie będą przyjmowani podróżni na stacji Warszawa — Kaliska — Towarowa.
- Miejsca numerowane klasy I i II za opłatą dodatkową po 75 kop. od osoby za przestrzeń Warszawa—Kalisz znajdują się we wszystkich wagonach klasy I i II pociągów №№ 7k i 8k.
- Podróżni klasy IV-iej przewożeni będą w pociągach №№ 5k i 6k w krytych towarowych wagonach z ławkami, lecz tylko w partjach nie mniej, jak osób 30 w komunikacji miejscowej i osób 40 w komunikacji bezpośredniej.

# Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla rodzin polskich „Biesiada Literacka“

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **Michał Synoradzki.**

„Biesiada Literacka“ obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej z powieściami na czele, historje, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyzny i pamiątki narodowe.**

W r. 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen“** **JMPana Mokrzyckiego**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków“**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Marji Rodziewiczówny „Obywatel“**; **Sylwerjusza Kondratowicza „Cherlaki“**, na tle wypadków lat ostatnich. **Nowele: Elizy Orzeszkowej, Marjana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego. Poezje: Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Marji Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego i innych. Opowiadania historyczne: Kazimierza Bartoszewicza, Marjana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. d-ra Ochorowicza. Feljetony społeczne K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcje obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł mistrzów cudzoziemskich.**

**Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.**

W bezpłatnym dodatku powieściowym—**utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego i innych.**

### WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		na prowincji:	
Rocznie . . . . .	rb. 6 kop. --	Rocznie . . . . .	rb. 8
Półrocznie . . . . .	» 3 » --	Półrocznie . . . . .	» 4
Kwartalnie . . . . .	» 1 » 50	Kwartalnie . . . . .	» 2

Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcji i administracji: **WARSZAWA, plac Warecki 4.**

**TOWARZYSTWO ŚW. WINCENTEGO à PAULO**, pragnąc ulżyć wielkiej nędzy, jaka panuje wśród ubogiej ludności katolickiej, zwraca się o pomoc do Czytelników „Kraju”: pracodawców prosi o dane prace ubogim; prosi dla nich o udzielenie zbywającego ubrania; prosi o ofiary na założenie żłobków dziecięcych. Datki w pieniądzu lub w naturze upraszamy przysyłać do Biura Towarzystwa (ul. I rota 11, w Petersburgu).

### WSZELKIE OFIARY

ubogich, wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, przyjmuje Administracja „Kraju”.

**Tow. św. WINCENTEGO à PAULO poleca następujące osoby, poszukujące pracy:**

- 1. Jako portier (szwajcar), lokaj, posługujący przy kantorze i t. p., człowiek uczciwy, z świadectwami. Piotr Nowak, Now. Derewnia, Czarnaia Borszka 39, m. 9.
- 2. Jako pisarz i t. p., przyjmie każde prace. Ignacy Malachowski, lat 35, Lit. Czarnaia ulica 30, m. 7.
- 3. Piotr Brudziński. Ma żonę i sześć drobnych dzieci—8, 6, 3 i 1 roku. Jest dobry majster; robi eleganckie wafelki, koszyki, meble, wózki dziecięce, szelki dla chorych. Z powodu zimnych dni nie ma obstalunków i cierpi głód. 11. 2-ga rota 10, m. 9.
- 4. Ryszard. Uzbarów zaulek 2, m. 22. Jako tapicer.
- 5. Podrygalo. Zwienigorodzka ul. 26, m. 27. Pracował w fabryce posadzek brukowych.
- 6. Jako ślusarz (tokarz), bez pracy z powodu bezrobocia na Bałtyckiej ulicy. Wincenty Paciej, Petersburska ul. 13. 13-za Koltowska 9. 13, m. 5.
- 7. Jako uczeń kupiecki, Leon Paciej, 11. 11-ty poprzedniego.
- 8. Jako uczeń aptekarski, kupiecki, 11. 11. p. skończył 4 kl. w szkole kupieckiej. Edward Zienkowiec, 11. 11. 11. 11.
- 9. Piotr Rzepcz z żoną i trojgiem dziećmi. Adres w domu N-r 11, m. 1, przy ul. Krasnowolskiej, za Narwską 11. 11. Tokarz, wykonuje artystyczne prace z kości słoniowej i metalu. Pośredniczy staraniem Konferencji św. Wincentego à Paulo.
- 10. Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania Antonina Rynkiewicz. Was. Ostr., 7 linja 26, w pralni prowadzonej staraniem Konferencji św. Wincentego à Paulo.

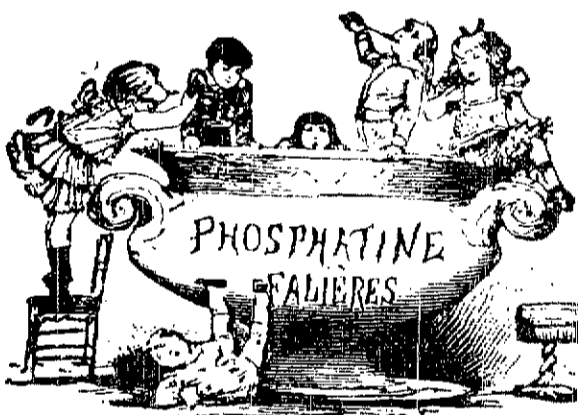
**Do miłośników i zbieraczy pamiątek krajowych.**

1. Skarbowy: na sto złotych polski. Biuro Najwyższej Narod. z roku 1861 do sprzedania na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Petersburgu. Wiadomość w Redakcji „Kraju”.

**Z Tow. św. Wincentego à Paulo.**

1. Pragnąc złożyć gdzieś w Cesarstwie konferencje Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, a także konferencje Towarzystwa Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, w każdym czasie na życzenie przesyłamy statuty oraz wszelkie informacje dla kierowników „Przewodnik” Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Artykuł ten rozważa doniosłą rolę Towarzystwa na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Pośredniczymy też w przesyłaniu dwumiesięcznika „Miłosierdzie” chrześcijańskie, redagowanego znakomicie przez ks. Rzymelkę w Krakowie. Jest to pierwsze i jedyne czasopismo polskie, poświęcone akcji dobroczynnej w naszym społeczeństwie. Prenumerata roczna 1 rb.

Biura obu Towarzystw św. Wincentego à Paulo mieszczą się w domu N-r 11 przy ul. I Rota w Petersburgu.



### FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia zębokamienie i zaparcia, prawidłowy rozwój kości.*

Sprzedaj w składach aptecznych i aptekach. (328)

**Ostrzegamy przed naśladownictwami.**

## KAROL TURZAŃSKI.

**BIURO TECHNICZNO-REPREZENTACYJNE.**

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przedalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkty naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (S004)

### AFORYZMY JOJNY FIRUKESA

A ja mówi, co wojne nie bendzy, bo naszymi żidki mało szy kryncu kolo intendantetwu.

Kolec.

## KRAJOWY.

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektyfikacjami, domy, wille, place, do sprzedania. Dzierżawy. Lokata kapitałów. Najszerze pośrednictwo. Dział hypoteczny.

**KRAJOWY DOM BANKOWY**  
Warszawa, Marszałkowska 124. (306)

### MIEJSCOWOŚĆ LETNICZA

#### RUGIELE - KAROLINOWO

4 wiorsty od Dynaburga, na brzegu Dźwiny, piękna i zdrowa miejscowość, dogodna komunikacja z miastem, **sprzedają się działki ziemi pod budowę letnisk, domów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanie sadów, ogrodów i t. p.** Ceny umiarkowane. Adres: **Dynaburg, ul. Włodzimierska 4, Geometra Palecki.** (2618)

**D-ra Schindler-Barnay**  
MARBENBADZKIE PŁGULKI REDUKCYJNE  
**OD OTŁUSZCZENIA**  
oraz doskonały środek przeczyszczający.  
Prawdziwe opakowanie w pudełeczkach z drzewa czerwonego z przepisem użycia. Sprzedaj we wszystkich aptekach i skł. (3025)

### NIEPODOBIEŃSTWO

— Ta kobieta zatrzyma mi życie!  
— Rozwiódz się z nią.  
— Nie mogę, bo to nie moja żona.  
„Kolec”

## Wystawa Rolnicza

odbędzie się

**w Poniewieżu**

31 maja, 1 i 2 czerwca 1909 r. (13, 14 i 15 czerwca nowego stylu). Informacyj udziela Komitet wystawy w Poniewieżu. (3063)

### NA KONCERCIE

— Panie Szpinak, ja to najlepiej lubię w szpizwie dźwięczny metaliczny głos.  
— Dlaczego pani jego lubi?  
— Bo on mi najbardziej przypomina pieniądze.  
„Kolec”

## MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania w gub. Sawalskiej, przetrzeźni około 35 włók, w tem dwie trzecie lasu. Budynek, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Rezydencja i otoczenie ładne. Cena po 1,800 rb. za włóke. **Oferty dla A. B. C. przyjmuje Admin. „Kraju”.** (3061)

**W majątku**, 1 1/2 wiorsty od st. Datnawskiej, now. gub. Kowlińskiej, wynajmuje się **na lato dom mieszkalny** unieblowany, wszelkie wygody wiejskie. Dowiedzieć się: Petersburg, Jamska 22, m. 53, lub Datnow, u zarządzającego majątkiem Berze. (3114)

# Słabowite Dzieci.

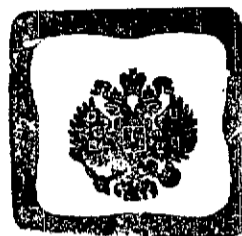
**Haematogen D-ra Hommela**

Dr. N. Augustowski, Petersburg: „Stosując w ciągu kilku lat Haematogen D-ra Hommela dla podtrzymania odżywienia i wzmocnienia sił słabowitych dzieci, naocznie przekonałem się, że oddziaływa on znakomicie na wzmocnienie i może być strawionym przez nadzwyczaj słabe żołądki. Moi siostrzeńcy, w wieku 5 i 6 lat, z anemicznych i białych dzieci zmienili się po upływie jednego roku w silnych i świetnie wyglądających“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikata.

## !!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnymi nazwami, należy przede wszystkim przy zakupowaniu zwracać uwagę na nazwę



# SPERMIN POEHLA

PROF. DRA  
SPERMINUM-POEHL



i żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu **Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora POEHLA i Synów** w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzają dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na neurastenję, histerję, neurasteniczną paralizę, ogólnie osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty mleczna pacierstwo, paraliż, newralgie, rozstrój funkcji serca (otłuszczenie, biele serca, miokardyt), riedokrwistość, reumatyzm, syfilis, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arteriosklerozy, alkoholizm i t. d.

**DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY“ PROFESORA DOKTORA POEHLA.**

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Sperminum-Poehla i Poehla) oraz 2) w ampulkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehla pro injectione) i pudełeczko na 1 zastrzyknięcie 3 rb. 10 w postaci kremu (Sperminum-Poehla pro clusum) i pudełeczko na 1 klizny—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana książka „Lecznicze działanie Sperminy Poehla“ (182 str.), napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „Zbiór organoterapeutyczny“ (drugie wydanie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. dra Poehla. 100 pp. lekarzy i literatura naukowa na żądanie.

**INSTYTUT ORGANOTERAPEUTYCZNY, LABORATORJUM CHEMICZNE I APTEKA**

## Profesora Doktora POEHLA i Synów

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 18 - 199.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinie poważnych lekarzy.

## TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wyrobów Metalowych

# Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka

PETERSBURG: Morska № 15. Telefon 2673.

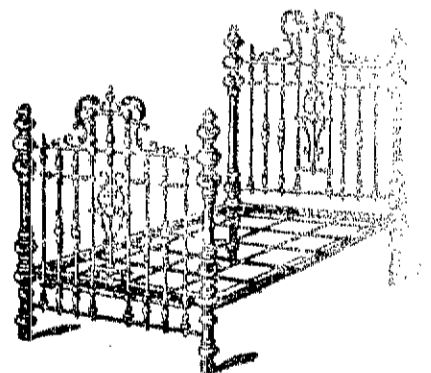
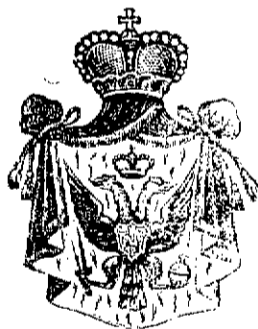
MOSKWA: Wielka Lubińska, dom Towarzystwa Akcyjnego «Ros-sja».

WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

— P O L E C A —

wielki wybór **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z matercami sprężynowymi i siatkowemi z drutu stalowego, Umywalki, zwyczajnych i marmurowych, Wózków dziecięcych, Foteli dla chorych i Kółka w różn. gatunk. **CENNIKI BEZPŁATNIE.**



**ASTHMA KATARY**  
Leczą się przez używanie  
**CYGARETEK I PROSZKU KESPIC.**  
Duszność, Kaszel,  
Zakatarzenie, Newralgie,  
FUMIGATOR DO NAKAZANIA PIERSIOWEGO  
JEST NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM DO POKONANIA  
Chorób organów oddechowych  
Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych.  
We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicą  
Sprzedają hurtowo w Paryżu: 20, ulica, St-Lazare.  
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szuflce jak obok  
(2580)

Wobec układu, zawartego z autorem i wydawcą Mapy i Atlasów p. J. M. Bazewiczem, którego prace w tym kierunku zostały nagrodzone na wystawach 2 złotymi medalami,

**Wszyscy prenumerujący „Kraju“**

otrzymają **bardzo dużych rozmiarów** (20 wiorst w cału angielskim, 150 x 115 centym.) kolorowaną

## MAPĘ LITWY I RUSI

(LITWA, BIAŁORUS, PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA)

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, łód, kościołów, stac. kolejow., pocztow., dróg żelaznych, bitych i zwyczajnych, z podziałem na gubernie i powiaty

zamiast rb. 3 **za rb. 1 k. 75** w arkuszu k. podklejenie płótnem rb. 1 k. 50, przesyłka k. 75.

Prenumeratę na Mapę (rb. 1 k. 75) można wnieść do 1-go kwietnia, na podklejenie ewentualnie z przesyłką (rb. 1 k. 50 lub rb. 2 k. 25) do 1 lipca r. b. Mapę wydanie z druku w połowie r. b.

Upraszamy o wczesne zamawianie Mapy, gdyż ilość drukowanych egz. stosowana będzie do zapotrzebowania.

Pieniądze prosimy nadsyłać do Redakcji i Administracji «Kraju» w Petersburgu i oddziału w Warszawie, ul. Obornicka № 43. (3046)

Sprzedam jeden z najpiękniejszych w Królestwie, w okolicy wiatraków 17 w. iak 600 mor. kompletnie zastawiony, pięknie przybity, piękna rezydencja, pałac, otoczony rzeką, stawami. Towarzystwo 2500000 rublesów, w wy 4000 rb., nagrody 1000, 13000 rb. Kopalnia tortu i ryb, 1000000 rb. Własność Biuro Wasiljewskiego, Marszałkowski Kobierzycki.

## MAJĄTEK ZIEMSKI DO SPRZEDANIA

w gub. Kowieńskiej, pow. Szawelskiej, 410 dziesięcin, gleba 1 klasy, 4 kł. rzeka splawna. Wiadomość: Wilna, Puhulanka № 7, H. Swietliński. (2110)

Poszukuje się towarzysza do wynajęcia pokoju na 10 dni za miastem. Petersburg, Fontanka 39. m. 41, lokator. (2165)

## LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW

H. S. Wongl, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888. Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Oplata podług taksy. (2181)